



# CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
CIVITAS CHRISTIANA

NR 8-9 (39-40) SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 2016 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



**LUD PIELGRZYMAMI**

# CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA  
**Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”**  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3400 egz.

REDAKTOR NACZELNY  
Marcin Kluczyński  
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow  
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA  
Patrycja Guevara-Woźniak  
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek  
stanciaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA  
awers: fot. Marcin Kluczyński  
rewers: Finał XX OKWB,  
grafika: Marcin Kluczyński

SKŁAD  
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA  
Teresa Mazur

ADIUSTACJA  
Ewa Czumakow

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
tel. 22 851 49 82  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



POBIERZ NUMER  
Z INTERNETU—  
CZYTAJ KIEDY I  
GDZIE CHCESZ



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać  
w redakcji i w oddziałach Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.  
Redakcja nie zwraca materiałów  
niezamówionych, zastrzega sobie prawo  
do redagowania i skracania tekstów  
oraz do zmiany tytułów.

 **OBSERWUJ @e\_civitas NA TWITTERZE**



**Marcin Kluczyński**

## Od redakcji

Szanowni Państwo,

miesiące, w których ukazuje się niniejsze wydanie, wciąż jeszcze są okresem letniego odpoczynku. W przerwie od pracy czy nauki udajemy się tam, gdzie możemy wypocząć, nabrać nowych sił, spojrzeć na rzeczywistość z innej perspektywy, poznać nowe miejsca albo przeciwnie, powrócić w te, które budzą w nas dobre wspomnienia..., a może odwiedzić kogoś dawno niewidzianego. Możemy wreszcie spędzić więcej czasu z bliskimi. Słowem, mamy możliwość poświęcić się wszystkiemu temu, na co wśród licznych zajęć, obowiązków, codziennej krzątaniny, brak czasu. To ważne, przecież mówi się nawet o „higienie życia”, której koniecznym elementem jest wypoczynek. Dla chrześcijanina wszystko to jednak za mało, by po powrocie do codzienności mógł powiedzieć o pełnej gotowości do zmierzenia się z nowymi wyzwaniami, które przyniesie życie. Chodzi bowiem nie tylko o regenerację fizyczną i odpoczynek psychiczny, ale równie ważne jest zadbanie o sferę duchową. Planując wypoczynek, stwórzmy także przestrzeń dla spotkania z Bogiem. Do naszej wielowiekowej tradycji należy pielgrzymowanie, które uczyniliśmy tematem tego numeru. „Jesteśmy jedni dla drugich pielgrzymami, którzy różnymi drogami zdążają w trudzie na to samo spotkanie” – zanotował Antoine de Saint Exupéry. Stwierdzenie niezwykle prawdziwe, jak wiele innych myśli tego znakomitego pisarza.

W kolejnych materiałach nasi autorzy odstawiają przed Czytelnikiem głęboki sens pielgrzymowania, ukazują pewien fenomen, z jakim wciąż mamy do czynienia na tym gruncie w Polsce i wskazują na miejsca, do których warto się udać w duchową podróż. Jak donosi ostatni raport przygotowany przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego, w naszej Ojczyźnie mamy dokładnie 1050 sanktuariów. Według rodzaju podzielono je na: Maryjne (793), Pańskie (126) i pod wezwaniem świętych (131). W sumie składają się na dość symboliczną liczbę w 1050. rocznicę Chrztu Polski. Mamy więc dokąd pątnikować w naszej Ojczyźnie, ale równie chętnie odkrywamy *sacrum* za granicą. Polscy pielgrzymi stanowią 20% wszystkich pielgrzymów europejskich, co ISKK ocenia jako wciąż wysoką aktywność religijną. Zapraszam więc do odkrycia głębi pielgrzymowania, które w naszym miesięczniku ukazujemy nie tylko od strony filozoficznej, religioznawczej i socjologicznej, ale również z perspektywy własnych doświadczeń autorów. Jako Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w wymiarze ogólnopolskim corocznie pielgrzymujemy do sanktuariów: Świętego Wojciecha w Gnieźnie, Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze czy św. Józefa w Kaliszu, gdzie spotkamy się już 24 września br.

Myślę, że to ważny temat, bowiem także papież Franciszek zwraca uwagę na jakość naszego pielgrzymowania i przestrzega, by nie mylić wyjazdu turystycznego z pątniczą drogą. Istotnie, pielgrzymowanie to nie czas relaksu ani też odkrywania nowych miejsc, lecz raczej kontemplacja Boga w drodze, w otaczającym świecie, zanurzenie w modlitwie i pokorne znoszenie trudu drogi, niewygody, wyrzeczeń, by ofiarować je w konkretnej intencji, z którą udajemy się do miejsc świętych. Jak wskazujemy, nie muszą być to wyprawy dalekie, związane z dużymi wydatkami, ale choćby piesze pielgrzymki do lokalnych sanktuariów. Warto podjąć tę drogę, wszak ludem pielgrzymim jesteśmy, Kościołem zmierzającym na spotkanie z Panem. Wykorzystajmy ten czas.

Życzę dobrej lektury.

### SPIS NUMERU

#### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Marcin Kluczyński *Odbyło się Walne Zebranie „Civitas Christiana”* / 4

Agnieszka Gościeniecka *Wiersze chcą żyć!* / 6

Krzysztof Sterkowicz *Ucztę duchowe* / 7

Michał Kosche *Opolski Klub Społeczeństwo* / 8

Joanna Szatała *Informacja, modlitwa, pomoc* / 9

Marcin Kluczyński *69. Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka* / 10

Anna Staniaszek *Katolik i obywatel* / 12

Marcin Kluczyński *20-lecie Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej* / 14

*Stowarzyszenie w obiektywie* / 16

Tomasz Filipowicz *Miłosierdzie jest imieniem Boga* / 18

#### TEMAT NUMERU: LUD PIELGRZYMI

Paweł Borkowski *Homo viator* / 19

Ks. Michał Dłutowski *W poszukiwaniu Sacrum* / 21

Joanna Szubstarska *W drodze do domu Ojca* / 22

Andrzej Datko *Przez pola i łąki do Boga...* / 24

Dorota Grzechocińska *Na pielgrzymim szlaku* / 26

Anna Staniaszek *Na drogach świata* / 27

#### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Mariusz Ratajkiewicz *Cud w święto Wniebowzięcia* / 29

Aleksandra U. Kołodziej *Moja pielgrzymka do Vadsteny...* / 31

Michał Krzosek *Bliżej liturgii* / 33

#### OPINIE

Alicja Dołowska *Ślub – to dopiero początek* / 35

Beata Sęczyk *Rodzicielstwo – wyzwanie dla miłości małżeńskiej* / 37

#### ROZMAITOŚCI

*Jestem dumny z Polski...* – rozmowa z kpt. Zbigniewem Piaseckim / 39

O. Andrzej Bielat OP *Zwycięstwo przegranego powstańca* / 41

Ks. Józef Grzywaczewski *Niech łagodność szaty chrztu...* / 43

Joanna Olbert *Wielkie rody: Ledóchowscy, cz. 3* / 45

*Książki, filmy, aplikacje* / 47

*Porady pani domu* / 47



## ODBYŁO SIĘ WALNE ZEBRANIE „CIVITAS CHRISTIANA”

Ponad sześćdziesięciu delegatów spotkało się w sobotę 11 czerwca w Warszawie na Walnym Zebraniu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Zgromadzenie zostało zwołane w związku z upływem czteroletniej kadencji Rady Głównej organizacji i wyborem nowych władz.

Zgodnie ze Statutem Stowarzyszenia Walne Zebranie stanowi najwyższą władzę w organizacji. Co 4 lata zgromadzenie delegatów z całej Polski dokonuje wyboru Rady Głównej, której na czas kolejnej kadencji powierza się kierowanie organizacją. Na tym nie koniec kompetencji Walnego Zebrania, któremu przedkładane są także sprawozdania ustępujących władz i Głównej Komisji Rewizyjnej. Wybory są możliwe dopiero po udzieleniu absolutorium tym ciałom. Ponadto zebrani określają założenia programowe, którymi organizacja winna się kierować w kolejnych czterech latach.

Walne Zebranie zamykające kadencję 2012–2016 i jednocześnie wyznaczające ludzi i kierunki na kolejne 4 lata, odbyło się w sobotę 11 czerwca w Warszawie. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą w kościele św. Aleksandra sprawował ks. inf. Grzegorz Kalwarczyk. W celebrowaniu liturgii uczestniczyli również: kustosz świątyni ks. prał. dr Tadeusz Balewski i ks. prał. dr Dariusz Wojtecki, asystent kościelny „Civitas Christiana” w Białymstoku. Odnosząc się do obecności świeckich w Kościele, ks. dr Wojtecki przywołał Mateuszową Ewangelię

– *Niech nasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie* – i stwierdził, że egzamin z naszego chrześcijaństwa, polskości i europejskości wciąż jeszcze jest przed nami. – Nasze dziedzictwo wyrasta z naszej historii, z uniwersalnych wartości chrześcijańskich – podkreślił kaznodzieja. Bliską współpracę ze Stowarzyszeniem wspominał ks. inf. Kalwarczyk: – Uczestnicząc w tej Mszy św., wspominam to wszystko, co nas łączyło przed laty, gdy byłem krajowym asystentem kościelnym Stowarzyszenia, mam na myśli także współpracę z Instytutem Wydawniczym PAX, w którym udało mi się opublikować kilka ważnych opracowań.

Na zakończenie Mszy ksiądz infulat zauważył, że Kościół z zaufaniem patrzy na Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. – Macie ducha ewangelicznego i za to wam dziękuję jako były asystent – powiedział duchowny.

Obrady Walnego Zebrania odbyły się w sali konferencyjnej hotelu Mercure w Warszawie. Zgromadzenie otworzył przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski, uroczystie wprowadzono sztandar organizacji. Dokonano wyboru szeregu ciał potrzebnych do właściwego zrealizowania procedur.

**Marcin Kluczyński**



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

W ich wyniku przewodniczącymi zebrania zostali: Romuald Gumienniak i Zbigniew Połoniewicz, a sekretarzami: Alina Kostęska i Estera Ryczek. Sprawozdanie ustępującej Rady Głównej, która kierowała Stowarzyszeniem w latach 2012–2016, przedłożył zebrany przewodniczący Tomasz Nakielski.

W swoim wystąpieniu podkreślił mocne podniesienie rangi wydarzeń ogólnopolskich i wymienił m.in. Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka, której wręczenie od 3 lat odbywa się w Zamku Królewskim w Warszawie, z oprawą należną najstarszej niepaństwowej nagrodzie, ale także nagrody regionalne, które odpowiednio dofinansowano. Przewodniczący wspominał również całoroczną peregrynację relikwii św. Jana Pawła II w oddziałach Stowarzyszenia i celebra-

cję obchodów 1050-lecia Chrztu Polski. Centralnym wydarzeniem chrzcielnych wydarzeń jubileuszowych było widowisko muzyczne w wykonaniu Józefa Skrzeka, który 1 kwietnia w gnieźnieńskiej katedrze zaprezentował oratorium *Woda Życia 966*, przygotowane specjalnie na tę okazję dla „Civitas Christiana”. W wydarzeniu uczestniczył m.in. abp Wojciech Polak, prymas Polski. W sprawozdaniu poruszono też kwestie wewnątrzorganizacyjne, m.in. odnoszące się do zmian personalnych w toku kadencji. Tomasz Nakielski wskazał na przemiany Miesięcznika „Civitas Christiana” i dwumiesięcznika „Społeczność” – periodyków wydawanych przez Stowarzyszenie. W sprawozdaniu zwrócono również uwagę na otwartość hierarchów Kościoła względem Stowarzyszenia. – Cieszy tak wielką otwartość duchowieństwa, możliwość konsultacji naszych działań z hierarchami – zauważył przewodniczący Nakielski. W swoim wystąpieniu przewodniczący „Civitas Christiana” zwrócił uwagę na wciąż intensywny marsz środowisk lewicowych i liberalnych przez różne instytucje. – Jednak od kogo, jeśli nie od „Civitas Christiana”, będzie się wymagać odpowiedzi na te zjawiska i po kim będzie się oczekiwać chrześcijańskiego optymizmu? – pytał Nakielski. – Optymizm chrześcijański nie jest optymizmem cukierkowym – powtórzył Tomasz Nakielski za Josemarią Escrivá – ani też ludzkim zadufaniem, że wszystko pójdzie dobrze. Jest optymizmem zakorzenionym w świadomości ludzkiej wolności i pewności co do mocy łaski, optymizmem, który każe nam być wymagającymi od siebie samych. Słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego, patrona Stowarzyszenia: „Bądźcie odpowiedzialni za ład społeczny i moralny, ład myśli i uczuć, odpowiedzialni za przyjęte na siebie obowiązki, za miejsce, jakie zajmujecie w Ojczyźnie, w narodzie, w państwie, w życiu zawodowym. Tą drogą idzie się do wielkości”, przewodniczący Nakielski wskazał jako motto dla „Civitas Christiana”. – Zechciejmy przyjąć odpowiedzialność za ład etyczny i moralny w naszej Ojczyźnie, oczywiście na miarę naszych możliwości, pamiętajmy: czas to miłość – zakończył wystąpienie Tomasz Nakielski.

Walne Zebranie przyjęło sprawozdanie i udzieliło absolutorium ustępującej Radzie Głównej. Kolejne sprawozdanie przedstawiła Jolanta Burian, przewodnicząca Głównej Komisji Rewizyjnej. Walne Zebranie stanowi również oka-

zję do namysłu nad stanem organizacji i perspektywą na przyszłość. W bloku poświęconym na dyskusję poruszano kwestie programowe i dzielono się refleksjami nad czasem minionej kadencji. W wypowiedziach pojawiały się m.in. wątki potrzeby wzmocnienia wizerunku w mediach, możliwości budowania środowiska również wokół periodyków będących w rękach Stowarzyszenia i podziękowania za zaangażowanie i poczucie odpowiedzialności wszystkich członków ustępującej Rady Głównej za organizację. Podkreślano rangę Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, którego finał odbył się 6–7 czerwca w Niepokalanowie. – Co roku w konkursie biblijnym uczestniczy 30 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych – przypomniała Estera Ryczek, która podziękowała współpracownikom za służbę w tym dziele i podkreśliła bardzo dobrą atmosferę tegorocznego jubileuszu.

W wyniku głosowania funkcję przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” powierzono na kolejną kadencję ponownie Tomaszowi Nakielskiemu. Jednogłośnie wybrano nagrodzono długimi brawami i gratulacjami wszystkich zebranych. Tomasz Nakielski w pierwszym po wyborze wystąpieniu podziękował za zaufanie na kolejne lata i zapewnił o dalszej wytrwałej pracy na rzecz „Civitas Christiana”. Dokumenty przygotowane na Walne Zebranie określały kształt Rady Głównej w kadencji 2016–2020 w liczbie 30 osób i tak członkami ciała, które będzie najwyższą władzą organizacji pomiędzy Walnymi Zebraniem, zostali wybrani: Ewelina Goździewicz (Gniezno), Romuald Gumienniak (Białystok), Karol Irmier (Poznań), Piotr Jankowiak (Zielona Góra), Waldemar Jaroszewicz (Gdańsk), Sławomir Józefiak (Łódź), Tadeusz Kantor (Kielce), Teresa Kazimierczuk (Warszawa), Marcin Kluczyński (Łódź), Marek Koryciński (Lublin), Alina Kostęska (Opole), Sławomir Kowalik (Kielce), Paweł Majewicz (Szczecin), Hanna Marchilk (Bydgoszcz), Stanisław Pażucha (Kraków), Agnieszka Pieńkowska (Warszawa), Ryszard Pilich (Koszalin), Zbigniew Połoniewicz (Olsztyn), Magdalena Porczyk (Łódź), Bożena Pruska (Kraków), Estera Ryczek (Wrocław), Jerzy Sołtys (Rzeszów), Marcin Sułek (Lublin), Piotr Sutowicz (Wrocław), Marcin Sychow-

ski (Koszalin), Joanna Szałata (Szczecin), Maciej Szepietowski (Opole), Wacław Szulc (Gdańsk), Beata Zembrzycka (Olsztyn).

Bezpośrednio po wyborach odbyły się pierwsze posiedzenia nowo wybranych ciał statutowych: Rady Głównej i Głównej Komisji Rewizyjnej. Pierwszą z formalności było ukonstytuowanie się obojga organów. Poruszając dla zebranych było oświadczenie Marka Korycińskiego, od wielu lat pełniącego funkcję wiceprzewodniczącego Rady Głównej, odpowiedzialnego w Stowarzyszeniu za formację, który podziękował za wieloletnią współpracę w prezydium organizacji i poinformował, że nie będzie się ubiegał o pełnienie funkcji wiceprzewodniczącego w kolejnej kadencji, zapewnił jednak o dalszej pracy w służbie „Civitas Christiana” i wsparciu swojego następcy. Funkcje wiceprzewodniczących Rady Głównej powierzono Sławomirowi Józefiakowi oraz Romualdowi Gumienniakowi, zaś sekretarzem został wybrany Zbigniew Połoniewicz. Przewodniczącą Głównej Komisji Rewizyjnej została na kolejną kadencję Jolanta Burian (Skierniewice), jej zastępcą Agnieszka Łata (Kielce), sekretarzem Szymon Szczęsny (Poznań), a członkami: Krzysztof Chwolik (Katowice), Zbigniew Rybczyński (Lublin), Krzysztof Sterkowicz (Rzeszów) i Rafał Zaremba (Białystok).

Wybrani na funkcje w prezydium oraz uchwalony przez nową Radę Główną Zarząd Stowarzyszenia, z prezesem Maciejem Szepietowskim, Teresą Kazimierczuk i Agnieszką Pieńkowską, złożyli podziękowania zebranym delegatom za zaufanie i złożone w ich rękach kompetencje oraz zapewnił o zaangażowaniu na rzecz organizacji w kolejnych latach. Na uwagę zasługuje wysokie poparcie delegatów, jakie uzyskali wybrani przedstawiciele władz, co świadczy o wysokim mandacie zaufania i aprobachie dla zmian zapoczątkowanych w minionej kadencji.



Ponownie wybrany na przewodniczącego Tomasz Nakielski



**Agnieszka  
Gościeniecka**

Członek rady i pracownik Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Płocku. Diecezjalny koordynator Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

## WIERSZE CHCĄ ŻYĆ!

Pustka rodzi stagnację, a to niszczy poetów. Nie chcą pisać „do szuflady”, chcą zaistnieć. I tak w 1974 r. w Płocku zrodziła się Jesienna Chryzantema.

**B**yli młodzi, pełni werwy. Przyszli i zaproponowali: czytamy na kartach historii. Ich argumenty były zwięzłe i proste: istnieją, tworzą, piszą, lecz brakuje im kontaktu z tymi, dla których się pisze. Pustka rodzi stagnację, a to niszczy poetów. Nie chcą pisać „do szuflady”, chcą zaistnieć. Zaiskrzyło. Jeszcze tylko kilka szczegółów, poprawek projektu. I tak w 1974 r. w płockim klubie PAX zrodziła się Jesienna Chryzantema, zwana Płocką Jesienią Poetycką.

Konkurs, choć w pierwszych latach działał tylko lokalnie, ożywił i pobudził liczne środowiska piszących. Mimo że był to czas bezwzględnej cenzury, zaczęły napływać wiersze z całego jeszcze wtedy województwa płockiego. Pisali z Kutna, Wyszogrodu, Sierpca, Łęczycy. W mieście Themersona i Broniewskiego znów ożyły tradycje pisarskie. Ujawniły się talenty, wzmocniło się rozpadające środowisko poetyckie, które potwierdziło obecność młodych piszących. Z czasem Jesienna Chryzantema zaczęła przekraczać granice miasta oraz województwa, aby stać się konkursem ogólnopolskim, który trwa nieprzerwanie od 42 lat.

Z biegiem lat płocka Jesienna Chryzantema zaczęła stanowić jedną z form kulturalnego patronatu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz być sposobem inwestowania i wspierania młodych ludzi pióra poprzez ogólnopolską publikację nagradzanych wierszy, wydawanie arkuszy poetyckich, tomików zbiorowych, antologii, plakatów z wierszami. Dzięki swym katolickim fundamentom oraz nagrodom specjalnym zachęca także młodych literatów do tworzenia wierszy inspirowanych nauczaniem kardynała Stefana Wyszyńskiego, patrona Stowarzyszenia, do udziału w Turniejach Jednego Wiersza oraz debiutów literackich.

Ponieważ konkurs organizuje stowarzyszenie katolickie, ma to niewątpliwy

wpływ na tematykę przysyłanych wierszy. Statystyka prac napływających co roku na konkurs wskazuje: dominują wiara i miłość, poszukiwanie Boga oraz poszukiwanie miłości, lecz również samotność, ascetyzm. Twórczość młodych poetów zgłaszających wiersze na konkurs nie mieści się w żadnych formach światopoglądowych ani środowiskowych i są one otwarte na różne absoluty.

Warto również podkreślić: dla jurorów Jesiennej Chryzantemy, którzy są wybitnymi poetami oraz krytykami poetyckimi, w twórczości młodych pisarzy przede wszystkim liczy się to, co autor ma do przekazania, własna, niebanalna dekonstrukcja wiary i życia. Zwykle jurorzy wyszukują te spośród nadesłanych prac, które są nieszablony, nieschematyczne, tryskające świeżością, oryginalnym spojrzeniem na świat. Nie każdemu z wieszczów udaje się szybko znaleźć własną ścieżkę, inni szukają jej do dzisiaj, błędząc, żeby w końcu dotrzeć do prawdy, mimo to jurorzy, choć bardzo srodzy (przez kilka lat nie była przyznana pierwsza nagroda), są pełni wyrozumiałości nawet wobec najoczywistszych błędów.

Od ponad 41 lat wśród laureatów Jesiennej Chryzantemy wciąż pojawiają się nazwiska autorów, o które wzbogacają się nie tylko kolejne cykliczne tomiki z wierszami laureatów, ale cała literatura polska. Na drogę pisarstwa kilkanaście lat temu wstąpili debiutujący w konkursie: Marek Baczewski (dziś laureat nagród literackich NIKE i „Gdynia”), Krystyna Wrońska („liryk czystej wody”), Krzysztof Ćwikliński (znany krytyk literacki), jak również Mieczysław Stenlik, Małgorzata Bieżańska, Urszula Zybura, Waldemar Mystkowski, Marek Grala, Witold Tegnerowicz, Wanda Gołębiowska, Lech Majewski. Za nimi śmiało kroczą niedawni laureaci konkursu: Maciej Woźniak, Kacper Płusa czy Anna Dwojnych, Milena Rytelewska, Anna Maria Kobylińska oraz wielu innych młodych wybitnych po-

etów, dzięki którym poezja wciąż żyje, a poetyckie konkursy pozostają stałym elementem kultury i sztuki.

Płocka Jesienna Chryzantema jest jednym z najstarszych konkursów poetyckich w Polsce, jeden z nielicznych, który oparł się burzom przemian w kraju, doświadczając zmagania z cenzurą i wrogością komunistycznej władzy, a z czasem również zmagania z krzykliwą popkulturą i wylewającą się z mediów popkulturą. Pomimo zmieniających się czasów, obyczajów, wbrew stereotypom i powszechnie przyjętym prawom cieszą kolejne pokolenia młodych poetów.

Płocka Jesień Poetycka rozkwita i będzie rozkwitać, dopóki – jak w wierszu Ewy Zelenay-Grabny, jednej z laureatek konkursu – będziemy „...polskim słowem jak mieczem o prawdę walczyć murem słów mądrych przed złem bronić...”

## POLECAMY

Fundacja Giuseppe Tonolo Wenona – wersja włoska  
Fundacja Civitas Christiana Warszawa – wersja polska



**Spoleczeństwo**

Studia, prace badawcze i dokumenty z zakresu nauki społecznej Kościoła

**Sobór Watykański II i co dalej?**

Peterala – Reformy kanoniczne procesu matczyńskiego po Soborze Watykańskim II / Skobel – Ku coraz bliższej realizacji Soboru Watykańskiego II / Salej – Vaticanum II na łamach atlasu historycznego / Vitale – Cztery razy „NIE” papieża Franciszka dla nowej gospodarki / Debata społeczna – Sobór Watykański II – pół wieku historii i co dalej?

NUMER  
**1-2**  
STYCZEŃ  
MARCZ 2016

SPOLECZEŃSTWO  
CIVITAS CHRISTIANA  
ISSN 1425-2116



**Krzysztof Sterkowicz**

Pedagog, z wyboru obrońca życia i praw rodziny. Przewodniczący Rady Oddziału „Civitas Christiana” w Krośnie, Sekretarz Rady Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.

Oddział Okręgowy „Civitas Christiana” w Rzeszowie wraz z pełnomocnikiem wojewody podkarpackiego ds. rodzin był 9 kwietnia organizatorem konferencji z okazji XII Narodowego Dnia Życia pt. *Piękno cywilizacji życia*, pod honorowym patronatem bp. Jana Wątroby. Konferencja była próbą odpowiedzi na przesłanie św. Jana Pawła II: „Bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać – oto zadanie, które Bóg powierza każdemu człowiekowi”. Ks. dr Tomasz Fularz – Wyższe Seminarium Duchowne w Rzeszowie przedstawił temat *Etyka początków życia ludzkiego. O Obronie życia nienarodzonych* mówił znany obrońca życia – dr inż. Antoni Zięba, prezes Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka. Operegrynacji ikony Matki Bożej Częstochowskiej w obronie życia dzieci poczętych na świecie – Ewa Kowalewska, prezes Human Life International-Polska. *Po stronie Ewangelii życia* – swoje świadectwa przedstawił obrońcy życia: Jacek Kotula – Stowarzyszenie Contra in Vitro, Anna Dzika – Ruch Krzewienia Adopcji Dziecka Poczętego, Monika Szalacha – Diakonia Życia Ruchu Światło Życie. 21 kwietnia Oddział Okręgowy w Rzeszowie, Wyższe Seminarium Duchowne, Instytut Teologii Fundamentalnej KUL w Lublinie, Katedra Nauk o Rodzinie Wydziału Pedagogicznego UR, Instytut Teologiczno-Pastoralny, Towarzystwo Przyjaciół KUL, Komitet Teologii PAN i Wydział VI Nauk Teologicznych Lubelskiego Towarzystwa Naukowego byli organizatorami Ogólnopolskiego Sympozjum Naukowego *Wiarygodne oblicze Kościoła w Polsce – 1050. rocznica Chrztu*. Prof. dr hab. Krzysztof Ożóg – UJ wystąpił z wykładem *Narodziny wiary i Kościoła na ziemiach polskich*. Prof. dr hab. Kazimierz Ożóg (brat przedmówcy) – UR przedstawił referat *Kościół w funkcji kulturotwórczej*. Dr hab. Wojciech Walat – *Człowiek XXI wieku a kryzys wartości*, ks. dr hab. Krzysztof Kaucha – *Kościół w Polsce wobec wyzwań współczesności*. Dr hab. Max Stebler (Szwajcaria, Polska – KUL) próbował odpowiedzieć na pytanie: *Dlaczego Kościół w Polsce jest piękny?*

7 maja odbyła się IX Konferencja Biblijna *Ku lepszemu rozumieniu Pisma*



Konferencje, sympozja naukowe poświęcone Kościołowi, Biblii, cywilizacji życia. Na tym m.in. skupił swoją działalność Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

*Świętego*. Pomysłodawcą jest ks. prof. Tomasz Jelonek, a jej organizatorami Ośrodek Caritas w Myczkowcach i Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie. Ks. prof. dr hab. Tomasz Jelonek (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) wystąpił z wykładem *Biblijny obraz Miłosiernego Boga. Po nas choćby potop... Czas w opowiadaniu o potopie (Rdz 6-9)* to tytuł wykładu ks. dr. Krzysztofa Napory SCJ (KUL). Ks. dr hab. Tadeusz Bratkowski (UR) podjął temat *Muzyka instrumentalna w księgach Starego Testamentu*. Dr hab. Zofia Włodarczyk (Uniwersytet Rolniczy w Krakowie) kontynuowała temat *Mało znane rośliny biblijne cz. II*, ks. dr Adam Kubiś (KUL) – *Piotr w godzinie próby (J 18)*. Ucztę intelektualno-duchową zakończył wykład ks. dr. Marka Dzika (Instytut Teologiczno-Pastoralny w Rzeszowie) *Maria Magdalena – kontrowersyjna święta?*

Do XX edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej przystąpiło 25 szkół w archidiecezji przemyskiej – 348 uczniów, przygotowywanych przez 31 katechetów. 108 uczniów uzyskało w tym etapie wynik powyżej 50% możliwych do zdobycia punktów. W etapie diecezjalnym wzięło udział 48 osób. Rozpoczęła go Msza św. pod przewodnictwem JE abp. Józefa Michalika, metropolity przemyskiego. W homilii ksiądz arcybiskup wskazał na wierność Słowu Bożemu jako

zasadę życia ludzi wierzących i życzył młodym radości i piękna z odkrywania obecności Zmartwychwstałego Pana. Po Mszy św. przewodniczący oddziału w Przemysłu Jerzy Łobos, zwracając się do księdza arcybiskupa, zaznaczył: „Ekscelencjo! Czcigodny Księżo Metropolito! Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie Twoja osoba – tego, który jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski przez wiele lat sprawowałeś patronat nad tym konkursem, wyraziłeś również zgodę na organizowanie konkursu na terenie naszej diecezji, wspierając nasze zmagania. W imieniu organizatora konkursu Katolickiego Stowarzyszenia »Civitas Christiana«, w imieniu własnym, księży, sióstr, katechetek i katechetów chciałbym serdecznie podziękować za zgodę, za to wsparcie, za te wszystkie minione lata, za wszystko to, co czyniłeś dla Kościoła i człowieka w Polsce, w archidiecezji, co uczyniłeś dla nas. Dziękujemy szczególnie za dzisiejszą obecność wśród nas, za sprawowaną Eucharystię, za skierowane do nas słowo, za życzliwość i dobroć. Myślę, że ta Twoja, Ekscelencjo, obecność wśród nas będzie dla nas najlepszą nagrodą i pozostanie na długo w pamięci nas wszystkich”. Komisja Konkursowa zakwalifikowała do Finału Ogólnopolskiego: Jakuba Ciesielskiego (I miejsce), Annę Puchałę (II), Szymona Krupę (III).



## OPOLSKI KLUB SPOŁECZEŃSTWO

23 maja 2016 r. w opolskim ratuszu odbyło się drugie już seminarium Opolskiego Klubu Społeczeństwo. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął ordynariusz opolski bp Andrzej Czaja oraz przewodniczący Rady Miasta Opola Marcin Ociepa.

**W** ramach Opolskiego Klubu Społeczeństwo w Ratuszu Urzędu Miasta Opole odbyło się seminarium poświęcone katolikom w życiu publicznym.

Spotkanie jako gospodarz miejsca rozpoczął przewodniczący Rady Miasta. Następnie głos zabrał Maciej Szepietowski, przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu, który w kilku słowach przedstawił fundamentalne idee stojące u podstaw działalności Klubu.

Z wykładem wprowadzającym do dalszej dyskusji, pt. *Co nauka społeczna Kościoła wnosi do polityki?*, wystąpił ks. dr Antoni Kaltbach, specjalista od katolickiej nauki społecznej. W swoim przedłożeniu powoływał się wielokrotnie na *Notę doktrynalną o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym* wydaną przez Kongregację Nauki Wiary w 2002 r. Prelegent dowodził, że Kościół może zaoferować bardzo wiele nie tylko katolikom uprawiającym politykę, lecz każdemu bez wyjątku człowiekowi, który jest zaangażowany w życie społeczne i polityczne. Jednocześnie duchowny podkreślał, iż aktywny udział w życiu publicznym, oparty o prawe sumienie i uniwersalne wartości ogólnoludzkie,

jest zadaniem wiernych świeckich. Przypomniał w tym miejscu słowa św. Jana Pawła II, który w adhortacji *Christifideles laici* napisał: „Nowe sytuacje – zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym – domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności”. W referacie nie zabrakło także wyeksponowania fundamentalnych wartości, których żadnemu politykowi nie wolno zanegować przy tworzeniu prawa. Wskazano, czym różni się dopuszczalny i ceniony pluralizm polityczny od niemożliwego do zaakceptowania pluralizmu etycznego i aksjologicznego.

Na kanwie rozważań ks. dr. Antoniego Kaltbacha otwarto panel dyskusyjny, w którym uczestniczyli: bp Andrzej Czaja, Marcin Ociepa oraz Jan Ostrowski – jeden z inicjatorów powstania Opolskiego Klubu Społeczeństwo. Moderatorem dyskusji był dr Michał Kosche, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Tych. Paneliści w swoich wystąpieniach odnosili się zarówno do usłyszanego wcześniej referatu, jak też poruszali nowe wątki i zagad-

**Dr Michał  
Kosche**



Dogmatyk, personalista, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

nienia związane z tematyką uczestnictwa katolików świeckich w życiu publicznym.

Także licznie przybyli goście, wśród których nie zabrakło członków Rady Miasta Opola oraz przedstawicieli środowisk pedagogicznych, a także sektora organizacji pozarządowych, aktywnie włączali się do dyskusji. Jako najbardziej palący problem wypłynęła kwestia należytego wychowania młodych i dorosłych katolików do odpowiedzialności za życie społeczne i polityczne. Zastanawiano się nad przyczynami braku choćby minimalnego zaangażowania wielu katolików świeckich w kształtowanie przestrzeni społecznej. Nie zabrakło także pytań o formy promocji katolickich polityków przez Kościół hierarchiczny.

Obrady zakończyły krótkie wystąpienia inicjatorów powstania Klubu, Aliny Kostęskiej – dyrektor Oddziału Okręgowego w Opolu, Jana Ostrowskiego oraz Macieja Szepietowskiego. Wszyscy obecni otrzymali także pasterskie błogosławieństwo od bp. Andrzeja Czai.

Opolski Klub Społeczeństwo powstał z inspiracji dwumiesięcznika „Społeczeństwo”. Jego celem jest rozwijanie i upowszechnienie praktycznej wiedzy o nauce społecznej Kościoła, szczególnie wśród osób zaangażowanych w życie społeczne i religijne w środowisku opolskim. W swoich pracach Klub podejmuje zarówno tematy związane z wydarzeniami dotyczącymi lokalnej społeczności, jak też przybliża szerszemu gronu odbiorców treści zawarte w dwumiesięczniku „Społeczeństwo”. Działalność Klubu została zainaugurowana 26 stycznia br. spotkaniem z redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Społeczeństwo”, ks. prof. Stanisławem Skoblem. Spotkanie było poświęcone zrozumieniu, czym jest, a czym nie jest katolicka nauka społeczna.

Opolski Klub Społeczeństwo nie spoczywa na laurach. Po przerwie wakacyjnej planowane jest kolejne spotkanie, tym razem w środowisku akademickim. Już teraz serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych.



Członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, kierownik ds. formacyjno-programowych Oddziału Okręgowego w Szczecinie.

**Joanna Szalata**



# INFORMACJA, MODLITWA, POMOC

Odrzucenie Boga przez współczesny świat zaowocowało stopniowym wchodzeniem w pustkę duchową islamu. Pomagamy z potrzeby serca i kierujemy się rozumem, czyli pomagamy na miejscu, wspierając i minimalizując cierpienie ludzi dotkniętych wojną na Bliskim Wschodzie.



**W** maju w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie oraz 10 maja w Dębnie odbyły się kolejne spotkania w ramach Akademii Katolickiej Nauki Społecznej. Gość – ks. prof. Waldemar Cisło, dyrektor Sekcji Polskiej organizacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie, przybliżył istotę problemu dotyczącego wojny w Syrii i Iraku oraz przedstawił aktualne stanowisko Kościoła wobec uchodźców. Duchowny opowiedział również o dramatycznej sytuacji chrześcijan i formach pomocy ludziom dotkniętym wojną.

Wojna na terenie Bliskiego Wschodu trwa od 2003 r., zaś emigracja ludności z tego obszaru stała się dzisiaj problemem całego świata. Ci, którzy mieli odpowiedni zasób środków materialnych, wyjechali do spokojniejszych krajów, takich jak Jordania czy Liban. Jednak odsetek tych, którzy uciekają w obawie o swoje życie, jest stosunkowo mały. Fala uchodźców napływających do Europy to w znacznej większości emigranci

ekonomiczni. Eurostat podaje, że tylko ok. 20% imigrantów ucieka z krajów objętych wojną, a ok. 70–85% osób przekraczających granice Europy zamieszkiwało inne rejony. Tożsamość ponad 10% teźże ludności jest trudna do ustalenia. Żadne służby nie są już w stanie kontrolować sytuacji i jak się teraz okazuje, wśród fali uchodźców są również terroryści.

Drugim problemem, którego dotknął ks. prof. Cisło, są prześladowania chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Chrześcijanie byli i są najbardziej nienawidzoną przez muzułmanów grupą społeczną. Kościół upominał i nadal się upomina o mniejszości religijne, które ze względu na wyznawaną religię traktowane są dzisiaj ze szczególnym okrucieństwem.

W wyniku działań zbrojnych i prześladowań cierpią wszyscy, zarówno chrześcijanie, jak i muzułmanie. Kapłan twierdzi, że „my – Polacy nie musimy mieć wyrzutów sumienia, gdyż katolicy w Polsce są z Kościołem na Wschodzie od samego początku wojny w Iraku i służą

pomocą na miarę swoich możliwości”. Pomagamy z potrzeby serca i kierujemy się rozumem, czyli pomagamy na miejscu, wspierając i minimalizując cierpienie tych ludzi. Od 2009 r. organizowane są systematyczne zbiórki pieniężne w diecezjach. Wspieramy też konkretne bardzo działania: od pomocy w organizacji i budowie szkół, szpitali, domów mieszkalnych, aż po zakup leków, materiałów opatrunkowych, narzędzi i sprzętu medycznego, żywności i środków chemicznych. Kapłan twierdzi, że pomoc z terenu naszej Ojczyzny płynie w sposób ciągły, ale to stale pomoc niewystarczająca. Według niego podstawową zasadą w pomaganiu winna być zasada trzech kroków: informacja, modlitwa, pomoc. Dlatego też spotkanie rozpoczęło się modlitwą w intencji ofiar wojny, do czego ksiądz zachęcał każdego.

Kapłan stwierdził, że odrzucenie Boga przez współczesny świat zaowocowało stopniowym wchodzeniem w pustkę duchową ideologii islamu. Są kraje, które właściwie diagnozując tę sytuację, radykalizują swoją postawę i konsekwentnie wracają do wiary oraz tradycji chrześcijańskiej. Jednak te, które charakteryzuje dobrobyt materialny, pustka ideowa i które stanowczo odrzucają wartości chrześcijańskie, wprowadzają politykę, której konsekwencje przyniosą dramatyczne skutki dla całej Europy.

## Jak pomóc?

Wpłacając dowolną ofiarę na konto:  
ING Bank Śląski O/Warszawa 31 1050  
1025 1000 0022 8674 7759  
Pomoc Kościołowi w Potrzebie,  
ul. Wiertnicza 142, 02-952 Warszawa  
\*Kupując różańce wykonywane  
przez chrześcijan w Betlejem  
[www.pkwp.org/sklep](http://www.pkwp.org/sklep)



# 69. NAGRODA IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA

Wybitny historyk dziejów Polski, profesor Krzysztof Ożóg, Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i tygodnik „Idziemy” są laureatami 69. Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka. Uroczysta gala wręczenia najstarszego niepaństwowego wyróżnienia odbyła się 16 czerwca 2016 r. na Zamku Królewskim w Warszawie.



Badając ich losy, zaprzyjaźniam się z nimi. Jest to przyjaźń międzywiekowa, ale ich myśli pozostają często bardzo aktualne. Życzę, byśmy wszyscy obumierali jak ewangeliczne ziarno dla Chrystusa i dla naszej Ojczyzny – powiedział prof. Krzysztof Ożóg, odbierając nagrodę.

Drugi z Pietrzakowych laurów przyznano Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia – za ofiarne wypełnianie charyzmatu zakonnego, krzewienie kultu Miłosierdzia Bożego w Polsce i na świecie oraz szerzenie czci św. s. Faustyny Kowalskiej. – Sługami nieużytecznymi jesteśmy, niesiemy po prostu światu to, co do nas należy, czyli Boże Miłosierdzie –



wyznała skromnie matka generalna zgromadzenia Petra Irena Kowalczyk i dodała, że przyznana nagroda stanowi wielki zaszczyt dla sióstr.

Do panteonu uhonorowanych najstarszą niepaństwową nagrodą w Polsce dołączył w tym roku także tygodnik „Idziemy”. W komunikacie

Otwarcia gali dokonał Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, który nawiązał do obchodów 1050-lecia Chrztu Polski i Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia. Wyjaśnił, że tegoroczne nominacje są ściśle związane z tymi ważnymi dla naszego narodu i Kościoła wydarzeniami. Głos zabrał również obecny na uroczystości przedstawiciel Kancelarii Prezydenta RP Wojciech Kolarski – podsekretarz stanu ds. twórczości, dziedzictwa i kultury, który odniósł się do rangi tego najstarszego niepaństwowego wyróżnienia i postaci jej patrona, Włodzimierza Pietrzaka.

Kapituła LXIX Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, obradująca 16 lutego 2016 r. we Włocławku pod przewodnictwem bp. dr. Wiesława A. Meringa

– przewodniczącego Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Konferencji Episkopatu Polski, zdecydowała, że tegoroczną nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” otrzymał wybitny historyk dziejów Polski prof. Krzysztof Ożóg – za rzetelną działalność naukową, oddanie się pracy badawczej dotyczącej kształtowania naszej narodowej tożsamości w kontekście narodzin chrześcijaństwa na ziemiach polskich. – Fascynują mnie święci.



Kapituły wymienia się obiektywizm redakcji periodyku w przedstawianiu rzeczywistości społecznej, kulturowej i politycznej, ukazującym integralną wizję człowieka i świata. Zaznaczono również wierność wartościom narodowym i wypełnianie apostołskiej roli mediów katolickich. Laudację wygłosił bp Marek Solarczyk, mówiąc, że wspólnota autorów tygodnika „Idziemy” swoją pracą redaktorską daje świadectwo obecności Chrystusa w świecie. Ks. Henryk Zieliński, odbierając wyróżnienie, przyznał, że w swojej pracy zawsze kieruje się dobrem wspólnoty Kościoła i narodu. – Cieszę się, że ten wysiłek został zauważony i doceniony przez fundatorów Nagrody im. Wł. Pietrzaka – powiedział redaktor naczelny tygodnika.

W części artystycznej gali wystąpił Dziewczęcy Chór Katedralny *Puellae Orantes* z Tarnowa pod kierunkiem

ks. Władysława Pachoty. Uroczystość poprowadził Marek Zajac.

Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka przyznawana jest nieprzerwanie od 1948 r. za wybitną twórczość naukową, artystyczną, literacką oraz za doniosłe osiągnięcia w działalności formacyjnej, kulturalnej i społecznej, będące świadectwem uniwersalnych wartości ludzkich i chrześcijańskich oraz postaw i dokonań je wyrażających w życiu narodu.

Ranga i niemal 70-letnia tradycja Nagrody im. Włodzimierza Pietrza-

ka plasują ją wśród najważniejszych niepaństwowych wyróżnień. Dotychczasowe grono laureatów stanowią m.in.: kard. Stanisław Dziwisz, Roman Brandstaetter, Ernest Bryll, Antoni Gołubiew, Paweł Jasienica, Jacek Kaczmarski, Krzysztof Kolberger, Zofia Kossak-Szczucka, Krzysztof Penderecki, bp Bohdan Bejze, abp Kazimierz Majdański, Krzysztof Zanussi, Józef Skrzek i ks. Jan Twardowski.

Patronem nagrody ustanowionej przez środowisko Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jest od początku Włodzimierz Pietrzak (1913–1944) – prawnik, pisarz i krytyk literacki, teoretyk kultury oraz publicysta, ale także działacz społeczny i polityczny oraz żołnierz Powstania Warszawskiego.

**MK**





# KATOLIK I OBYWATEL

Jak być katolikiem i obywatelem, wskazywał bp Krzysztof Zadarko podczas Mszy św. pielgrzymom z „Civitas Christiana” przybyłym na Jasną Górę.

**D**wa dni, 27–28 maja spędzili uczestnicy 36. Pielgrzymki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na Jasnej Górze. – Ta pielgrzymka jest wyjątkowa ze względu na kontekst – powiedział przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski. Wymienił dwa wydarzenia: Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia i 1050. rocznicę Chrztu Polski. – Chciałbym, żebyście państwo potraktowali doroczną pielgrzymkę jako wielką adorację Pana Boga, Chrystusa, Ducha Świętego, Matki Bożej. To znakomita okazja do adoracji. Niech ta adoracja zagości w naszym życiu i będzie naszym udziałem. Bo czas to miłość, a Miłość to imię Pana Boga – wołał za

Prymasem Tysiąclecia Tomasz Nakielski.

Pielgrzymka wyruszyła spod pomnika patrona Stowarzyszenia – sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Pielgrzymi przeszli przez Jasnogórską Bramę Miłosierdzia, modlili się w intencji rychłej beatyfikacji swego patrona. Mija 35 lat od śmierci tego wielkiego patrioty i męża stanu, patrona nie historycznego, ale ciągle żywego. Pielgrzymi dziękowali za 1050 lat chrześcijaństwa w Polsce. Świadomi odpowiedzialności za Kościół Chrystusowy, za katolickie oblicze Polski trzeciego tysiąclecia i pełni ufności w orędownictwo Królowej Polski, jak co roku przybyli na Jasną Górę i dokonali nowego aktu zawierzenia. Na Jasnej Górze 3 maja 1966 r., 50 lat temu, Episkopat Polski pod przewodnictwem wielkiego prymasa, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego dokonał milenijnego aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę miłości.

Trwa Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia. – Jasna Góra jest tym miejscem, gdzie przekraczamy Bramę Miłosierdzia, by doświadczyć w sercu łaski i znaleźć drogę nawrócenia.

**Anna  
Staniaszek**



Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, redaktor Miesięcznika „Civitas Christiana”.

Pierwszą Bramą Miłosierdzia w historii świata jest Jezus Chrystus. Przejście przez nią oznacza duchowe wstąpienie, mistyczne wejście w przebitą bramę Bożego serca po to, by w sercu Boga odnaleźć się jako człowiek i chrześcijanin przez Boga wybrany – mówił paulin o. Michał Legan, ustanowiony przez Ojca Świętego Franciszka misjonarz miłosierdzia.

– Stanęliśmy z naszym patronem – ks. kard. Wyszyńskim, by wyznać naszą miłość do Jezusa i Jego Matki – powiedziała Izabela Tyras, przewodnicząca oddziału częstochowskiego „Civitas Christiana”. – Razem z nim przychodzimy prosić: Maryjo, Matko Miłosierdzia, przemieniaj nasze serca i sumienia, byśmy się stawali w Twoich rękach godnym narzędziem w służbie dobra wspólnego, Kościoła i narodu.

Po Apelu Jasnogórskim odbyła się procesja światła połączona z modlitwą



różańcową o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego.

W drugim dniu pielgrzymki, 28 maja, modlitwy przy kolejnych stacjach drogi krzyżowej prowadzili asystenci kościelni oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z różnych stron Polski.

– Dziś Polska potrzebuje ludzi sumienia. Niech to przestanie być wreszcie sentencją, a stanie się programem działania. Bo czas próby ludzkich sumień trwa – powiedział bp Krzysztof Zadzarko, biskup pomocniczy diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, przewodniczący Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek KEP w czasie homilii wygłoszonej w jasnogórskiej bazylice do pielgrzymów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Nazwał Stowarzyszenie bardzo potrzebnym Ojczyźnie. Wezwał pielgrzymów, by odnawiali fundament narodu. Obecność w przestrzeni publicznej zaangażowanego katolika, znającego naukę Kościoła, szczególnie naszych ostatnich papieży, w łączności z Episkopatem i z duszpasterzami, to wyjątkowa praca.

– Przyszliśmy tu prosić o łaski, abyśmy byli katolikami i obywatelami w naszej Ojczyźnie. Jak być katolikiem i obywatelem? – pytał kaznodzieja. Mówił o pilnej potrzebie myślenia i działania w Ewangelii. – To się da. Wasz przewodnik ks. kard. Wyszyński uczył o sumieniu osoby ludzkiej, sumieniu rodziny, narodu, ale także o sumieniu obywatelsko-politycznym, co było wtedy nowością. Odnowa narodu bierze się z odnowy moralnej. W społeczeństwie liberalnym nie jest to pewne i oczywiste. Ks. kard. Wyszyński zwracał też uwagę, że cesarz nie może zasiąść na ołtarzu. Hierarcha przestrzegał przy tym przed niebezpieczeństwem zależności od opinii publicznej w życiu religijnym, gdyż jest ona totalnie destrukcyjna, gdy wpły-

wa na nasze wybory moralne, poglądy, zwłaszcza w sferze naszych wierzeń i życia duchowego.

Ksiądz biskup Krzysztof Zadzarko zwrócił uwagę na



Fot. Adam Wojnar

wkradające się także w sferę kultu pokusy popadania w rutynę, formalizm, powierzchowność i pozory świętości, które mogą stać się swoistą kurtyną, za którą łatwo się schować z osobistymi wyborami moralnymi. Uleganie tego typu pokusom prowadzi do obumarcia modlitwy, wrażliwości moralnej i wszelkiego wysiłku duchowego, a przecież to one w przede wszystkim kształtują nasze sumienie. Brak pracy nad sumieniem prowadzi z kolei do rodzenia się napięć także w życiu społecznym i politycznym. Wskazał na ogromne niebezpieczeństwo, jakie niesie za sobą zależność od opinii publicznej, od słupków poparcia. Lęk przed utratą elektoratu, przed utratą pochlebców, sprowadza poważne sprawy Polski do przedmiotu przetargu rozgrywanego się w świątyni Narodu. Człowiek nieudolny do sprawa-

wowania władzy ulega presji tłumu. Piłat, ulegając tej zależności, popełnił zbrodnię na Chrystusie. Sprawa

Chrystusa została sprowadzona przez faryzeuszy do sporu prawnego. Teraz też nikt nie pyta o wartości, o moralność. Dla chrześcijanina jest to niezwykle wyzwanie, kto wie, czy nie najważniejsze, aby znaleźć się gdzieś między *vox Dei* a wynikami sondaży. Jedno i drugie nie może zastąpić o wiele bardziej fundamentalnego głosu sumienia. – W ciemnych latach stalinizmu trzeba było wielkiej siły, by nie ulec opinii publicznej, oprzeć się ateizmowi, dyktaturze siły. Jezus nas zachęca do najzwyczajszej uczciwości. Biskup Krzysztof Zadzarko przestrzegał także przed osobistą katastrofą duchową pojedynczego człowieka i całej wspólnoty, katastrofą, której przyczyną staje się zastąpienie poprawnego sumienia tzw. poprawnością polityczną, „bo konformizm i zawsze z tym związany kosmopolityzm stoją w jaskrawej sprzeczności z postawą katolika, ucznia Jezusa Chrystusa” – wyjaśniał ksiądz biskup. Wskazał na pilną potrzebę wzmożonej „pracy nad sumieniem” takich wspólnot, jak „Civitas Christiana”, co dokonywać się może także przez kulturę, edukację i wychowanie.

Pielgrzymi zobaczyli też monodram *Czas to miłość* na podstawie *Zapisków więziennych* Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego w znakomitym wykonaniu Jerzego Króla – aktora Teatru Studio K.





## 20-LECIE OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU WIEDZY BIBLIJNEJ

Wojciech Meiser z diecezji gliwickiej jest zwycięzcą finału XX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Dwudniowe eliminacje odbywały się 6 i 7 czerwca w Niepokalanowie, z udziałem 130 reprezentantów każdej z polskich diecezji, wyłonionych spośród 30 000 wszystkich uczestników konkursu.

**N**a program jubileuszowego finału konkursu biblijnego złożyły się eliminacje testowe, do których jeszcze pierwszego dnia przystąpili wszyscy finaliści. Na tej podstawie wyłania się 7 osób, które awansują do części ustnej konkursu. Konieczna okazała się tutaj dogrywka pomiędzy aż 9 osobami, które zdobyły równą liczbę punktów w teście. Komisja konkursowa podkreśla wyjątkowo wysoki poziom w tegorocznej edycji, średnia wyników wyniosła 77 z 90 punktów możliwych do zdobycia. Najlepszym nie sprawiły trudności takie pytania, jak wymagające znajomości znaczenia hebrajskiej nazwy Betfage (por. Mt 21,1 i przypis) czy „w której twierdzy Herod Antypas więził Jana Chrzciciela” (por. Mt 14,1-12 i komentarz). Tegoroczny zakres konkursu biblijnego obejmował Pieśń nad Pieśniami, Ewangelię wg św. Mateusza i List do Efezjan z wprowadzeniami, przypisami i komentarzami oraz słownikiem pojęć.

W finałowej siódemce znaleźli się (wg kolejności punktów zdobytych w części pisemnej): Andrzej Grabiec, arch. krakowska (90 pkt.), Marta Sta-

niszewska z arch. gdańskiej (90 pkt.), Wiktoria Wojturska z diec. rzeszowskiej (90 pkt.), Krzysztof Mroczek z diec. warszawsko-praskiej (89 pkt.), Wojciech Meiser z diec. gliwickiej (88,5 pkt.), Joanna Zalewska, diec. łomżyńska (88,5 pkt.) i Kamila Dymarek, diec. gliwicka (88,5 pkt.). Po jednej turze pytań i trzech dogrywkach o III miejsce wyłoniono laureatów. Pierwsze miejsce w 20. Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej zajął Wojciech Meiser, który jako nagrodę otrzymał pielgrzymkę do Ziemi Świętej ufundowaną przez firmę Grupa Inco SA, indeksy uprawniające do podjęcia studiów na kilkunastu kierunkach w 11 uczelniach wyższych, m.in. na teologii, dziennikarstwie i socjologii, a także ciekawe zestawy książkowe, ufundowane przez Wydawnictwo Jedność. Drugim zwycięzcą okazał się Andrzej Grabiec – laureat ubiegłorocznego konkursu biblijnego – który otrzymał pielgrzymkę do Rzymu ufundowaną przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, indeksy i zestawy książkowe. Trzecie miejsce na podium zajęła Marta Staniszevska z arch. gdańskiej, którą

uhonorowano pielgrzymką do Wilna sponsorowaną przez „Civitas Christiana”, indeksy i upominki książkowe. Pozostali laureaci to kolejno: Kamila Dymarek, Krzysztof Mroczek, Wiktoria Wojturska oraz Joanna Zalewska – także nagrodzeni indeksami i urządzeniami multimedialnymi ufundowanymi przez zarząd i przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Upominki otrzymali także katecheci zwycięzców: katecheta Irena Cebula, s. Leonika Dąbek, ks. Mirosław Pudło, o. Grzegorz Pawluś OMI, Bożena Cacko, Joanna Kocór oraz o. Piotr Anusiewicz OFM Cap. Opiekunowie trójki laureatów wyjadą z uczniami na pielgrzymki do Ziemi Świętej, Rzymu i Wilna. Pozostałych nauczycieli nagrodzono akcesoriami komputerowymi i zestawami książkowymi.

Jeszcze pierwszego dnia finaliści uczestniczyli w nabożeństwie Słowa Bożego, które w kaplicy św. Maksymiliana w Niepokalanowie celebrował ks. dr Mirosław Jasiński. W krótkiej homilii duchowny zwrócił uwagę młodych, że najlepszym probierzem nawró-

cenia człowieka jest jego stosunek do dóbr materialnych. – Jaki jest mój stosunek do tego, co mam albo co mógłbym mieć? – pytał ks. Jasiński.

Następnie finaliści przystąpili do części pisemnej konkursu składającej się z 45 pytań z zakresu Pieśni nad Pieśniami, Ewangelii wg św. Mateusza i Listu do Efezjan. Po południu miało miejsce świętowanie jubileuszowej edycji konkursu biblijnego przy 220-kilogramowym torcie w kształcie Pisma Świętego. Wręczono również podziękowania dla katechetów oraz upominki od Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i firmy Inco SA.

Część artystyczną finału wypełnił śpiewem, tańcem i modlitwą zespół Siewcy Lednicy. Bezpośrednio po koncercie nastąpiła wieczorna modlitwa apelową przed Bazyliką Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask; modlitwie przewodniczył bp Marian Buczek z Ukrainy. Hierarcha modlił się o pokój na świecie, szczególnie na ogarniętej konfliktem Ukrainie. Biskup Buczek prosił także Maryję Niepokalaną, by wypraszała potrzebne łaski u swego Syna dla młodych, szczególnie uczestników Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Po Apelu Jasnogórskim zaprezentowano dar uczestników konkursu biblijnego dla papieża Franciszka, jakim jest 300-metrowy zwój adhortacji *Evangelii gaudium* przepisanej własnoręcznie przez uczestników w poszczególnych diecezjach kraju. Całość dokładnie okalała bazylikę w Niepokalanowie.

Przed samą galą finałową konkursu Eucharystię w intencji tego biblijnego dzieła celebrował w Bazylice Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask biskup pomocniczy lwowski Marian Buczek oraz kapłani związani z konkursem biblijnym.

Jubileusz konkursu jest również wodem do podsumowań i podziękowań. Corocznie w konkursie biblijnym bierze udział niemal 30 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych. To w dużej mierze



Znani pozdrawiają finalistów

zasługa katechetów, którzy zachęcają i mobilizują młodzież do udziału. Wielu z nich organizuje dodatkowe zajęcia, warsztaty, spotkania pozalekcyjne związane z tematyką konkursową. Dlatego organizatorzy postanowili docenić wysiłek tych, którzy w to dzieło są zaangażowani od samego początku. Dziesięcioro takich katechetów z różnych diecezji zostało zaproszonych specjalnie do Niepokalanowa, by wziąć udział w celebracji jubileuszu i odebrać podziękowania oraz pamiątkowe medale za ich wkład w sukces konkursu. Wyróżnienia wręczył nauczycielom Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Srebrny medal „Civitas Christiana” przyznawany jest okazjonalnie



Wręczono Srebrne Medale „Civitas Christiana” katechetom, którzy towarzyszą konkursowi od 20 lat

przez przewodniczącą organizacji za wybitne zaangażowanie w realizację misji Stowarzyszenia.

Podziękowania zostały złożone również na ręce Sławomira Józefiaka, prezesa firmy Grupa Inco SA i jednocześnie wiceprzewodniczącego Rady Głównej „Civitas Christiana”, za wieloletnie wspieranie dzieła ewangelizacji młodych w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej. Sławomir Józefiak otrzymał także drugie podziękowanie, jako pomysłodawca całego konkursu. – Za inicjatywę, wsparcie i towarzyszenie w dziele Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej taki grawer umieszczono na szklanej statuetce, którą wręczył przewodniczący Nakielski.

Pozdrowienia do finalistów konkursu biblijnego przekazali w formie wideo: abp Wojciech Polak – prymas Polski, abp Mieczysław Mokrzycki – ordynariusz lwowski oraz znani aktorzy: Wiktor Zborowski, Maciej Zakościelny i Cezary Pazura.

Duże wrażenie wywarło na wszystkich bardzo osobiste świadectwo Katarzyny Przytułskiej, katechetki z diecezji legnickiej, która opowiedziała o swoim doświadczeniu Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej i łaskach, jakie daje bliskie obcowanie z żywym Słowem na kartach Pisma Świętego. – To jest konkurs niezwykły, będziecie go pamiętać zawsze – zwróciła się do uczestników katechetka, podkreślając niezwykłość wspólnoty, jaka w tym dziele tworzy się od 20 lat wokół Biblii. – Przede wszystkim ta szkolna wspólnota jest dla mnie niezwykłym doświadczeniem. Zmieniają się w niej uczniowie, ale pozostaje niezmiennie Słowo Boże – wyznała Katarzyna Przytułska.

Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej należy do sztandarowych działań Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i od 20 lat, niezmiennie, stanowi konkretną formę dotarcia ze słowem Bożym do szerokiego grona młodych.



Od lewej: Kamila Dymarek, Joanna Zalewska, Wojciech Meiser, Krzysztof Mroczek, Wiktoria Wojturska, Marta Staniszevska, Andrzej Grabiec – finałowa siódemka

# STOWARZYSZENI



## Bohater katechezy

19 V Oddział Okręgowy w Opolu wręczył nagrodę „Bohater katechezy diecezji opolskiej A.D. 2016”. I miejsce zajął ks. mgr Łukasz Żaba z Zespołu Szkół Zawodowych im. J. Lompy w Oleśnie (866 głosów), II – mgr Małgorzata Chalińska z Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr III z Oddziałami Dwujęzycznymi im. M. Skłodowskiej-Curie w Opolu (506 głosów), III – mgr Joanna Kostorz z Zespołu Szkół Licealno-Technicznych w Kluczborku (429 głosów).

## Gdańskie ikony

W „Galerii Mariackiej” raz w tygodniu przez dwie, trzy godziny wspólnie milczymy, modlimy się, słuchamy muzyki ciszy, pracujemy. Piszemy ikony. W noc muzeów AD 2016 postanowiliśmy otworzyć pracownię i zaprosić wszystkich spragnionych na Nocne Spotkanie z Tajemnicą Ikony. Przez pięć godzin naszego czuwania i wspólnej pracy przyjęliśmy w pracowni ponad sto osób.



## „...by świat usłyszał”

W Ostródzie odbył się koncert ewangelizacyjny „...by świat usłyszał”. Jego współorganizatorem był ostródzki oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. To niezwykle wydarzenie zgromadziło tysiące mieszkańców Ostródy i całej archidiecezji warmińsko-mazurskiej. Koncert zespołu Deus Meus zgromadził ponad 120 uczestników warsztatów wokalnoinstrumentalnych, w tym 90 dzieci.



# E W OBIEKTYWIE

## Kwiaty dla Matki

23 V w oddziale w Kielcach odbyło się spotkanie *Kwiaty dla Matki*. To było popołudnie nostalgii i odkrywania miłości. Poetyckie kwiaty wszystkim matkom świata dedykowała Marzena Kasprowicz, autorka kilku tomików poetyckich, mieszkająca w Londynie. Portrety matki i dwu babć oraz opowieść o okolicznościach ich powstania były akcentem poszanowania dla wartości, jakie niesie rodzina. Muzyczną oprawę zapewnił Brian Lexus.



## Rodzina jest super!

29 V–12 VI odbyły się XVII Radomszczańskie Dni Rodziny i uroczystości ku czci św. Jadwigi Królowej, patronki Radomska, pod hasłem *O godne narzeczeństwo*. Kazanie wygłosił ks. Mariusz Fołtyński, moderator Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Częstochowskiej. Był Marsz dla Życia i Rodziny, cytowano wypowiedzi św. Jana Pawła II o narzeczeństwie. Były praktyczne porady i czytanie przez wnuki listów narzeczonych – dziadków. Kilkadziesiąt wykładów, festynów, pikników, konkursów!



## Przyjaciół młodych

6 V w Zespole Szkół Miejskich Nr 3 w Jaśle odbył się XI Finał Powiatowego Konkursu „Ojciec Święty Jan Paweł II – Przyjaciel młodych”. Organizatorem była dyrekcja szkoły oraz oddział Stowarzyszenia w Jaśle. Honorowym patronatem objął konkurs bp Jan Wątroba. Uczestnicy zaprezentowali swoje umiejętności w trzech kategoriach: recytatorskiej, wokalne i plastycznej.





Tomasz Filipowicz



Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, pracownik Oddziału w Białymstoku.

Ksiądz doktor Dariusz Wojtecki w swojej homilii podkreślał, że Bóg nas kocha, nawet jeśli zdarza nam się postępować wbrew Jego woli. Cytując Ojca Świętego Franciszka, przypominał nam, że „Bóg nie męczy się przebaczeniem”, a „Miłosierdzie jest imieniem Boga”. Jednak by w pełni móc uczestniczyć w Bożej miłości, powinniśmy podchodzić do Boga z dziecięcą ufnością i nie bać się zawierzenia.

Po Mszy św. asystent naszego Stowarzyszenia poprowadził konferencję, podczas której zarysował nam zasługi Kościoła rzymskokatolickiego w dziejach naszego Narodu od czasu Chrztu Polski. Nie chodziło jednak o dziedzictwo duchowe, o którym wiele mówiliśmy podczas mijającego roku formacyjnego, ale o dziedzictwo materialne i kulturowe. W opowieści ks. dr. Dariusza Wojteckiego nie zabrakło wielkich dzieł architektonicznych, zasług dla edukacji, kultury i prawodawstwa, ale też dla podtrzymania ducha narodu podczas ciemnej nocy zaborów i walk o niepodległość. Następnie udaliśmy się do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w którym przechowywane są relikwie bł. ks. Michała Sopoćki.

Popołudnie minęło nam na wspólnym zwiedzaniu Białegostoku, które poprowadziłem. Było to o tyle niezwykle, że skupiliśmy się na odwiedzaniu miejsc, których już nie ma, a które zachwycały i intrygowały w wiekach minionych. Pierwsze kroki skierowaliśmy do białostockiej archikatedry pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – Sanktuarium Matki Miłosierdzia. Stąd wybraliśmy się do Pałacu Branickich, by posłuchać o wielkiej potędze tego niezwykle mającego rodu oraz o smutnej historii jego upadku, który łączy się z burzliwymi dziejami naszego Narodu. Podczas zwiedzania nie mogło zabraknąć Pomnika Wielkiej Synagogi, Alei Bluesa, Rynku, cerkwi św. Mikołaja, kościoła św. Rocha oraz wzmianki o białostockim getcie. Podczas wspólnego przemierzania Białegostoku zatrzymaliśmy się, by złożyć pokłon Matce Bożej Częstochowskiej w ogrodach pałacowych modlitwą *Litanii loretańskiej*.

Członkowie białostockiego Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” spotkali się 21 maja 2016 r. na Dniu Skupienia w Mieście Miłosierdzia – Białymstoku.

Miejsce spotkania w Nadzwyczajnym Roku Jubileuszu Miłosierdzia Bożego nie było przypadkowe, gdyż Białystok jest miastem silnie związanym z osobą bł. ks. Michała Sopoćki – apostoła Miłosierdzia Bożego. To właśnie tutaj, pod wpływem św. Siostry Faustyny Kowalskiej rozpoczął on szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego, który mimo wielu oporów świata dotarł w końcu na wszystkie jego krańce, niosąc ludziom przesłanie o wielkiej miłości Boga do człowieka.

Spotkanie i rozważania rozpoczęły się od Mszy św. sprawowanej przez ks. dr. Dariusza Wojteckiego w kaplicy Sióstr Miłosierdzia Bożego przy ul. Poleśkiej. Błogosławiony ks. Michał Sopoćko, zatroskany o dobro duchowe wiernych, przyczynił się do powstania w tym miejscu ośrodka duszpasterskiego. Posługiwał tu od 1955 r. aż

do swej śmierci. Zainspirował Siostry Misjonarki Świętej Rodziny do rozbudowy kaplicy. Wprowadził codzienne nabożeństwa, głosił słowo Boże, spowiadał. Gromadził wokół siebie czcicieli Miłosierdzia Bożego. Postać starszego, idącego powoli, skupionego kapłana wpisała się w pamięć wiernych uczestniczących w nabożeństwach w kaplicy, a także mieszkańców, których spotykał na swej drodze do domu przy ul. Złotej. Na początku lat 70., gdy potrzebował już opieki z racji wieku, zamieszkał tu na stałe w pokoju, który udostępniły mu Siostry Misjonarki Świętej Rodziny. Do ostatnich dni, nie raz z wielkim już trudem, posługiwał w kaplicy i pracował w domu, przygotowując ostatnie publikacje dotyczące Miłosierdzia Bożego. Tu odszedł do Pana w opinii świętości, 15 lutego 1975 r.





# HOMO VIATOR

Zgodnie z chrześcijańską koncepcją antropologiczną każdy z nas jest na tej ziemi tylko pielgrzymem i powinien wytrwale dążyć ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu zaświatowemu, a nie ku celom przemijającym.

**N**a tylnym planie znanego obrazu *Starzec z wnukiem* (1490) rozciąga się ciemna płaszczyzna ściany z jaśniejszym prostokątem okna, a w nim widnieje pejzaż z krętą drogą biegnącą ku odległemu wzniesieniu. W ten sposób autor dzieła, słynny mistrz florencki Domenico di Tommaso Bigordi zwany Ghirlandaio (1449–1494), malarsko zilustrował jedną z najdawniejszych metafor życia ludzkiego, rozumianego jako wędrówka, podróż lub pielgrzymka. Metafora ta jest nie tylko bardzo stara, lecz także nadzwyczajnie płodna i popularna w kulturze, zarówno wysokiej, jak i masowej (przypomnijmy sobie choćby *Wędrówkę pielgrzyma* Johna Bunyana – rozbudowaną alegorię podróży bohatera o imieniu Chrześcijanin z Miasta Zagłady do Niebiańskiego Grodu). Dzieła sztuki literackiej, malarskiej i filmowej, a także pomniejsze utwory kulturowe – aforyzmy, porzekadła, rady i wskazania anonimowych mędrców lub tzw. mądrości zbiorowej – po-

wszechnie ukazują bieg życia ludzkiego jako pewien szlak, mniej czy bardziej meandryczny i wyboisty, który przebywamy w ciągu wyznaczzonego nam czasu. Pielgrzym lub wędrowiec stał się w powszechnym zbiorze wyobrażeń figurą każdego z nas, stąd popularne w kulturze średniowiecza określenie *homo viator* – człowiek w drodze, przez co rozumie się: podążający drogą swojego życia. Zgodnie z chrześcijańską koncepcją antropologiczną każdy z nas jest na tej ziemi tylko pielgrzymem i powinien wytrwale dążyć ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu zaświatowemu, a nie ku celom przemijającym (myśl tę wyraża też wiele psalmów Starego Testamentu).

Jeżeli metafora pielgrzymki – jak zresztą każda inna – ma być nie tylko artystyczną zabawką lub efektywnym zabiegiem stylistycznym, to musi zawierać w sobie jakiś walor poznawczy, a więc być nośnikiem jakiegoś głębszego sensu, którego wydobycie może się stać

**Dr Paweł Borkowski**



Filozof, tłumacz i redaktor wydawniczy.

m.in. obiektem zainteresowania i namysłu filozoficznego. Gdy z tak obranego stanowiska popatrzeć na życie ludzkie (to znaczy na życie każdego z nas z osobna oraz na życie wszystkich nas razem wziętych jako rodzaju ludzkiego), nasuwa się kilka spostrzeżeń. Wprawdzie mogą nam się one wydać nadmiernie powierzchowne lub wręcz banalne, ale niechże wówczas przypomni nam się Sokrates (469–399), ojciec zachodniej filozofii, uczący, że w konstataowaniu pozornych oczywistości tkwi duży potencjał, który dzięki wykonaniu przez nas dalszej pracy umysłowej przynosi niekiedy wniośki zadziwiająco odległe od wszelkiej oczywistości.

Przede wszystkim w pojęciu pielgrzymowania zakłada się współwystępowanie co najmniej trzech składowych: punktu wyjścia, kresu oraz linii, która łączy pierwszy z drugim. Choć jako ludzie z pozoru startujemy do różnych początków i dobiegamy do innej mety, w gruncie rzeczy jednak wywodzimy się z tego samego, najpierwotniejszego źródła i do niego powracamy. O tamtej rzeczywistości niestworzonej, nieskończonej przewyższającej naszą doczesność, wielokrotnie pisze św. Jan Ewangelista, ukazując Jezusa Chrystusa jako Tego, który wyszedł od Ojca i do Niego powraca. Wszyscy przemierzamy tę samą drogę, co oznacza, że wprowadzie każdy z nas kroczy na własnych nogach, lecz porusza się razem z całym stadem owiec Bożych: *My ludem z Jego pastwiska i owcami w Jego ręku* (Ps 95[94],7).

Po drugie – obraz wędrowki lub pielgrzymki może sugerować nadmiernie łagodne albo wręcz bezbolesne odbywanie tej wędrowki, na której początku stajemy w momencie pojawienia się na świecie. Doskonale jednak wiemy, że tak nie jest. Życie ludzkie polega na ciągłym zmaganiu się z kompleksem wielu różnorodnych czynników, który zwiemy naturą, losem albo... życiem właśnie. Dlatego biblijny Hiob przyrównuje naszą egzystencję do losu żołnierza: *Czyż nie do bojowania podobny byt człowieka? Czy nie pędzi on dni jak najemnik?* (Hi 7,1), a wtóruje mu Mikołaj Sęp Szarzyński: „Bojowanie byt nasz podniebny”.

Przekładając te poetyckie frazy na język filozofii, możemy za historykiem i filozofem historii Feliksem Konecznym powiedzieć, że każda jednostka i zbiorowość ludzka nieustannie toczy trojaką walkę o byt: materialny, umysłowy i moralny, mając za cel podniesienie swojego poziomu majątkowego, oświatowego i duchowego. Profesor Koneczny pisał: „Każdy z nas prowadzi zazwyczaj wszystkie te trzy rodzaje [walki] równocześnie, a skutkiem tej trojakiej równoczesności niesie potrójny ciężar, potrójny znój, boryka się potrójnie z przeszkodami, nie raz z niebezpieczeństwami”. Oczywiście szczegółowe zamiary, które nam w tym przyświecają, bywają różne, niemniej można je sprowadzić do owych trzech głównych kie-

runków. W tej walce nikt nie może nas wyręczyć ani zastąpić, choć zazwyczaj znajdujemy w niej sprzymierzeńców, np. członków rodziny.

Przeważnie chcielibyśmy, żeby nasze życiowe pielgrzymowanie było wolne od wszelkich przeszkód i zagrożeń, ale czy takie marzenie jest na pewno racjonalne? Raczej upodobniamy się w nim do beztroskiego ptaka, którego sylwetkę obrazowo przedstawił Emanuel Kant: „Lekka gołąbica, w swobodnym locie przecinając powietrze i odczuwając jego opór, mogłaby sobie wyobrazić, że jej lot stałby się łatwiejszy w próżnej przestrzeni” (*Krytyka czystego rozumu*). A przeciw powietrze atmosferyczne, które stawia opór skrzydłom ptaka, tym samym umożliwia mu poruszanie się nad ziemią. Podobną analogią posłużył się metafizyk gdański Artur Schopenhauer w *Suplemencie do nauki o cierpieniu świata*: „Jak nasze ciało musiałoby popękać, gdyby odjęto mu nacisk atmosfery, tak też – gdyby zdjęto z ludzkiego życia ucisk nędzy, trudów, przeciwności i daremnych dążeń – wzmogłaby się nasza buta (...) do przejawów niepohamowanej głupoty, ba, nawet szaleństwa. Każdy potrzebuje nawet zawsze pewnego kwantum troski, bólu czy niedoli – tak jak statek potrzebuje balastu – aby podążać prostą drogą i niezachwianym krokiem”.

Okazuje się zatem, że różnorodne przeszkody czekające nas na pielgrzymim szlaku są nie tylko nieuniknione, lecz także pożyteczne. Gdyby ich zabrakło, nasza siła życiowa (*élan vital* w terminologii Henryka Bergsona) trafiałaby w próżnię, a wszelkie nasze dążenia stałyby się bezprzedmiotowe. Wówczas pojawiłyby się inne problemy: dojmujące poczucie jałowości bytowania, doskwierająca nuda, brak radości z osiągniętego i wypracowanego dobra... Wypada więc uznać – jakkolwiek paradoksalnie to zabrzmie – że dzięki przeszkodom na drodze unikamy zabłąkania się na manowce egzystencji.

Po trzecie – można się zastanawiać, czy nasze życiowe pielgrzymowanie ma nas prowadzić do większego dobra, czy raczej wprost do doskonałości (*tout court*). W zasadzie do doskonałości możemy się jedynie asymptotycznie przybliżać.

Tomasz à Kempis w dziełku *O naśladowaniu Chrystusa* zauważył: „Do każdej doskonałości w życiu miesza się coś niedoskonałego”, a w XIX w. bł. Antonio Rosmini dodał do tego spostrzeżenie, że „do największej doskonałości w rzeczach ludzkich się nie dochodzi”. Pozostaje ona wzorcem, ale nie bezpośrednim celem dążeń, przynajmniej w sprawach materialnych i umysłowych, jak powiemy za Konecznym. Z drugiej strony w klasycznym piśmiennictwie z dziedziny duchowości i mistyki chrześcijańskiej nierzadko spotykamy się z określeniem „dusze doskonałe”, sam zaś Jezus poleca swoim uczniom: *Bądźcie doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec niebieski* (Mt 5,48). Czy zatem doskonałość Boga powinna być dla nas wzorem do naśladowania? Filozof może to rozumieć analogicznie (*per analogiam*), mianowicie na tej zasadzie, że każdego rodzaju byt ma właściwą sobie miarę dobra, a więc i doskonałości: byt skończony – miarę skończoną i względną, byt nieskończony – miarę nieskończoną i absolutną. Na tym jednak chrześcijanin, czyli człowiek obdarzony wiedzą i mocą nadprzyrodzoną, nie powinien poprzestawać, skoro sam Bóg otwiera przed nim znacznie szersze pole. Chrześcijanie powinni więc działać w myśl wezwania: *Duc in altum!*, pamiętając jednak o tym, żeby zawsze zrobić przede wszystkim to, co dostępne człowiekowi w granicach jego naturalnych zdolności i możliwości; wszakże i słudzy żydowscy na przyjęciu weselnym w Kanie Galilejskiej musieli najpierw własnoręcznie napęłnić wodą sześć stągwi kamiennych, zanim Jezus swoją Boską mocą przemienił ją w wyborne wino.

Niech ta garść spostrzeżeń o ludzkim pielgrzymowaniu na razie wystarczy. Pisać bowiem, tak jak wędrować, można by w nieskończoność, w którymś jednak punkcie musimy się zatrzymać. Zresztą „nie trzeba tak wyczerpywać przedmiotu, aby nic nie pozostało dla czytelnika: nie chodzi o to, aby czytał, ale aby myślał” (Monteskiusz, *O duchu praw*).

# W POSZUKIWANIU SACRUM

**Ks. Michał Dłutowski**



Rzeźbiarz (m.in. wygrał konkurs na pomnik Jana Pawła II w Ożarowie Mazowieckim) i kapłan warszawski, krzewiciel kultu Bożego Miłosierdzia, autor licznych publikacji.

Człowiek staje się Bożym wędrowcem prowadzonym przez Ducha Świętego, chce dotrzeć do istoty rzeczy, do źródeł istnienia, do misterium Boga.

**O**soba, która decyduje się pójść na pielgrzymkę, kierowana jest ukrytą tęsknotą za *sacrum* i chęcią poszukiwania go. Chce ona dotrzeć do miejsca świętego, ponieważ ma przeświadczenie, że tam dokona się jej duchowa przemiana, a pragnie ona pogłębienia życia duchowego i to ją motywuje do działania. Chce oczyścić swoją duszę, aby ostatecznie spotkać się z po trzykroć Świętym Bogiem. Sens takiego pielgrzymowania wyrażają trzy słowa: anachoretyzm, *exodus*, *sacrificio*.

Słowo „anachoreta” pochodzi od słowa *anachoreo*, a oznacza oddalenie się i wchodzenie w górę. Greckie *anachoreo* łączy się z semickim *qodeš*. Biblijne rozumienie świętości oznacza „oddzielać się od tego, co *profanum*”. Pielgrzym rozumiany jako anachoreta w kontekście *qodeš* powinien być nietknięty przez wpływy świata. By to zrealizować, odcina się on od pożądliwości ciała, by wstępować coraz bardziej w krainę *sacrum* i dochodzi do niej przez podjęcie wysiłku nieustannej modlitwy (Różaniec św., Modlitwa Jezusowa). W ten sposób człowiek osiąga świętość i realizuje podstawowe powołanie, jakie otrzymał na chrzcie św. Staje się Bożym wędrowcem prowadzonym przez Ducha Świętego, chce dotrzeć do istoty rzeczy, do źródeł istnienia, do misterium Boga. Zamyka oczy cielesne i otwiera oczy serca, by z uwagą wejrzeć w głąb siebie przez rachunek sumienia i zobaczyć miłosierne oblicze Boga. Wychodzi na otwartą przestrzeń świata natury, by przez kontemplację piękna przyrody odkrywać nowe przestrzenie duchowe, w jakich chce się z nim spotkać Bóg – po prostu na niego czeka. Tak więc pielgrzym jest człowiekiem, który słyszy miłosne nawoływanie Boga pragnącego z nim się zjednoczyć.

Kolejnym słowem, jakim możemy określić pielgrzymkę, jest *exodus*. To swego rodzaju ucieczka od świata niewolnictwa do wolności, jaką daje Przedwieczny. Od świata śmierci i upokorzenia do rzeczywistości życia i chwały. Jak wiemy, dla Izraelitów ta pielgrzymka trwała 40 lat. Jej kresem było dojście do Ziemi Obiecanej, która jest symbolem miejsca świętego. My natomiast podczas pielgrzymki wychodzimy z miejsca naszej codzienności, by dojść do miejsca, gdzie znajduje się sanktuarium (ziemia święta). Następnie wracamy do swej rodziny, by przemieniać dalej siebie i najbliższych łaską otrzymaną w tym świętym czasie. Potrzebujemy pielgrzymowania, by odzyskać duchową równowagę i nabrać mocy do kolejnych Bożych wojen z naszymi przeciwnikami (grzeszna natura, świat, szatan). Ziemia obiecana nie była dana bez walki, tak i święte życie wymaga wielu zwycięskich bitew. Nie podejmując pielgrzymki, mamy mniejsze szanse na zwycięstwo i pozostajemy niewolnikami.

Trzecim określeniem sensu pielgrzymowania i wyrażeniem sakralności tego czasu jest *sacrificio* – ofiara. To słowo przypomina nam, że pielgrzymowanie nie jest sztuką dla sztuki, np. by było zabawnie, by schudnąć, by zwrócić na siebie uwagę. Również kustosze sanktuariów powinni uważać, by nie przyciągać pielgrzymów w sposób świecki i nie mieszać *sacrum* z *profanum*. Niestety, ostatnie czasy pokazują, że współczesne sanktuaria stają się bardziej podobne do muzeów niż do miejsc kultu Bożego. Należy to zdecydowanie rozgraniczyć. Pielgrzymowanie nie jest zabawą, zwiedzaniem ciekawych miejsc, lecz przede wszystkim wymiarem żywej ascezy, składaniem swych niedogodności i trudów w ofierze Bogu na przebłaganie za

grzechy swoje i świata. Pielgrzymowanie powinno pomóc nam odkryć tę Najświętszą Ofiarę, jaka jest obecna w Eucharystii. By ją przyjąć, należy skorzystać z sakramentu pokuty, który jest swego rodzaju zwieńczeniem trudu drogi: uporządkowaniem życia, wyzwoleniem z grzechu. Takie pielgrzymowanie z każdym krokiem jest przybliżaniem się do Serca Jezusa i podążaniem za Nim. Przez umartwienie, modlitwę i uczestnictwo w sakramentach oddajemy Bogu najwyższe akty czci. To jest cel nadrzędny.

Osobiście najbardziej jestem przekonany do pieszego pielgrzymowania w samotności. Taka pielgrzymka pozwala mi na najpełniejsze doświadczenie Boga. Tęsknię z tymi chwilkami i często je wspominam. Chociaż jestem wtedy narażony na wiele niebezpieczeństw i pielgrzymka wymaga trudu fizycznego, to chwile zetknięcia ze świętością Boga rekompensują wszystkie niedogodności.

Kieruję wielkie zaproszenie do Czytelników tego artykułu, by spontanicznie, sami lub w grupach ze znajomymi i księżmi, regularnie co miesiąc lub co kwartał podejmowali pieszą pielgrzymkę do miejscowych sanktuariów. Powróćmy również do parafialnych comiesięcznych pielgrzymek autokarowych, by na nowo wypełniły konfesjonały w sanktuariach. Przecież w promieniu 50 km wszędzie w Polsce są sanktuaria Maryjne! Poznajcie je, odkryjcie, jakie to niesamowite źródła łaski. Takie inicjatywy, jak Ekstremalna Droga Krzyżowa, ukazują wielkie pragnienie duszy człowieka, by wyruszyć na pielgrzymkę. Wyruszyć bez telefonów komórkowych, bez wielkich plecaków, lecz z żywą wiarą, głęboką nadzieją, gorącą miłością w sercu i krzyżem w rękę. Zapraszam, zerknijcie na nasze pielgrzymkowe inicjatywy [swfaustyna.eu](http://swfaustyna.eu)



## W DRODZE DO DOMU OJCA

Czy warto pielgrzymować? Jest to pytanie retoryczne. Fenomenowi pielgrzymowania nie rozumienie ten, kto nie brał w nim udziału. Radość pielgrzymowania pochodzi od Boga, który napętnia swoją łaską wędrujących ku Niemu.

**P**ielgrzym pokonujący drogę, często w trudach, przy nieprzyjającej pogodzie, odkrywa własną tożsamość. Wszyscy jesteśmy w drodze. Pielgrzymka, ta określona na kilka – kilkanaście dni, przypomina o wymiarze eschatologicznym całego naszego życia. Pokazał to nasz święty papież, którego życie było obrazem pielgrzyma zdążającego do domu Ojca i spotykającego na swojej drodze bliźnich. Można mówić o mistycznym pielgrzymowaniu Jana Pawła II, które przyniosło owoce w postaci zbliżenia wielu braci do Chrystusa.

Pielgrzym, idący do wyznaczonego, zaznaczonego na mapie celu, stopniowo dochodzi nie tylko do danego miejsca, ale również do głębi własnego jestestwa. Odkrycie własnego «ja» nie jest wpisane w program jego wędrówki, ale osoba podejmująca trud drogi nieraz zdaje sobie z tego sprawę. Mówi się o rekolekcjach w drodze, o wewnętrznym dochodzeniu do źródeł swojej tożsamości. Chrześcijanin odkrywa powołanie do umiłowania Boga i bliźniego na sposób

bardziej spotęgowany, mocniejszy, i podczas wędrówki, o ile nie podejmuje jej sam, ma ku temu spore możliwości. Grupa pielgrzymkowa daje szansę na zbliżenie do współuczestników drogi, na wzajemną pomoc i nawiązanie więzi. Odpowiednia podbudowa refleksyjna, czy raczej modlitewna, towarzysząca pielgrzymkom, w szczególności pieszym, pozwala na zrozumienie własnego postępowania w świetle Ewangelii. Wyzywanie się egoizmu, samolubstwa, dość mocno zadomowionego w życiu codziennym, który w drodze nie ma racji bytu, rodzi wśród uczestników wędrówki żywe i prawdziwe zainteresowanie drugą osobą, wspieranie się nie tylko słowem, ale i drobnym czynem, wreszcie możliwość świadczania o obecności Boga w naszym życiu. Szlachetne postawy kształtują się zwłaszcza u młodych ludzi – ku zadowoleniu rodziców – którzy podejmują się trudu drogi. Potem ich droga życiowa jest prostsza, niejako uszczuplona o kłopoty związane z burzliwym wiekiem dorastania. Osoby dojrzałe odkrywają w sobie

**Joanna Szubstarska**



Dziennikarka, korespondentka radiowa z Włodawy.

na nowo pokłady życzliwości, które trzymały jakby w ukryciu, z dala od ludzi. Odżywają więzi przyjaźni i braterstwa. Oczywiście założeniem jest zmiana na lepsze własnego życia, które chciałoby się konstruować zgodnie z nauczaniem Kościoła katolickiego. Pielgrzymka może w tym pomóc. Porządkowanie własnego wnętrza łączy się z procesem nawrócenia, odchodzenia od tego, co jest przeciwne woli Bożej.

O radości franciszkańskiej, obecnej również podczas pielgrzymowania w grupach kapucyńskich, słyszało wielu. – Święty Franciszek chciał być na ziemi pielgrzymem. To właśnie on, biorąc na serio słowa Ewangelii, dokonał w Kościele wielkiej reformy i zapoczątkował nowy styl życia – mówi o. Wojciech Gwiaz-

da, gwardian klasztoru Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Orchówku.

Święty Franciszek w 1208 r., uczestnicząc we Mszy św. w kościele Matki Bożej Anielskiej (Porcunkuli), usłyszał słowa Ewangelii: *Idźcie i głosście: „Bliskie już jest królestwo niebieskie” (...)* *Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzósów. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski!* (Mt 10,7; 9-10). Odczytał te słowa jako swoje powołanie.

Zakonnicy nie mają domu, są w drodze – mówi o. Gwiazda. – Dzisiejsze zmiany miejsca posługi wśród naszych braci, co 3 lub 6 lat, mają źródło w życiu naszego patrona. Pokazuje to, że człowiek nie ma swojego miejsca na ziemi, ale ciągle jest w drodze do Boga, do Nieba. Zakonnicy, nie mając nic swojego, ani klasztoru, ani pieniędzy, chcą być tak jak ich święty założyciel *alter Christus*. Pobyt na ziemi to tylko etap wędrówki, to nie jest nasze miejsce.

Współczesne pielgrzymowanie, zdaniem o. Wojciecha Gwiazdy, ma wymiar pokutny, związany z trudami podróży, odizolowaniem się od najbliższych, opuszczeniem domu rodzinnego i przemieszczaniem się. O swojej pierwszej pielgrzymce pisze na Jasną Górę, jako 17-latką zaangażowanego w ruch Światło-Życie, ojciec opowiada:

– We czwórce wyjechaliśmy z Lubartowa, skąd pochodzę, do Warszawy, aby do centrum, z klasztoru Kapucynów przy ul. Miodowej wyruszyć w grupie kapucyńskiej do Częstochowy. Pamiętam bardzo męczący pierwszy dzień przejścia z centrum Warszawy do Raszyna: upał, nagrzany asfalt, duży ruch samochodowy wokół i mało postojów. Po pierwszym dniu, gdy późnym wieczorem udaliśmy się na spoczynek, usłyszeliśmy przez sen dźwięk trąbki o godzinie 4 rano, wzywającej na pobudkę. Myśleliśmy, że ktoś żartuje – przecież dopiero co poszliśmy spać, a już nas budzą. Po kwadransie kolejny dźwięk jako sygnał do wymarszu. Wyjrzelśmy z namiotu, wokół pusto, nikogo nie ma. W biegu, w półśnie spakowaliśmy bagaże i dołączyliśmy do grupy. To było naprawdę trudne i bardzo pokutne doświadczenie pielgrzymowania. Potem, już jako kapłan, dwukrotnie prowadziłem pieszą pielgrzymkę kapucyńską

z Gorzowa. Z tego, co mi opowiadali pielgrzymi, w grupach kapucyńskich panuje dobry duch, zaznacza się radość franciszkańska. Myślę, że to kwestia formacji i naszego życia. W ostatnich latach, podczas mojej posługi w orchowskiej parafii, organizowałem m.in. wyjazdy pielgrzymkowe do Rzymu i Ziemi Świętej. Inspirowali mnie ludzie, niekoniecznie zamożni, którzy chcieli odbyć taką podróż, często jak sami mówili – podróż swojego życia. Po wyjazdach do Rzymu w 2013 i 2014 r., kiedy ze strony parafian padła propozycja odwiedzenia Ziemi Świętej, bardzo szybko wypełniła się lista osób gotowych na taki wyjazd. W Jerozolimie pięknie przeżywaliśmy Drogę Krzyżową. Miała ona także wymiar pokutny ze względu na przechodzenie obok turystów, gapiów i handlujących różnymi towarami, którym blokowaliśmy dostęp do ich straganów. Z kolei doświadczenie jedności z Kościołem powszechnym i umocnienie, a przede wszystkim wyznanie wiary dokonywało się przez nas, pielgrzymów, w wielu miejscach, ale szczególnie wybrzmiało w kościółku Prymatu św. Piotra, niedaleko jeziora Genezaret, dokładnie w tym samym miejscu, gdzie św. Piotr wyznał wiarę w Jezusa. Jakże wymownie brzmiały tu wypowiedziane przez pielgrzymów słowa *Wierzę w jednego Boga...* Podobnie w miejscu rozmnożenia chleba i ryb oraz na jeziorze Genezaret, gdzie przy śpiewie *Barki*, często z wielkim wzruszeniem, a nawet ze łzami w oczach ludzie doświadczają łaski umocnienia i pogłębienia swojej wiary.

Inny wymiar mają pielgrzymki śladami wielkich postaci, np. św. Jana Pawła II. Wyprawy te, szczególnie do naszego kraju, chętnie podejmują mieszkańcy Europy Zachodniej. Turystyka religijna, choć zawiera takie elementy, jak ciekawość poznania nowych okolic czy twórczy wypoczynek w grupie, jest dużo szerszym pojęciem. Podejmując wyprawę „na drogach papieskich”, pielgrzymi zgłębiają nauczanie Jana Pawła II. Wielu z nich pamięta naszego Rodaka z jego pielgrzymek, a teraz mają sposobność, aby kroczyć za nim i wraz z nim. A drogi Jana Pawła II prowadziły do Ojca. Pielgrzymi, mając tego świadomość, silniej doświadczają swojej wiary. Poznając Polskę, starają się zrozumieć Polaków – dzie-

ki Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

Marie i Michel Odile – małżeństwo z Francji – opowiadają: – W Częstochowie zanurzyliśmy się w pobożność ludu, której nie można zapomnieć. W warszawskim kościele św. Stanisława Kostki, gdzie spoczywa ks. Jerzy Popiełuszko, odczuliśmy dążenie człowieka i narodu do wolności, nieodłącznej od wiary. W Niepokalanowie Maksymiliana Kolbego oddychaliśmy prostotą wiary tego człowieka. Pielgrzymowanie rzeczywiście porusza, wówczas niejako wcielamy przesłanie Chrystusa i Jego uczniów. Jest to okazja do odczuwania nowego podejścia do modlitwy i pobożności. W Polsce byliśmy poruszeni widokiem klęczących ludzi i wiarą oraz wiernością Bogu Polaków w ich historii. Pielgrzymowanie to także odkrywanie uniwersalizmu chrześcijaństwa w jego różnicach.

Doświadczeniem pielgrzymowania do naszego kraju podzieliła się także Francuzka Jocelyne Genton, która wyznała: – Odkrywając Polskę, odkryłam kraj, który miał chwalebna i bolesna przeszłość. Polska ukazała mi się jako silna i wyjątkowa. Sanktuarium w Częstochowie, Kalwaria, Kraków pozwoliły mi zrozumieć, dlaczego Polska jest jednym z najbardziej katolickich krajów na świecie. Pogłębiłam swoją wiarę i cześć dla Dziewicy Maryi, która broniła Polski, jednocząc serca wszystkich Polaków w burzliwej historii ich narodu. Sanktuarium Bożego Miłosierdzia ukazało mi, że Bóg czyni rzeczy nowe, że ból może być owocny, a nadzieja może przetrwać mimo wszystko. Ta pielgrzymka doprowadziła mnie oczywiście do wielkiego papieża, jakim był Jan Paweł II, Karol Wielki współczesnych czasów. Ponowne odczytywanie jego pism, modlenie się jego modlitwami, odwiedzenie miejsc związanych z jego życiem zaprowadziło mnie na drogę Kościoła. Pielgrzymka do Polski nie pozostawiła mnie nieporuszoną. Tyle cierpień, świadectw czystej wiary, spotkań wielkich postaci ugruntowało mnie w wierze katolickiej, co doprowadziło do naśladowania Chrystusa i kroczenia z Nim na drodze Męki i Zmartwychwstania.

Pielgrzymowanie, chociaż naznaczone trudem, jest radosnym wędrówaniem i poznawaniem woli Bożej.

# PRZEZ POLA I ŁĄKI DO BOGA...

*Celem pielgrzymki jako zbiorowej lub indywidualnej wędrówki o charakterze sakralnym jest święta przestrzeń ośrodka kultu, którego centrum stanowią groby i relikwie świętych, cudowne figury i obrazy.*

**W**ędrówki do świętego miejsca określano w dawnej Polsce słowem „pątować”, „pątnikować” (od słowiańskiego *putnik* – podróżnik). Określenia: „pielgrzym”, „pielgrzymować”, wywodzą się z łacińskiego *peregrinus, peregrinari*, które powstało ze złączenia wyrazów *per-agros*, co oznacza dosłownie „przez pole”, a więc kogoś, kto idzie (przechodzi) przez otwartą przestrzeń, z dala od domu. Pielgrzymującego nazywa się także *homo viator* (łac. *via* – droga, także marsz, pochód), czyli człowiek drogi. Określenie „ludzie drogi” jest coraz częściej stosowane i odnosi się do duchowości pielgrzymki jako „drogi do Pana”. Pokonywanie przestrzeni (ryt drogi) jest więc istotą pielgrzymki, której kulminacją jest sanktuarium.

## PODZIAŁ PIELGRZYMEK

Typologia przestrzenna pozwala wydzielić pielgrzymki bliskie, w odległości nieprzekraczającej 30 km. Jest to odcinek drogi możliwy do pokonania pieszo w ciągu jednego dnia. Drugim rodzajem są pielgrzymki dalekie, ponad

60-kilometrowe. Podział na pielgrzymki bliskie i dalekie odnosi się współcześnie tylko do pielgrzymek pieszych. W Polsce najdłuższe, ok. 600 km, piesze szlaki pątnicze prowadzą do Częstochowy z archidiecezji gdańskiej (Półwysep Helski) i szczecińskiej.

Pątnictwo charakteryzuje też kategoria czasowa. W związku z tym pielgrzymki dzieli się na sezonowe i sporadyczne. Głównym sezonem odbywania pątnictwa jest okres od później wiosny do jesieni, czyli w czasie przerwy w intensywnych pracach polowych, co umożliwiało wędrówkę ludności wiejskiej, która do II wojny światowej zdecydowanie przeważała w składzie pielgrzymek. W tym okresie mieszczą się też najważniejsze święta Maryjne, co wobec bardzo znacznej przewagi sanktuariów Maryjnych w Polsce (prawie 75 proc.) wpływało decydująco na natężenie pątnictwa.

Pielgrzymowanie sporadyczne nie musi być związane ze świętem i odpustem w sanktuarium. Nie wykazuje rytmiczności, podejmowane jest z różnych

Etnograf i socjolog religii, współpracuje z Instytutem Statystyki Kościoła Katolickiego SAC, bada religijność masową, szczególnie kultury pątnicze, sanktuaria i kult świętych.

**Andrzej Datko**



motywów. Współcześnie pielgrzymki sporadyczne przeważają w całości pątnictwa. Wpłynęła na to decydująco dostępność szybkich środków komunikacji (autokar, samochód) oraz powstanie biur pielgrzymkowych i turystycznych organizujących wyjazdy przez cały rok. Szczególny walor religijny i społeczny mają pielgrzymki wotywnie i pokutne, niegdyś dość częste, które współcześnie są niezmiernie rzadkie.

Ze względu na sposób podróżowania pielgrzymki dzielą się na piesze, kolejowe, autokarowe, lotniczo-autokarowe i rowerowe.

Pielgrzymki piesze do połowy XIX w. były jedyną formą odbywania podróży sakralnych. Współcześnie odbywają się tylko do sanktuariów lokalnych i dekanalnych, co zalicza je do pątnictwa bliskiego. Piesze pielgrzymki dalekie mają za cel przede wszystkim Częstochowę. Zmiana nastąpiła z chwilą zaistnienia pielgrzymek kolejowych. Otwarcie pierwszych linii kolejowych zaczęło stopniowo uniezależniać pątnictwo od sezonu wiosenno-letniego i poszerzyło jego zakres terytorialny.

Kolejny etap rozwoju pątnictwa, eliminujący wszelkie ograniczenia przestrzenne i czasowe, stanowią pielgrzymki autokarowe. Obecnie taki charakter ma większość pielgrzymek



Pątnicy 36. Pielgrzymki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na Jasną Górę



w Polsce. Swoistą formą pątnictwa są pielgrzymki rowerowe, zyskujące sobie popularność w ostatnich latach. Podejmowane są w szczególności dla uczczenia jakiegoś zdarzenia religijnego, rocznicy, jubileuszu.

Ze względu na strukturę społeczną można wyróżnić pielgrzymki stanowe, brackie, zawodowe, narodowe i specjalne. Pielgrzymki stanowe tworzą jednolite grupy pod względem płci, wieku, stanu cywilnego, np. mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej, uczniów. Pielgrzymki brackie grupują osoby należące do bractwa religijnego lub innego związku społecznego, np. pielgrzymki sodalicyj, Akcji Katolickiej. Pielgrzymki zawodowe (dawniej cechowe) znane były już w późnym średniowieczu i odbywały się wówczas w obrębie miasta. Rozwój pielgrzymek zawodowych nastąpił w okresie międzywojennym i ponowił się po 1956 r., a szczególnie od końca lat 70. Można tu wymienić pielgrzymki lekarzy, nauczycieli, górników, hutników, naukowców, artystów itp. Pielgrzymki narodowe, w intencji Ojczyzny, w najważniejsze rocznice państwo-religijne, z przedstawicielami władz państwowych i Episkopatu odbywały się najczęściej do Częstochowy lub Gniezna. Po 1945 r. zainicjowano pielgrzymki specjalne: chorych, inwalidów, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, bezrobotnych, kombatantów.

Ze względu na organizację i sposób odbywania pielgrzymek można je podzielić na uroczyste, zwyczajne, prywatne i indywidualne.

Pielgrzymki uroczyste to pielgrzymki tradycyjne, z udziałem księdza, najczęściej piesze, organizowane przez parafie. Uczestnicy niosą krzyże, chorągwie i feretrony, zauważa się jeszcze stroje regionalne i inne elementy folkloru. Pielgrzymce może towarzyszyć orkiestra (przed II wojną prawie zawsze była obecna). Pielgrzymki zwyczajnej nie cechują zewnętrzne oznaki religijno-folklorystyczne, może ją prowadzić także przewodnik świecki. Drogę do sanktuarium odbywa grupa zorganizowana, różnymi środkami lokomocji. Pielgrzymki zwyczajne to obecnie w znacznej części pielgrzymki autokarowe. Organizacja pielgrzymek prywatnych polega na tym, że przewodnik ustala dzień i godzinę spotkania w sanktuarium, do którego pielgrzymi przybywają indywidualnie i tam wspólnie wykonują praktyki religijne. Taka forma pątnictwa była popularna w okresie komunistycznym, gdy władze nie udzielały zezwoleń na

oficjalne odbywanie pielgrzymek i szukanowały pątników. Coraz liczniejsze są pielgrzymki indywidualne: samotne, rodzinne lub w bardzo małych grupach. Nie mają one przewodnika, a program pobytu w sanktuarium normują sami uczestnicy. Charakter tych pielgrzymek coraz bardziej skłania do zakwalifikowania ich do turystyki religijnej.

#### TURYSTYKA RELIGIJNA

Pojawiła się w Polsce od początku lat 90. i obecnie stanowi przeważającą część ogółu pielgrzymujących. Jest zjawiskiem o dość złożonej naturze i wywołującym kontrowersyjne opinie. Trudności występują już przy zakwalifikowaniu osób przybywających do sanktuarium – które z nich są „tylko” turystami religijnymi, a które „prawdziwymi” pielgrzymami. Klasyfikację mogą ułatwić pewne elementy, np. kościelne lub świeckie biuro pielgrzymkowe, które zorganizowało pielgrzymkę, obecność duchownego jako przewodnika, wykonywanie (lub nie) czynności kultowych w drodze i w sanktuarium itp. Pozostaje jednak obszar, który trudno rozpoznać, a mieszczą się w nim intencje pielgrzymów. Ojciec Patrick Joacquin, rektor sanktuarium w Lourdes, przestrzegając przed klasyfikowaniem pielgrzymów, co może prowadzić do stwierdzenia, iż pielgrzym to człowiek religijny i „lepszy”, a turysta to ktoś „gorszy” i małej wiary. Ojciec Jacquin proponuje, aby wszystkich odbywających wędrowkę do świętego celu nazywać „podróżnikami Pana” i nie komplikować problemu definicjami, które maleją w świetle wiary.

Ogólnie przyjmuje się, że turystyka religijna mieści się w pojęciu turystyki szeroko rozumianej jako rekreacja czynna, której celem są aspekty poznawcze oraz regeneracja sił fizycznych i psychicznych (duchowych). Jeżeli oprócz tych aspektów wystąpią jeszcze potrzeby i cele religijne, wówczas zwykła turystyka może przejść w turystykę religijną. Praktyka pokazuje jednak, że mimo iż przybywający do sanktuarium uczestniczą w aktach kultu, to jednak cel pierwszoplanowy jest poznawczy – zwiedzanie obiektów. Niektórzy badacze przyjmują, że prawdziwa turystyka religijna wymaga katechezy udzielanej podczas podróży i w miejscu świętym.

Możliwym rozwiązaniem jest przyjęcie poglądu, że pielgrzymka „właściwa” (liturgiczna) jest szczególnym przejawem turystyki religijnej, a ta z kolei jest formą przemieszczania się człowieka motywowaną chęcią odwiedzania

miejsz sakralnych i doznania przeżyć duchowych.

#### CHARAKTERYSTYKA PIELGRZYMÓW

Trzy ostatnie dziesięciolecia przyniosły przekształcenia w strukturze wiekowej pielgrzymów. Do końca lat 60. zaznaczała się przewaga osób starszych, które stanowią nawet 70–80% ogółu pielgrzymujących. Odmłodzenie pątnictwa nastąpiło na przełomie lat 70. i 80. Studenci i młodzież szkół średnich stanowią obecnie prawie 50% składu pielgrzymek, przede wszystkim na Jasną Górę i do sanktuariów krajowych. Osoby starsze nadal dominują w pielgrzymkach bliskich – lokalnych i regionalnych, ok. 60%.

Zmiana dotyczy też składu społecznego. Zmniejszyła się absolutna przewaga ludności wiejskiej, choć dominuje ona nadal w pielgrzymkach do sanktuariów regionalnych, dekanalnych i lokalnych – obecnie tylko 40–60%. Wzrósł natomiast znacznie udział ludności miejskiej, w tym z wykształceniem średnim i wyższym.

W pielgrzymkach uczestniczy 22% mieszkańców wsi, 24% z małych miast (do 20 000 mieszkańców), 16% z miast średnich (20 000–100 000 mieszkańców) i 15% z miast dużych (ponad 100 000 mieszkańców).

Do udziału w pielgrzymkach przyznaje się 20% osób z wykształceniem podstawowym, 17% z wykształceniem zawodowym, 20% z wykształceniem średnim i 18% z wykształceniem wyższym.

Masowy udział w pielgrzymowaniu wskazuje, że religia jest nie tylko sprawą jednostkowych wyborów i zaangażowania, ale staje się także zwyczajem w systemie kultury duchowej. Wzrost ruchu pielgrzymkowego i jego znaczenie w życiu katolików współcześnie nie wynika wyłącznie z tradycji, lecz jest znakiem zaangażowania wspólnotowego i chęci wzbogacenia przestrzeni duchowej o znaczenia, których brak jest coraz bardziej odczuwalny.

Pielgrzymowanie wybitnie sprzyja integracji społecznej na wszystkich poziomach, przywraca zapomniane lub zanegowane poczucie braterstwa, solidarności z biednymi, uszkodzonymi, upośledzonymi. Pielgrzymka jako akt wiary staje się nie tylko formą nowej ewangelizacji, ale także praktyką komunikacji i interakcji społecznej niosąc wartości, których coraz bardziej brakuje w rzeczywistości konsumpcjonizmu i bezwzględnej rywalizacji globalnego społeczeństwa.

# NA PIELGRZYMIM SZLAKU

W ostatnich latach w Polsce wzrasta liczba pielgrzymów z zagranicy.

**Dorota Grzechocińska**



Historyk, pracuje w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie.

Obecnie w Polsce najchętniej odwiedzanymi przez wiernych miejscami świętymi są: Jasna Góra, Łagiewniki i Licheń. Według danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego SAC co roku pielgrzymuje w naszym kraju od 6 000 000 do 7 000 000 osób. W Europie Polacy stanowią około 20% pielgrzymujących, w świecie zaś blisko 5%.

Na pierwszym miejscu nadal plasuje się Jasna Góra z cudownym obrazem Czarnej Madonny. Według statystyk zamieszczonych na stronie internetowej Biura Prasowego Jasnej Góry w 2015 r. odwiedziło to narodowe sanktuarium 3 700 000 pątników. Wśród nich byli pielgrzymi i turyści z 74 krajów świata, najczęściej Niemców, Włochów, Amerykanów, Francuzów i Hiszpanów, w następnej kolejności Portugalczyków, Węgrów i Japończyków. Oprócz tradycyjnych pielgrzymek autokarowych i pieszych znalazła się jedna grupa konna, a nawet na rollkach. Świadczy to o tym, że Jasna Góra nadal pozostaje głównym celem pielgrzymek w Polsce. Wraz z pojawieniem się w XV w. łaskami słynącego obrazu Matki Bożej fenomen tego miejsca trwa. Jest ono związane z przełomowymi wydarzeniami w historii naszego państwa. Jasna Góra ogłoszona „Górą Zwycięstwa” i Duchową Stolicą Polski w czasach zagrożenia i niewoli była symbolem jedności, nadziei i zwycięstwa. Jej niezwykłość polega również na tym, że wpisuje się w indywidualne historie Polaków. Kto z nas, choć raz nie stanął przed ikoną Matki Bożej Jasnogórskiej? Jej kult zanieśli ze sobą Polacy wszędzie tam, gdzie rzuciły ich losy. Przykładem jest Amerykańska Częstochowa, sanktuarium, które powstało na farmie w Doylestown w Pensylwanii.

Drugim najczęściej odwiedzanym przez pielgrzymów miejscem są krakowskie Łagiewniki. Sanktuarium, które na początku lat 90. odwiedzało niewiele osób, obecnie notuje blisko 2 000 000 pielgrzymów i turystów rocznie, z ponad stu krajów świata.

Najliczniejsze grupy przybywają ze Słowacji, Niemiec, Włoch, Irlandii, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Węgier i Francji oraz Filipin. Wiele wskazuje na to, że w najbliższych latach pierwsze miejsce na pielgrzymim szlaku zajmą właśnie Łagiewniki. Do tak dynamicznego rozwoju kultu Bożego Miłosierdzia przyczynił się św. Jan Paweł II, kanonizacja Siostry Faustyny Kowalskiej (2000 r.) oraz pielgrzymki papieskie (1997 i 2002 r.). Łagiewnickie sanktuarium wyróżnia się międzynarodowym charakterem. Pielgrzymi chętnie odwiedzają kaplice narodowe, które znajdują się w dolnej części bazyliki: kaplicę św. Faustyny, zwaną „włoską”, kaplicę *Communio Sanctorum* – dar Kościoła węgierskiego, „słowacką” – Matki Bożej Bolesnej, „ukraińską” kaplicę św. Andrzeja oraz Świętego Krzyża, zwaną „niemiecką”. Obecnie *Dzienniczek* Siostry Faustyny stał się najczęściej tłumaczoną na świecie książką w języku polskim, a Koronka do Bożego Miłosierdzia jedną z najczęściej odmawianych modlitw.

Na tej trasie chętnie odwiedzane są miejsca związane z papieżem Polakiem – pobliskie Sanktuarium Jana Pawła II „Nie lękajcie się” oraz Wadowice. Wzrost przybywających do miejsca narodzin Karola Wojtyły odnotowano zwłaszcza po jego kanonizacji. W rok po otwarciu muzeum w domu rodzinnym Jana Pawła II (2014 r.) miejsce to odwiedziło ponad 245 000 pielgrzymów i turystów, z czego 18% stanowili obcokrajowcy. Muzeum odnotowało zwiedzających z 93 krajów, najwięcej z Włoch, Hiszpanii, Francji, USA, Słowacji, Niemiec i Węgier. Byli goście z Brazylii, Filipin, a nawet mnisi z Tybetu.

Niesłabnącym zainteresowaniem cieszy się również Kalwaria Zebrzydowska, korzystnie położona względem Krakowa i Łagiewnik. To sanktuarium pasyjno-Maryjne, zwane też polską Jerozolimą, należy do najważniejszych ośrodków kultu religijnego w Europie. W ubiegłym roku nawie-

dziło je ponad 1 500 000 pielgrzymów. Największą liczbę pątników gromadzą odpusty kalwaryjskie: Wielkiego Tygodnia ze słynnym Misterium Męki Pańskiej oraz Wniebowzięcia Matki Bożej. Oblicza się, że na Kalwarii modli się wówczas ponad 300 000 pielgrzymów.

W związku ze Światowymi Dniami Młodzieży liczba odwiedzających te miejsca może być znacząco wyższa.

W tym swoistym rankingu na trzecim miejscu pod względem najchętniej odwiedzanych miejsc znajduje się Licheń, w którym Matka Boża jest czczona nieprzerwanie od XIX w. Do niedawna stał tam tylko mały kościółek. Obecnie zbudowano jedną z największych bazylik na świecie. Jak podaje Biuro Obsługi Pielgrzyma, w 2015 r. Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej odwiedziło ok. 900 000 pątników. Ta liczba utrzymuje się na podobnym poziomie od kilku lat. Zauważa się natomiast spadek liczby pielgrzymek autokarowych na rzecz indywidualnych i rodzinnych. W czerwcu 1999 r. księża marianie, gospodarze tego miejsca, gościli Ojca Świętego Jana Pawła II. Owocem papieskiej pielgrzymki stało się Licheńskie Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym. Ojcowie organizują w sanktuarium także różnego rodzaju rekolekcje. Do większego zainteresowania tym miejscem może się przyczynić kanonizacja marianina o. Stanisława Papczyńskiego (2016 r.).

W związku obchodami Jubileuszu Chrztu Polski (966–2016) zwiększonym zainteresowaniem cieszy się gnieźnieńskie Sanktuarium św. Wojciecha, pierwsze w Polsce miejsce związane z kultem męczennika. Już w 1000 r. z okazji tzw. zjazdu gnieźnieńskiego grób misjonarza odwiedził cesarz Otto III. Groby męczenników, szczególnie tych współczesnych, są chętnie nawiedzane przez pątników. Stale rośnie zainteresowanie osobą bł. Jerzego Popiełuszki i znajdującym się na tere-

nie kościoła św. Stanisława Kostki w Warszawie jego grobem. Ma to niewątpliwie związek z trwającym procesem kanonizacyjnym.

Na szlaku pielgrzymim ważnym punktem jest Bazylika Najświętszej Maryi Panny w Piekarach Śląskich, zwanej Matką Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Szczególnie ważne są pielgrzymki stanowe kobiet i mężczyzn. W każdej z nich uczestniczy około 100 000–150 000 pątników. Na tej liście nie może zabraknąć również Gietrzwałdu, znanego dzięki potwierdzonym przez Stolicę Apostolską objawieniom Matki Bożej (1877 r.). Dziś jest to jedno z bardziej znaczących miejsc pielgrzymkowych w Polsce. Wizjonerkami w Gietrzwałdzie były dwie miejscowe dziewczynki z niezamożnych rodzin: 13-letnia Justyna Szafryńska i 12-letnia Barbara Samulowska. Objawiała im się Matka Boża, nazywana przez nie Jasną Panią, by utwierdzić swój lud w wierze i polskości. Rocznie to sanktuarium odwiedza blisko milion osób.

W ostatnich kilkunastu latach jesteśmy w Polsce świadkami cudów eucharystycznych. W 2008 r. w Sokółce, w kościele św. Antoniego, a niedawno, w 2013 r. w Legnicy, w Sanktuarium św. Jacka. W ciągu roku od wystawienia cudownej hostii w kaplicy kościoła św. Antoniego odnotowano w rejestrze ok. 41 000 osób odwiedzających. Te ogromnie ważne dla współczesnych ludzi znaki obecności Boga powinny gromadzić rzesze pątników.

Przytoczone liczby pokazują szeroko rozumiane zjawisko ruchu pielgrzymkowego. Uwzględniają więc także tzw. turystykę religijną, polegającą na zwiedzaniu połączonym z pewnymi elementami pobożności. W sensie ścisłym pielgrzymowanie jest wędrówką osoby lub grupy osób do miejsca uważanego za święte, ze względu na szczególne działania w nim Boga, w celu spełnienia określonych praktyk religijnych. Rozumienie tej idei jest konieczne dla owocnego przeżycia pielgrzymki. Ta forma pobożności, obecna w Kościele od początku jego istnienia, nie doświadcza w Polsce kryzysu. Wraz z rozpowszechnieniem kultu Bożego Miłosierdzia wzrasta liczba pielgrzymów z zagranicy. Zmieniają się natomiast formy i treść pielgrzymowania. Chodzi jednak o to, by prowadziło ono do pogłębienia wiary, do otwarcia na działanie Ducha Świętego i odczytania woli Bożej względem siebie.

## NA DROGACH ŚWIATA

Dzięki pielgrzymkom szukam i odnajduję Boga. Nadal będę Go szukać – także po to, by poznać i zrozumieć Braci w wierze. Także tych, którzy pielgrzymowali po tej ziemi setki lat temu.

**Anna Staniaszek**



Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, redaktor Miesięcznika „Civitas Christiana”.

**P**ielgrzymki, czyli podróże do miejsc świętych są tak stare, jak chrześcijaństwo. Pielgrzymowano już w starożytności. Przypomnę, że przyczyną wypraw krzyżowych było zdobycie w 638 r. Jerozolimy przez muzułmanów i ponownie w 1072 r. przez Turków seldżuckich. Wskutek tego wiele cennych relikwii chrześcijańskich zostało przewiezionych w głąb Persji. Pierwszym celem wypraw krzyżowych było więc odbicie Jerozolimy, w której znajdowały się ważne dla chrześcijan miejsca kultu.

Gdy pielgrzymujemy do Ziemi Świętej, otwieramy się w sposób szczególny na Pana Boga – dlatego Ziemię Świętą nazywamy Piątą Ewangelią. W Ziemi Świętej, Ziemi Człowieka Boga byłem w roku 2013. To moja najważniejsza pielgrzymka. Pozwoliła mi do końca zrozumieć, czego szukałam na pielgrzymim szlaku. Szukałam Boga – a tutaj przyszedł On na świat, tutaj nauczał, czynił cuda, powołał Apostołów. Na Ziemi Świętej został pojmany, uwięziony i ukrzyżowany. Tu także zmartwychwstał.

Gdy szłam w Jerozolimie prawdziwą Drogą Krzyżową, niczego nie musiałam sobie wyobrażać. Mój Bóg był bardzo samotny. Ludzie zajęci swoimi

sprawami nie zauważali Go. Bazylikę Grobu Bożego wybudowali krzyżowcy. Olbrzymi kościół wciśnięty w uliczkę Jerozolimy robi niesamowite wrażenie. To miejsce śmierci, pogrzebu i zmartwychwstania Chrystusa. Każdy chrześcijanin chce dotknąć kamienia Grobu Bożego. Olbrzymie tłumy stoją więc w nabożnym milczeniu i czekają. Nasi Bracia w wierze. Chrześcijanie różnych wyznań. Dopiero tutaj widzę, jak potężne jest chrześcijaństwo. Nasi Bracia w wierze to piękna Ormianka z córeczką (Armenia to wszak kolebka naszej cywilizacji, tam powstał jeden z pierwszych Kościołów chrześcijańskich), czarni jak heban chrześcijanie z Etiopii, ale i Azjaci, wielu Rosjan, którzy przyjechali z kurortów nad Morzem Czerwonym na – jednak pielgrzymkę, nie wycieczkę do Jerozolimy. Potem zachwycają się pięknymi, ka-



Bazylika Matki Bożej Różańcowej w Fatimie

pięciami od złota greckimi kaplicami prawosławnymi w bazylice. Idziemy wszyscy na Golgotę, gdzie Chrystus umarł na krzyżu. Ale Wzgórze Czaszki jest zabudowane bazyliką. Wspinamy się po ogromnych gładkach.

W Izraelu i samej Jerozolimie dużo jest pamiątek po krzyżowcach. Na mnie największe wrażenie robi rzymska bazylika, potem kwatery templariuszy, a teraz meczet Al-Aksa na Świętym Wzgórzu. Dopiero ostatniego dnia pielgrzymki byłam w Bazylice Narodzenia w Betlejem, gdzie dokładnie wskazano miejsce narodzin Dzieciątka. To również jedno z najstarszych miejsc pielgrzymowania. Od pierwszych lat chrześcijaństwa wierni z Betlejem otaczali czcią Grotę Narodzenia. Bazylika Narodzenia w Betlejem stoi tak jak ją w IV w. kazał wybudować cesarz Konstantyn, a w V w. przebudował cesarz Justynian. Stoi dostojna i chroni relikwię – Grotę Narodzenia Chrystusa.

Miałam szczęście pielgrzymować nie tylko do Ziemi Świętej, lecz do wielu, bardzo odległych miejsc. Fatima. Miasteczko noszące imię mauretańskiej księżniczki, muzułmanki zakochanej w księciu z rodu Aviz rządzącego przez wieki Portugalią (a wcześniej imię najmłodszej i ukochanej córki proroka Mahometa, od której wzięła nazwę dynastia Fatymidów), to dzięki objawieniom trójce dzieci jedno z najświętszych miejsc chrześcijaństwa. Od 13 maja do 13 października 1917 r. pastuszkowie Franciszek, Hiacynta i Łucja byli świadkami objawień Matki Bożej Fatimskiej; zostały im przekazane trzy tajemnice. Franciszek i Hiacynta zmarli niedługo po objawieniach. Jan Paweł II beatyfikował oboje 13 maja 2000 r. Łucja wstąpiła do karmelitanek bosych, zmarła w 2005 r. Treść trzeciej tajemnicy fatimskiej ujawnił publicznie św. Jan Paweł



Relikwie św. o Pio w San Giovanni Rotondo

II. Była w niej mowa m.in. o białym kapłanie ginącym od kul z broni palnej, co odnosi się do zamachu na życie św. Jana Pawła II.

Na grobach trójki wizjonerów został wybudowany w latach 30. XX w. skromny kościół. Bazylika Matki Bożej Różańcowej powstała dopiero w 1953 r., w miejscu, gdzie się bawiły dzieci, gdy ujrzały Matkę Bożą. Świętynia jest piękna i skromna. W środku jest 15 ołtarzy, a każdy poświęcony innej tajemnicy Różańca. Przed bazyliką – pomnik Jana Pawła II na pamiątkę jego pielgrzymki.

Po San Giovanni Rotondo, gdzie żył i nauczał stygmatyk św. Ojciec Pio, oprowadzał nas wesoły, młody polski kapucyn. Idziemy do dolnej kaplicy, gdzie jest szklana trumna ze szczątkami świętego. Po Mszy św. wszyscy wolno się przesuują wzdłuż trumny. Każdy trzyma kartkę z intencjami, którą zaraz wrzuci do specjalnej szczeliny. Wszak każdy pielgrzymuje w jakiejś intencji dla niego najważniejszej.

Tysiące osób było za życia św. Ojca Pio jego synami i córkami. Był ich przewodnikiem duchowym. Zalecał, aby dwa razy dziennie odbywać medytację i robić rachunek sumienia: raz rano – jako przygotowanie, by zmierzyć się z trudnościami dnia i

raz wieczorem – jako spojrzenie w światło łaski na przeżyty dzień. Na pytanie, jak praktycznie stosować wiedzę teologiczną, często odpowiadał swym znanym powiedzeniem: „Módl się, wierz i nie martw się”.

Nauczał wiernych, by we wszystkim rozpoznawali Boga i pragnęli ponad wszystko pełnić wolę Bożą.

Pogodny zakonnik pokazuje bibliotekę, gdzie zgromadzone są tysiące listów do św. Ojca Pio. Czytał je bez otwierania. Obok bazyliki dzięki staraniom Ojca Pio stoi wielki szpital dla ubogich, Dom Ulgi w Cierpieniu. Z pomocy znakomitych lekarzy może skorzystać każdy.

Klasztor Montserrat pod Barceloną, gdzie można zrozumieć, dlaczego benedyktyni chcieli być jak najbliższej Boga, i pomodlić się do małej Czarnej Madonny. Cudowna figurka została sprowadzona do grotty Montserrat ponoć przez św. Piotra. Byłam na Górze Objawień i w skromnym kościele, do którego codziennie przyjeżdżają setki pielgrzymów. Byłam w Meryemana, kilka kilometrów za Efezem, w Azji Mniejszej, gdzie św. Jan po śmierci Jezusa wybudował dla Matki Bożej malutki domek. To miejsce Jej wniebowzięcia (choć miejsce wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest czczone również w Jerozolimie). Przybywają tam nie tylko chrześcijanie, ale i muzułmanie. Widziałam w Toledo wspaniałą katedrę i kościoły ufundowane przez Ferdynanda i Izabelę – Królów Katolickich, bo taki przydomek został im nadany przez papieża Aleksandra VI. W prawie każdym kościele na południu Włoch jest szklana trumna ze szczątkami któregoś świętego w relikwiarzach figuratywnych. W Palermo – św. Rozalia. Jej relikwie uchroniły miasto przed zarzą. Wszędzie są pielgrzymi z różnych stron świata.

Dzięki pielgrzymkom szukam i odnajduję Boga. Nadal będę Go szukać – także po to, by poznać i zrozumieć Braci w wierze. Także tych, którzy pielgrzymowali po tej ziemi setki lat temu.



Portal katedry w Toledo



## CUD W ŚWIĘTO WNIĘBOWZIĘCIA

27 stycznia 1920 r., podczas posiedzenia politbiura na Kremlu pod przewodnictwem Lenina, jeden z głównych dowódców Armii Czerwonej, Siergiej Kamieniew, przedstawił szczegółowy plan ofensywy przeciwko Polsce. Główne uderzenie miało być wyprowadzone z Białorusi i posuwać się po osi Smoleńsk–Warszawa. Z całego obszaru Związku Sowieckiego zaczęto przemieszczać na zachodnie rubieże państwa doborowe dywizje Armii Czerwonej...

**P**odjęte działania stanowiły realizację specjalnego rozkazu Władimira Lenina z 29 listopada 1918 r., w którym nakazywał on Armii Czerwonej, aby jak najszybciej przeniosła idee komunistycznej rewolucji na Zachód i „zatopiła swój bagnet w ciele Europy”. Zdaniem przywódcy bolszewików Europa była bowiem „chora, zdemoralizowana, w chaosie, syta, zasobna i gnuśna”. Antycypując działania Sowietów, armia polska dowodzona przez Piłsudskiego rozpoczęła 25 kwietnia 1920 r. ofensywę, której celem było rozbicie Armii Czerwonej oraz utworzenie sprzymierzonego z Polską wolnego państwa ukraińskiego. Pomimo początkowych sukcesów militarnych, w tym m.in.

wyzwolenia Kijowa, założony cel nie został osiągnięty. Sowietci kontratakowali i już wkrótce oddziały polskie zostały zmuszone do odwrotu, który niekiedy zmieniał się w paniczną ucieczkę.

2 lipca w Smoleńsku marszałek Tuchaczewski do podległych mu wojsk wydał rozkaz, w którym znalazły się znamienne słowa: „Armia Czerwonego Sztandaru oraz armia drapieżnego Białego Orła stanęły naprzeciw siebie przed bojem na śmierć i życie. Przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej poźodze. Na naszych bagnietach przyniesiemy szczęście i pokój masom pracującym. Na Zachód marsz!” W tym samym czasie szef Sztabu Generalnego Wojska

**Mariusz Ratajkiewicz**



Autor jest z wykształcenia polonistą, z zamiłowania historykiem. Przez wiele lat publikował w „Naszym Dzienniku”, „Miejscach Świętych” i „Rzeczpospolitej”. Urodzony w Warszawie, w rodzinie od pokoleń związanej ze stolicą.

Polskiego, gen. Tadeusz Rozwadowski, notował w swym pamiętniku: „Czułem i wiedziałem dobrze, że tylko na siebie samych liczyć możemy, a umacniała mnie w tym przekonaniu jeszcze przestroga angielskiego marszałka Wilsona, ówczesnego szefa Sztabu Wielkobrytyjskiego,

który wówczas na konferencji w Spa wypowiedział do mnie na pożegnanie te stanowcze słowa: »Nie liczcie tylko na jakąkolwiek interwencję dyplomatyczną lub inną. Sowiety postanowiły załapać Polski i jestem dokładnie poinformowany, że bezwzględnie wszelkimi siłami do tego dążą i przez nikogo powstrzymać się nie dadzą. My wszyscy pomóc wam realnie po wojnie światowej nie możemy, a gdybyśmy nawet mieli odpowiednie siły do dyspozycji, to i tak na czas przerzucić ich do Polski nie zdołalibyśmy. Więc przyszłość wasza cała w waszym własnym tylko ręku, a jeśli sami zwyciężyć nie potraficie, to zginiecie niechybnie«.

Przypomnijmy, że w lipcu 1920 r., gdy wojna polsko-bolszewicka weszła w decydującą fazę, Piłsudski wezwał gen. Rozwadowskiego z za granicy i mianował go szefem Sztabu Generalnego. Po przybyciu do stolicy generał tchnął ducha bojowego i wolę walki w mieszkańców miasta udręczonych ograniczeniami i niedostatkami wynikającymi z wielomiesięcznych zmagañ z wrogiem. Szybko potrafił przywrócić im wiarę w zwycięstwo i przekonać, że jego optymizm nie wynika jedynie z przekonania o niekwestionowanej słuszności polskich racji, lecz także z rzeczowej oceny sytuacji panującej na froncie. 14 sierpnia generał Rozwadowski wydał pamiętny rozkaz nr 71, apelując w nim do rodaków: „Albo rozbijemy zupełnie dzicz bolszewicką i udaremnimy tym samym zamach sowiecki na niepodległość Ojczyzny i byt Narodu, albo ciężka niedola i nowe jarzmo czeka nas wszystkich bez wyjątku”.

Kilka dni wcześniej, gdy Sowieci w wielu miejscach osiągnęli już linię Wisły, Ojciec Święty Benedykt XV wystosował apel do biskupów europejskich, w którym zawarł znamienne przesłanie: „Obecnie chodzi o rzeczy najważniejsze: Obecnie jest w niebezpieczeństwie nie tylko istnienie narodowe Polski, lecz całej Europy grożą okropności nowej wojny. Nie tylko więc miłość do Polski, ale miłość dla Europy całej każe nam pragnąć połączenia się z nami wszystkich wiernych w błaganie Najwyższego, aby za orędownictwem Najświętszej Dziewicy Opiekunki Polski zechciał oszczędzić Narodowi Polskiemu tej ostatecznej klęski oraz by raczył odwrócić tę

nową plagę od wycieńczonej przez wpływ krwi Europy”.

Działania zbrojne, nazwane w historiografii bitwą warszawską, rozpoczęły się 13 sierpnia zażartym bojem o Radzymin, który kilkanaście razy przechodził z rąk do rąk. Do szczególnie krwawych walk doszło po przerwaniu polskich pozycji na linii Zawady–Helenów. Śmiertelne zmagania trwały także następnego dnia – jednym z poległych w boju 14 sierpnia był ks. Ignacy Skorupka, kapelan 236. ochotniczego pułku Legii Akademickiej, który zginął w położonym nieopodal Ossowie, prowadząc swych kolegów do boju z krzyżem w podniesionej w górę dłoni. Ostatecznie Polacy za cenę wielkich strat utrzymali Radzymin i inne miejscowości, odrzucając nieprzyjaciela wiele kilometrów od swoich pozycji.

Jednak prawdziwy przełom w zmaganiach z bolszewikami nastąpił dzień później – 15 sierpnia 1920 r., w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w polskiej tradycji – w dzień Matki Bożej Zielnej. Żołnierze polscy z ogromnym heroizmem i determinacją uderzyli na Armię Czerwoną, wdzierając się głęboko w pozycje Sowieców oraz sięjąc wśród nich prawdziwy popłoch i panikę. Siła polskiego uderzenia była tak wielka, że już następnego dnia walka na przedpolach stolicy zakończyła się pełnym sukcesem wojsk polskich. Święty Maksymilian Kolbe pisał wówczas, że „Komendant kochał Matkę Boską i dlatego dała mu Ona złamać hordy bolszewickie właśnie w święto Wniebowzięcia”, a kard. August Hlond wspominał po latach: „Marszałek Piłsudski stanął w szeregach dziejowych obrońców wiary. Pod jego dowództwem zwycięski czyn bohaterskiej armii polskiej [...] osiągnął znaczenie zwycięstw pod Lepanto i Wiedniem”. Powszechnie przypominano, że w obliczu bolszewickiego zagrożenia Komendant proponował czasowe przeniesienie stolicy Polski z Warszawy do Częstochowy i całkowite oddanie się pod opiekę Pani Jasnogórskiej (niestety, rząd Witosa odrzucił tę propozycję). Szczególny czas, w jakim dokonał się nieoczekiwany zwrot w wojnie z bolszewicką Rosją, sprawił, że już wkrótce w społeczeństwie polskim (i w niemałej części historiografii) wydarzenie to

zaczęto określać mianem Cudu nad Wisłą. W tych samych dniach działania zaczepne na linii Wkry podjęła 5. armia gen. Władysława Sikorskiego, mająca przeciw sobie siły IV i XV armii sowieckiej. W zażartych walkach toczonych nieopodal modyńskiej twierdzy wyróżniła się 18. Dywizja Piechoty gen. Franciszka Krajewskiego. Ciężkie boje, również zakończone sukcesem Polaków, miały miejsce pod Pułtuskiem oraz Serockiem. 16 sierpnia gen. Sikorski śmiałym atakiem zdobył Nasielsk.

Bitwa warszawska stanowiła punkt zwrotny w całym przebiegu wojny polsko-bolszewickiej oraz wywarła trudny do przecenienia wpływ na dalsze losy Europy. Gdyby nie Cud nad Wisłą, hordy sowieckie przedostałyby się do Niemiec i połączyły tam ze zrewoltowanymi masami robotniczymi i żołnierskimi, co w konsekwencji groziłoby wielu krajom niewyobrażalną hekatombą. Wobec tak przerażającej perspektywy musi zdumiewać fakt, że niemal wszystkie rządy i społeczeństwa europejskie, z wyjątkiem Francuzów i Węgrów, zachowywały w czasie konfliktu krytyczny stosunek wobec Polski, nie doceniając naszych heroicznych zmagañ z wrogiem niosącym narodom Europy śmierć i zniszczenie. Jedynym wytłumaczeniem tej sytuacji pozostaje powszechna nieznanomość elementarnych faktów, a także zac zadanie sowiecką propagandą, wszechobecną w tym okresie w prasie oraz życiu publicznym wielu krajów.

Znaczenie tej batalii w pełni docenił natomiast gen. Maxime Weygand, jeden z najwybitniejszych dowódców ówczesnej doby, który stojąc na czele francuskiej misji wojskowej, wspierał nasze zbrojne wysiłki w wojnie z bolszewikami. Po powrocie do Paryża mówił we francuskim parlamencie: „Wspaniałe polskie zwycięstwo 1920 roku było polskim zwycięstwem, a działania wojenne prowadzili polscy generałowie wedle planu polskiego.[...] Zasługę polskiego zwycięstwa nad bolszewikami należy przypisać w pierwszym rzędzie niezrównanej ofiarności narodu polskiego i armii, geniuszowi militarnemu generała Rozwadowskiego i jego zgodnej współpracy z Naczelnym Wodzem”.

Członek Szwedzko-Polskiej Platformy Zrównoważonej Energetyki, sekretarz w Radzie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

Aleksandra  
Urszula Kołodziej



# MOJA PIELGRZYMKA DO VADSTENY — MIASTA ŚWIĘTEJ BRYGIDY

Była jedną z największych mistyczek w historii Kościoła, a o sobie mawiała, że jest „ubogim gońcem z wielkim listem od Pana”. Przyczyniła się do zażegnania kilku wojen w Europie i zaprowadzenia pokoju.

Vadstena – malutkie, urocze miasteczko w południowej Szwecji, malowniczo położone nad drugim co do wielkości jeziorem Vättern. Miejscowość przyciąga wielu turystów i pielgrzymów – w przewodnikach opisywana jest jako skandynawski Rzym. To tutaj powstał pierwszy klasztor zakonu brygidek założony przez św. Brygidę.

Główny cel naszej pielgrzymki to grób św. Brygidy znajdujący się w świątyni, której opis Brygida Szwedzka przekazała w swoich objawieniach.

Idziemy wąskimi, brukowanymi uliczkami, które prowdzą wprost

do widocznego z dala kościoła. Tutaj trudno się zgubić. Nasze myśli biegną ku św. Brygidzie – współpatronce Europy. Nie po raz pierwszy, bo dostrzegając zmiany kulturowe, jakie zaszły w Szwecji od lat 70. XX w., aż trudno uwierzyć, że dzieje się to w ojczystym kraju tej odważnej kobiety, walczącej z powszechnym wówczas upadkiem moralnym narodów. Dzisiaj ojczyzna świętej Europejki (Paolo Giovetti, *Brygida Szwedzka święta Europejka*) jest krajem protestanckim. Tylko mała trzódka, w większości imigrantów, w tym z Polski, stanowi Kościół katolicki. Warto więc przypomnieć tę postać.

Birgitta Birgersdotter (1303 – 23 VII 1373) urodziła się w miejscowości Finstad, niedaleko Uppsali, w bardzo religijnej, arystokratycznej rodzinie. W rodzinnym domu zadbano, by otrzymała dobre



Brygida Szwedzka, mimo iż była osobą świecką, nie wahała się karcić duchownych, którzy zapomnieli o swoim powołaniu, piętnowała powszechne zepsucie i nawoływała do opamiętania się. Ganiła również króla za skandale na dworze, marnotrawstwo i obciążanie wieśniaków zbyt wielkimi podatkami, o doprowadzanie kraju do ruiny. Była jedną

z największych mistyczek w historii Kościoła, a o sobie mawiała, że jest „ubogim gońcem z wielkim listem od Pana”. Przyczyniła się do zażegnania kilku wojen w Europie i zaprowadzenia pokoju.

Święta Brygida zmarła 23 lipca w Rzymie, gdzie po raz kolejny apelowała do papieża o powrót z Awinionu. Jej ciało zostaje przewiezione do Szwecji przez jej córkę Katarzynę (uznaną w 1484 r. za świętą) oraz jednego z synów. W drodze z Rzymu do Vadsteny kondukt żałobny zatrzymał się w Gdańsku. Sarkofag z doczesnymi szczątkami Brygidy umieszczono najpierw w kościele Mariackim, a później w kaplicy pokutnic, gdzie spoczywały ok. dwóch tygodni. Mieszkańcy Gdańska oddali hołd zmarłej, a wydarzenie to zapoczątkowało wielki kult Brygidy na całym Pomorzu, co zaowocowało założeniem w Gdańsku Bractwa św. Brygidy jeszcze przed formalną kanonizacją.



wykształcenie i religijne wychowanie. Jej rodzice sami odbywali liczne pielgrzymki, co w owych czasach było bardzo niebezpieczne, ale stanowiło formę zadośćuczynienia za grzechy.

Już jako dziecko doświadczała wizji, które później uwieczniła w słynnej *Księdze objawień*. Założyła Zakon Najświętszego Zbawiciela i podjęła działania na rzecz wsparcia Kościoła katolickiego w Europie i klasztoru w Vadstenie. Czyniła usilne starania o odnowę duchową Kościoła, pisząc reguły zakonu, projektując też kościół i budynki klasztorne według zaleceń Chrystusa, który się jej objawiał.

Na ołtarze została wyniesiona 7 października 1391 r., a na synodzie w 1396 r. uznana za patronkę Szwecji. W 1999 r. Jan Paweł II nadał jej tytuł patronki Europy, mówiąc o niej: „... poświęcając się Bogu po wypełnieniu do końca powołania żony i matki, przemierzała Europę z północy na południe, zabiegając bez ustanku o jedność chrześcijan”.

Warto wspomnieć, że pierwszy w Polsce klasztor Brygidek został założony w Gdańsku w 1396 r. z inicjatywy wielkiego mistrza krzyżackiego Konrada von Jungingena. Co ciekawe, św. Brygida przepowiedziała upadek

krzyżaków: „zostaną wylamane ich zęby i skruszone ostrza ich mieczy”. W XVIII w. klasztor w Gdańsku zaczął podupadać, najpierw w wyniku zagarnięcia majątku przez rząd pruski, później na skutek wojen napoleońskich, kiedy to wszystkie pomieszczenia zagarnięto na koszary, a w kościele zainstalowano fabrykę zbrojeniową. Ostatecznej dewastacji dopełniły wojska sowieckie w 1945 r. – duża część kościoła runęła i tak ruiny niszczały do 1970 r., kiedy proboszczem parafii został ks. Henryk Jankowski – główny inspirator odbudowy zniszczonego kościoła. To dzięki jego staraniom zrekonstruowano kościół, w którym tak żarliwie modlono się za Ojczyznę i wolność w 1980 r.

Ale powróćmy do Vadstena – kościół św. Brygidy należy do największych średniowiecznych kościołów Szwecji. Jest trzynawowy, zbudowany z regularnych ciosów kamiennych. W czasach średniowiecznych część zachodnia budowli była przeznaczona dla zakonników, a część wschodnia dla zakonnice. Główne wejście prowadzi przez obszerny dziedziniec kościelny. W objawieniach Chrystus powiedział Brygidzie, że w świątyni ma nie być

żadnych malowideł ściennych poza tymi, które przedstawiają Jego mękę lub świętych, ale podczas jednej z renowacji odkryto freski o motywach roślinnych. W XV i XVI w. w kościele znajdowało się wiele drewnianych (dębowych) rzeźb, które przedstawiały

bytkowy, drewniany budynek apteki. Zachodzimy do mijanej po drodze piekarni, nieco zgłodniałymi zaopatrujemy się w przepyszny chleb z jabłkami. Siadamy na ławeczce z widokiem na Vadstena Slott, czyli na jeden z najlepiej zachowanych XVI w. zamków



Klasztor i zabudowania przyklasztorne zaprojektowane w Vadstenie przez św. Brygidę

Fot. pt.wikipedia.org / CC BY-SA 4.0

m.in. św. Brygidę. Wiele z nich zachowało się i można je dzisiaj zobaczyć w kościele. Jednak najcenniejsze są relikwie św. Brygidy, które znajdują się w szklanej gablocie, oraz wielki krucyfiks triumfalny. Niektóre źródła podają, że relikwiarz zawiera szczątki ok. 15 osób, w tym 2 czaszki, należące do św. Brygidy i jej córki – św. Katarzyny.

U stóp tego relikwiarza modlił się w 1989 r. Jan Paweł II. Była to historyczna wizyta, gdyż po raz pierwszy od czasów reformacji kraj skandynawski odwiedził papież.

Obecnie w dawnych budynkach klasztornych funkcjonuje muzeum poświęcone św. Brygidzie, a także hotel. Niedaleko jest dom Sióstr Brygidek.

Na terenie przykościelnym znajduje się kamień runiczny z ok. 1000 r., tak charakterystyczny dla szwedzkiego krajobrazu. Szwedzi stawiali właśnie takie kamienie wiele wieków temu, by uczcić najbliższych bądź bohaterów. Mnóstwo ich przy drogach, ale i przy kościołach, szczególnie w Upplandii.

Wracamy z kościoła w zadumie nad Europą i tym szczególnym miejscem związanym ze świętą Europejką. Po drodze mijamy piękny, chyba już za-

bytkowy, drewniany budynek apteki. Zachodzimy do mijanej po drodze piekarni, nieco zgłodniałymi zaopatrujemy się w przepyszny chleb z jabłkami. Siadamy na ławeczce z widokiem na Vadstena Slott, czyli na jeden z najlepiej zachowanych XVI w. zamków szwedzkich. Początkowo zamek pełnił funkcje obronne i moje oko entuzjastki zielonych dachów dostrzeżę darń na sklepieniach fortyfikacji. Zamek jest otoczony fosą, łączy się ona poprzez kanał z jeziorem, w którym bytują olbrzymie okazy raków. Raki są w Szwecji narodowym przysmakiem

i aby je chronić, wielkość i czas odłowu jest obwarowana przepisami. Tuż przy zamku w 1989 r. papież Jan Paweł II, po modlitwie u grobu św. Brygidy, a następnie spotkaniu z młodzieżą skandynawską zasadził mały jesion w nawiązaniu do starej szwedzkiej tradycji, która mówi, że drzewo to jest symbolem nowego i prawdziwego życia.

Święta Brygida nie należy do świętych najbardziej znanych w naszym kraju, a szkoda, bo na to zasługuje. Jest przecież nie tylko patronką Europy i Szwecji, ale patronowała również naszemu wielkiemu ruchowi narodowej odnowy – „Solidarność” (myślę tu o znaczącej roli gdańskiej Bazyliki św. Brygidy). Jej społeczny solidaryzm, jej dążenia do powstrzymania waśni wewnętrzneuropejskich i głębokie przekonanie o konieczności duchowego odrodzenia Europy powinno być dzisiaj dla nas ideowym drogowskazem. Za papieżem Benedyktem XVI przyzywajmy możliwego wstawiennictwa św. Brygidy, by Europa potrafiła karmić się swymi chrześcijańskimi korzeniami.



# BLIŻEJ LITURGII

## ŚWIĘCI



### JACEK ODROWĄŻ

Żył w XII w.  
Pochodził ze  
szlacheckiego  
rodu Odrową-  
żów, był bliskim

krewnym bł. Czesława. Gdy został kanonikiem krakowskim, wysłano go na studia na Zachód Europy. Gdy biskup krakowski Iwo spotkał św. Dominika, założyciela zakonu kaznodziejskiego, wysłał Jacka oraz Czesława, by ci zapoczątkowali zakon w Polsce.

Spędzili u Dominika pół roku w klasztorze św. Sabiny na rzymskim Awentynie. Po tym czasie przyjęli habit dominikański i przez rok przebywali w Bolonii. Potem wrócili do Polski. Po drodze zatrzymywali się w różnych miejscach, werbowali nowych współbraci i zakładali klasztory. Osiedlili się w Krakowie. Bł. Czesław był polskim prowincjałem w latach 1233–1236, Jacek zaś w dalszym ciągu zakładał liczne klasztory.

Według swojego biografy Jacek był ideałem dominikanina, zawsze zajmował się pracą duszpasterską lub studiami. Zmarł w opinii świętości 15 sierpnia 1257 r. w Krakowie. Tam, w dominikańskim kościele Świętej Trójcy znajduje się jego grób.

W ikonografii można go rozpoznać po tym, że trzyma monstrancję z Najświętszym Sakramentem i figurę Matki Bożej. Związana jest z tym legenda mówiąca, że chcąc uchronić przed profanacją kościołów w Kijowie, zabrał monstrancję. Gdy wychodził, odezwała się do niego z figury Matka Boża: „Jacku, zabierasz Syna, a Matkę zostawiasz?” Uciekał z dwoma artefaktami po zamrzniętym Dnieprze.

## POSTAWY I GESTY

Wyrazistość i przejrzystość jest jedną z głównych cech liturgii. Człowiek dopiero wtedy może się w niej odnaleźć, gdy sam zrozumie, co czyni, jednocześnie wyrażając się przez owe działania. Liturgia nie polega na magicznym wykonywaniu określonych czynności, aby przyniosły one zamierzony skutek. Postawy i gesty mają wyrażać to, co nadawca chce przez nie powiedzieć.

**B**y świadomie uczestniczyć w liturgii, potrzebne jest wtajemniczenie w nią. Jeśli człowiek przyszedłby „z ulicy”, nie mając podstawowych informacji, w czym uczestniczy i co się dzieje w trakcie Eucharystii, pomyślałby, że jest to nudny teatr jednego aktora z odbiorcami, których gust nie należy do wybornych. Bo tak to wygląda z zewnątrz dla nieświadomego uczestnika. Co gorsza, w taki sposób myśli jakaś część uczestniczących. Magiczne traktowanie gestów, postaw i samej liturgii niestety jest częste. Już w tym momencie można sobie postawić pytanie: czego nie rozumiem? I: czy wiem, skąd się to wzięło? Jeśli jest dla mnie dużo niewiadomych, to znaczy, że moje uczestnictwo nie jest w pełni świadome. Liturgia polega na doświadczeniu, spotkaniu Boga. Zarówno postawy, jak i gesty, które będą wykonywał, mają mi w tym pomóc. Nie ma w nich żadnych magicznych mocy. To sposób wyrażenia siebie, sposób komunikacji.

### JEDNOŚĆ

C. S. Lewis w książce *O modlitwie* świetnie tłumaczy sens wszystkich czynności podejmowanych w trakcie liturgii: „Dopóki skupiasz się na krokach i musisz je liczyć, nie tańczysz naprawdę, ale dopiero uczysz się tańca. Dobry but to taki, którego w ogóle nie czujesz na stopie. Dobra lektura jest naprawdę dobra, jeśli nie rozpra-

sza cię oświecenie, czcionka, albo pisownia. Nabożeństwo byłoby doskonałe, gdybyśmy pozostawiali go prawie nieświadomi; wtedy moglibyśmy się skupić jedynie na Bogu”. Lewis w żaden sposób nie bagatelizuje czynności liturgicznych. Wskazuje, że są one istotne, ale nie są celem samym w sobie, lecz jedynie pomocą. Tak więc muzyka, kolor, zapach, postawa, gest są wyłącznie narzędziami, na których nie można się zatrzymać. Słyszac, czując, widząc, wykonując, należy pójść dalej, by uczynić uczestnictwo świadomym. Podobno św. Augustyn miał wyrzuty sumienia dotyczące muzyki liturgicznej, ponieważ skupiał uwagę na niej, a nie na słowach, które miały go doprowadzić do spotkania z Bogiem. To tak jak dziecko pierwszokomunijne, które skupia się na tym, aby trzymać złożone ręce, nie pomiąć stroju, wyjść we właściwym momencie. Fakt, to jest istotne, ale nie może przysłonić spotkania z Bogiem. Muzyka nie może zagłuszyć przesłania, a piękny kielich zawartości.

Stąd widać, że w liturgię włącza się cały człowiek. Nie tylko duch i myśl, które mają się skupić na Bogu, ale to samo czyni również ciało. Nie jest odezwane od tego, co się dzieje, ale wyraża to, co dokonuje się w człowieku. To „pełne uczestnictwo”, o którym mówi II Sobór Watykański, oznacza całkowite włączenie się w Eucharystię – duchem i ciałem – i ofiarowanie się Bogu.

# BLIŻEJ LITURGII



Człowiek sam staje się darem-ofiarą, której pragnie Bóg. Konkretna postawa oraz gest będą współgrały z całością. Bóg stworzył człowieka jako całość, stąd ciało nie jest w żaden sposób gorsze. Dlatego ciało też jest włączone w tajemnicę odkupienia. Obietnica Zmartwychwstania jest tego najlepszym wyrazem. Liturgia pomaga człowiekowi stać się jednością, by ciało i duch wyrażały to samo, bez rozdźwięku. Skoro następuje w niej spotkanie rzeczywistości ziemskiej i niebieskiej, to tym bardziej człowiek musi spotkać się również sam ze sobą. Dlatego jedność myśli i gestu jest tak istotna.

## PIĘKNO

Postawy i gesty stają się wyraźne, gdy człowiek czyni je ze świadomością. W parze idzie jeszcze sposób, w jaki są wykonywane – z powagą czy niedbałością, z prostotą czy niechęcią. Czy faktycznie czynię znak krzyża, czy jednak odganiem muchy? Czy klękam twardo na oba kolana, czy na jedno, wyraźnie wykonując ćwiczenia rozciągające? Czy procesja komunijna jest dla mnie wyraźnym zmierzaniem w stronę Chrystusa, czy powolnym dreptaniem z tłumem ludzi? Oczywiście, warunki w kościołach są różne i czasem nie ma gdzie uklęknąć lub ludzie idą do Komunii, tłocząc się przy ołtarzu (choć dzieci pierwszokomunijne uczą się, jak podchodzić rzędami, lecz później nikt się do tego już nie stosuje).

Liturgia przyjmuje na siebie ogromny ciężar poniesienia wartości, jaką jest piękno. Bardzo często narzekamy na kapłanów (bo kazanie, bo za długo), organistów (bo fałszuje, bo nie potrafi), na ludzi obok (bo nie klęka, bo nie wie kiedy) i wiele innych. Wydaje mi się, że gdyby zacząć od solidności i wyrazistości postaw i gestów liturgicznych, coś by się zmieniło w kościołach. Gdyby były one wypełnione ludźmi, którzy swoją postawą potrafią pociągnąć, dać przykład, liturgia zyskałaby przez to wyraźny akcent. Dopiero kiedy zwrócę uwagę na moje zaangażowanie, wyrazistość, przejrzystość tego, co robię, wtedy nawet nie będę musiał rozglądać się dokoła, ponieważ będę tym promieniować. Gdy zaangażuję się w śpiew, słuchanie słów, wydobyć tego najważniejszego zdania z homilii, dostrzeżenie przychodzącego Boga w tak prostych postaciach, wtedy liturgia będzie spełniała swoją funkcję. Jeśli nie, to na nic się zdadzą starania odpowiedzialnych za jej przygotowanie.

**Dr Michał Krzosek**



Liturgista, pracuje jako katecheta w gimnazjum i liceum. Jeden z liderów Ligi Schumana – wspólnoty mężczyzn.

## SŁOWNIK LITURGICZNY

### PROCESJA

Jedna z postaw liturgicznych. Przypomina wkraczanie Boga w historię człowieka oraz człowieka będącego w drodze, ukierunkowanego i zmierzającego ku wyraźnemu celowi. W liturgii wyróżnia się wiele procesji zarówno samej asysty (wejścia, z Ewangeliarzem), jak i wiernych (z darami, komunijna). W trakcie procesji komunijnej wszyscy, którzy nie uczestniczą w niej bezpośrednio, zajmują postawę siedzącą.



### MILCZENIE

Bardzo częsty sposób wyrazu w liturgii. Nie oznacza bierności, oczekiwania czy zatrzymania, lecz jest postawą czci wobec obecnego Boga w liturgii. Jest ono przepełnione Nim i prowadzi do jeszcze głębszego zespolenia, niż jakikolwiek inny gest lub postawa.



### GEST ORANTA (ROZŁOŻENIE RĄK)

Jest to wyraz postawy modlitewnej, jednocześnie wskazujący na jej odbiorcę. Wyraża człowieka wolnego (ręce nie są skrupowane) oraz zwracającego się ku Bogu. Gest ten bardzo często był przedstawiany na malowidłach w katakumbach. W liturgii po II Soborze Watykańskim zarezerwowany jest tylko dla kapłana i małych wspólnot.

# ŚLUB – TO DOPIERO POCZĄTEK



Kiedyś wychowywano młodych w przekonaniu, że jeśli ślub kościelny, to małżeństwo do grobowej deski. „I nie opuszczę cię aż do śmierci” – do tego zobowiązuje przysięga małżeńska. Choć czasy się zmieniły i rozwodzimy się częściej, każdy rozwód jest porażką.

**C**oraz więcej par przystępujących do sakramentu małżeństwa nie zdaje egzaminu z dojrzałości. Jedna trzecia zawartych przed Bogiem związków się rozpada. Rozwodzimy się coraz szybciej, zamiast podjąć walkę o związek i trud jego naprawy. Psycholodzy twierdzą, że przez tempo narzucane nam przez życie coraz mniej się w małżeństwie staramy i trudniej nam nad związkiem pracować. „Nieznoszna lekkość bytu” w naszych czasach sprawia, że prościej spakować i wystawić małżonkowi walizkę za drzwi, niż mozolnie reperować to, co się zepsuło.

Papież Franciszek zauważa, „że w czasach relacji burzliwych i płytkich zapomina się o czułości i że owocem miłości jest ponadto miłosierdzie i przebaczenie”. Ale bywa, że nikt nas nie nauczył, jak sobie w małżeństwie radzić i jak wybaczać. Najbardziej oddziałują na nas wzorce naszych rodziców, ale i oni bywają poranieni, pogubieni w życiu, nie zawsze mogą służyć za przykład.

W czasach wszechobecnej nie trwałości i demoralizacji przez wzorce narzucane nam nachalnie

przez media małżeństwo zostaje poddane wielkiej próbie. Przykłady wystawnych ślubów i szybkich rozwodów celebrytów pokazują, że słowa piosenki śpiewanej przez Ewę Bem: „wysłałam za mąż, zaraz wracam”, są aktualne, jak mało kiedy. Kolorówki żywiące się emocjami wolą pisać o tym, jak małżonkowie kłócą się o dziecko lub podział majątku, niż opisywać trudy ratowania związku po poważnym kryzysie, bo to nie dziennikarski cymes. Zamiast mądrej refleksji serwuje się nam podgrzewanie emocji.

## NICZYM PANI BOVARY

Jednak z każdym rozpadem małżeńskiego stadła wiąże się dramat, bo zwykle jedna ze stron jest bardziej przywiązana do życiowego partnera i przypląca to poczuciem krzywdy, czasem ciężką chorobą. Rozwód zawsze jest porażką – twierdzą psycholodzy. I choć pierwszą reakcją może być dla niektórych chwilowe zadowolenie z odzyskanej wolności, często panowie i panie „z odzysku” niezbyt wiedzą, co z nią zrobić, bo dobrego rozwiązania nie ma. Dla katolików największym

## Alicja Dołowska



Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”. Współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

dramatem po rozwodzie jest to, że żyjąc potem w związkach nieregularnych, nie mogą przystępować do sakramentu Eucharystii i tkwią w konflikcie sumienia. Ich małżeństwo zawarte przed Bogiem jest wciąż ważne, o ile sąd biskupi nie orzeknie unieważnienia, co jest bardzo rzadkie i możliwe tylko w wyjątkowych przypadkach.

Kościół dostrzega problem, że ok. 30% ślubów kościelnych kończy się rozwodami i wpływa coraz więcej wniosków o unieważnienie małżeństwa. Liczba rozwodów par, które zawarły ślub kościelny, jest w Polsce – kraju UE o największej liczbie praktykujących katolików – wciąż wysoka i utrzymuje się na poziomie 61 000–70 000 rocznie. Przysięga przed ołtarzem nadal jest o wiele

popularniejsza od ślubu cywilnego i na powiedzenie sakramentalnego „tak” w kościele decyduje się 70% polskich par.

Sakrament małżeństwa to wielkie przeżycie; każda panna młoda marzy, by stanąć na ślubnym kobiercu w białej sukni, okryta welonem. Potem idą już nową drogą życia – we dwoje. Nie zawsze wiedząc jak.

Niestety, dla wielu par ta droga bywa wyboista. Proza życia, która po okresie zauroczenia otwiera oczy na to, jakim rzeczywiście człowiekiem jest współmałżonek, nie zawsze jest do udźwignięcia, zwłaszcza przez młodych, nastawionych na uciechy życia i czerpanie z niego garściami. Zapatrzeni w seriale i płytkie filmy z *happy endem*, inspirowani *newsami* „z życia wyższych sfer” w tabloidach, stają się niczym Flaubertowska pani Bovary, która naczytała się romansów i nie może znieść szarej rzeczywistości.

Arcybiskup Henryk Hoser, w którego diecezji warszawsko-praskiej jest ponad siedemdziesięciu czynnie działających doradców życia rodzinnego, w tym kilkanaście par małżeńskich, stwierdza, że ludzie, którzy zawierają małżeństwa, często nie zdają sobie sprawy, na czym polegają wszystkie wymiary ludzkiej miłości. Wydaje im się, że wszystko sprowadza się do emocji, uczuć i że gdy one są intensywne, wówczas ta miłość istnieje. Natomiast gdy słabną, nie ma miłości. – Nie na tym polega miłość człowieka – stwierdza abp Hoser. – Prawdziwa miłość jest wtedy, gdy dostrzegamy wartość drugiej osoby.

#### PO POMOC DO KOŚCIOŁA

– Z czym małżonkowie mają największy problem? – pytam dominikanina o Mirosława Piłśniaka, który od lat prowadzi warsztaty dla tych, którzy pragną uratować swoje małżeństwo. – Sądzę, że nie uświadamiają sobie tego, iż oboje będą się zmieniać w czasie – zauważa dominikanin. – Myślą, że pozostaną takimi samymi ludźmi, jak w okresie narzeczeńskim. Terapeutka, dr Maria Gdowska-Wilińska, mówi, że ludzie często nie umieją ze sobą rozmawiać. Zdarza się nawet, że inaczej niż partner rozumieją znaczenie tych samych słów. Jej zdaniem rozwód bywa bardzo często drogą na skrót, pójściem na łatwiznę.

Bo małżeństwo wymaga pracy nad związkiem, czasu dla drugiego człowieka, trudu, by go zrozumieć. Wymaga uczenia się komunikowania z partnerem i rozwiązywania konfliktów. To trudne, najłatwiej odwrócić się na pięcie i odejść.

Za przysięgą małżeńską nie zawsze idą czyny. Dlatego księża zastanawiają się, czy dłuższe niż 3-miesięczne oczekiwanie na ślub pomoże w lepszym przygotowaniu do małżeństwa, bo jednak każe się obojgu zastanowić nad powagą przysięgi, która jest zasadniczą decyzją na całe życie, a w kontekście dzisiejszego wychowania jest brana przez nich mniej poważnie, niż powinna. A przecież to przysięga przed Bogiem, który jest obecny w sakramencie małżeństwa i do którego w trakcie ślubowania zwracają się słowami „Tak mi dopomóż Bóg!”.

Zdaniem niektórych socjologów propozycja wydłużenia narzeczeńskiego stażu i przedmałżeńskich nauk może wiele par zniechęcić do decyzji o ślubie przed ołtarzem, bo dla wielu z nich ceremonia w kościele bywa czasem bardziej „spektaklem” niż duchowym przeżyciem. Tę tendencję zauważają też księża, stwierdzając z żalem, że ślubna para podczas przysięgi małżeńskiej już ustawia się pod filmującą tę chwilę kamerę. A przecież nie o to chodzi, by grali rolę. Dlatego w wielu kościołach prowadzone są kursy dla operatorów, pouczające, by nie naruszali świętości przysięgi, bo nie film ze ślubu jest w życiu małżeństwa najważniejszy. Wydłużenie nauk może sprawić – ale nie musi – że część Polaków, którym się spieszy, nie będzie chciała czekać w „kolejkach” do małżeństwa w świątyni.

#### POSTAWIĆ NA PROFILAKTYKĘ

Kościół ma problem z nietrwałością małżeństw, bo mają go wierni. Dostrzegli to biskupi na ostatnim synodzie o rodzinie i papież Franciszek w adhortacji *Amoris laetitia*, w której konstatuje istniejący stan rzeczy i zachęca kapłanów do pracy na rzecz trwałości małżeństwa i rodziny. Bije się też w piersi w imieniu Kościoła, gdy stwierdza: „Nie wsparliśmy dostatecznie młodych małżeństw w pierwszych latach ich wspólnego życia. (...) Niekiedy przedstawialiśmy ideał teologiczny małżeństwa zbyt abstrakcyjnie, skon-

struowany niemal sztucznie, daleki od sytuacji i rzeczywistych możliwości rodzin takich, jakie są. (...) Ta nadmierna idealizacja, zwłaszcza gdy nie obudziliśmy ufności w działanie łaski, nie pozwoliła na to, aby małżeństwo było bardziej pożądane i atrakcyjne, wręcz przeciwnie”.

Zauważa również: „Przez długi czas byliśmy przekonani, że jedynie kładąc nacisk na kwestie doktrynalne, bioetyczne i moralne, nie pobudzając do otwartości na łaskę, dostatecznie wsparliśmy rodziny”.

W sytuacjach konfliktowych małżeństwa coraz częściej szukają pomocy nie tylko u psychologów, ale i na spotkaniach małżeńskich przy kościołach. Można się tam wiele dowiedzieć, bo pary małżeńskie dzielą się swoimi doświadczeniami w przewyciężaniu kryzysów, które są naturalnie wpisane w tak bliskie relacje. W minionym roku akademickim Papieski Wydział Teologiczny *Collegium Joanneum* po raz pierwszy wypuścił absolwentów podyplomowego Studium Animatorów Małżeństw w Parafii. Absolwenci twierdzą, że skorzystali bardzo dużo. Zrozumieli, jak ogromną rolę odgrywają emocje, jak funkcjonują, skąd się biorą, jak ważne są w konflikcie i w jaki sposób sobie z nimi radzić. Zyskali też pogłębioną świadomość tego, jak bardzo małżeństwo musi być oparte na duchowości. Rektor uczelni ks. prof. Krzysztof Pawlina mówi: – Bardzo często traktujemy ceremonię ślubu jako punkt docelowy, kończący, a to dopiero początek. Stąd wielu katolików ma problem.

Uczelnia wychodzi naprzeciw tym problemom. Od nowego roku akademickiego otwiera Studium Małżeństwa i Rodziny, które przygotuje ludzi do pomocy w prowadzeniu kursów przedmałżeńskich i pracy w poradniach rodzinnych, a także organizuje kurs dla asystentów małżeństw, których zadaniem będzie wspomaganie nie tylko związków przeżywających trudności. Mocniejszy akcent kładzie się w tym przypadku na profilaktykę zapobiegania kryzysom.

Bo fascynacja i zakochanie po pewnym czasie mijają, a małżeństwo trwa. Ludzie często nie zdają sobie sprawy, że tak jak oni, również ich związek będzie ewoluował. I że trzeba go urealnić. A problemy są po to, żeby je rozwiązywać.



## RODZICIELSTWO – WYZWANIE DLA MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

*Paweł VI w encyklice Humanae vitae – o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego podkreśla, że miłość dwojga ludzi decydujących się na zawarcie małżeństwa jest płodna. Dla ochrzczonych małżeństwo nabiera godności sakramentalnego znaku łaski, ponieważ wyraża związek Chrystusa z Kościołem.*

**M**iłość płodna nie wyczerpuje się we wspólnocie małżonków, ale zmierza ku swemu przedłużeniu i wzbudzeniu nowego życia. Małżeństwo i miłość małżeńska są ze swej natury skierowane ku płodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Dzieci są więc najcenniejszym darem małżeństwa i przynoszą rodzicom najwięcej dobra. Małżonkowie w środowisku rodzinnym otwierają się w sposób odpowiedzialny na nowe życie i przyjmują je jako dar, który pochodzi od Boga. Każde nowe życie pozwala odkryć najbardziej bezinteresowny wymiar miłości, nieustannie zadziwiający. Jest to piękno bycia kochanym, gdyż dzieci są kochane, zanim jeszcze przyjdą na świat. W tym zawiera się właśnie odpowiedzialny wymiar miłości i głębia rozważanego zagadnienia.

Miłość małżeńska powinna być ponadto pełna, zawierająca w sobie szczególną formę przyjaźni osób. Kto naprawdę kocha współmałżonka, nie kocha go jedynie ze względu na to, co od niego dostaje. Małżonek jest szczęśliwy, gdy wzbogaca drugiego darem z samego siebie. Miłość małżeńska powinna być również wierna i wyłączna. Jeżeli miłość małżeńska doświadcza trudności, nikt nie może uważać, że jest niemożliwa. Wierność małżonków jest zgodna z naturą małżeństwa, stanowi również źródło, z którego płynie głębokie i trwałe szczęście.

Papież Franciszek podkreśla, że dzieci powinny przychodzić na świat w okolicznościach „bycia chcianymi”. Rodzice powinni uczynić wszystko, aby przyjąć dziecko jako dar Boga, podjąć odpowiedzialność, aby przyjąć

**Beata  
Sęczyk**



Przewodnicząca Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białej Podlaskiej. Magister nauk o rodzinie, specjalistka w zakresie pracy z małżeństwem i rodziną. Matka trojga dorastających dzieci.

je z otwartością i miłością. Dar nowego dziecka powierzony ojcu i matce skłania rodziców do opieki podczas życia doczesnego, przygotowuje również do celu ostatecznego, jakim jest radość życia wiecznego. Rodzicom zostaje powierzony bezcenny dar, Bóg pozwala im, by wybrali imię, jakim powoła On każde ze swych dzieci do wieczności. Dla Kościoła wielką radością są rodziny wielodzietne. W takich rodzinach miłość wyraża swoją hojną płodność. Jan Paweł II przestrzegał

jednak małżonków, by byli odpowiedzialni w swym rodzicielstwie i mieli świadomość możliwości ograniczenia prokreacji przez tzw. wstrzemięźliwość małżeńską, naturalną regulację poczęć. Małżonkowie powinni mądrze i odpowiedzialnie korzystać ze swej nienaruszalnej wolności, biorąc pod uwagę realia społeczne i demograficzne, własną sytuację i uzasadnione pragnienia.

Ciąża jest trudnym, ale również wspaniałym okresem dla matki. Matka współpracuje z Bogiem, przez co dokonuje się w niej cud tworzenia się nowego życia. Macierzyństwo służy poczęciu i narodzeniu się nowego życia. Bóg tką nowego człowieka w łonie matki. Dziecko jest kształtowane w myśl odwiecznego planu Boga i Jego odwiecznej miłości: *Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię* (Jr 1,5). Według papieża Franciszka każde dziecko jest w sercu Boga od zawsze. W chwili, gdy dziecko jest poczęte, wypełnia się odwieczne marzenie Stwórcy. Kobieta, będąc w ciąży, może uczestniczyć w Bożym projekcie i marzyć o swym dziecku przez dziewięć miesięcy. Dzięki marzeniom matki i ojca miłość wzrasta, życie potęguje się. W małżeństwie chrześcijańskim w tym marzeniu konieczny jest chrzest. Rodzice mogą się do niego przygotować przez modlitwę. Powierzenie dziecka Jezusowi może się odbyć jeszcze przed jego narodzinami. Bóg zna dziecko w pełni już przed poczęciem, gdyż On je stworzył. Matka, która nosi w łonie swoje dziecko, musi prosić Boga o światło, by je dogłębnie poznać i oczekiwać takiego, jakie jest naprawdę. Najważniejsze jest oczekiwanie na dziecko całym sercem. Ważne jest, by dziecko czuło się oczekiwane. Każde dziecko ma prawo, by otrzymać miłość matki i ojca, którzy są niezbędni dla jego pełnego i harmonijnego dojrzewania. Matka chroni dziecko swoją czułością i współczuciem, pomaga mu rozbudzić zaufanie. Dzięki temu dziecko rozwija poczucie własnej wartości. Postać ojca pomaga zrozumieć granice rzeczywistości, charakteryzuje się wyjściem ku szerszemu światu, pełnemu wyzwań. Jest to również zachęta do wysiłku i walki. Obecność obu postaci, męskiej i żeńskiej, tworzy środowisko właściwe dla dojrzewania dziecka.

W encyklice *Humanae vitae* Paweł VI zgodnie z podstawowymi

zasadami ludzkiej i chrześcijańskiej nauki o małżeństwie podaje, że należy bezwarunkowo odrzucić, jako moralnie niedopuszczalny, proces bezpośredniego przerwania ciąży, choćby był podjęty ze względów leczniczych. Nie wolno bezpośrednio naruszać rozpoczętego już procesu życia. Jeżeli istnieją słuszne powody dla wprowadzenia przerwy między kolejnymi urodzeniami przez dzieci, wolno małżonkom uwzględnić ich naturalną cykliczność, właściwą funkcjom rozrodczym i podejmować stosunki małżeńskie tylko w okresach niepłodności. Małżonkowie mogą w ten sposób regulować liczbę poczęć bez łamania zasad moralnych. Małżonkowie dają świadectwo prawdziwej i w pełni uczciwej miłości. Kościół potępi również stosowanie środków bezpośrednio zapobiegających poczęciu. Można się obawiać, że mężczyźni, przyzwyczajeni do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, ztratą szacunek dla kobiet. Mężczyzna może sprowadzić kobietę do roli narzędzia służącego zaspokojeniu swojej egoistycznej żądzy. Kobiety mogą przestać być uważane za godne szacunku i miłości towarzyszek życia mężczyzny.

Wiele par małżeńskich nie może jednak mieć dzieci. Z tym faktem wiąże się dużo cierpienia. Małżeństwo nie zostało ustanowione głównie w celu zrodzenia dzieci. Choćby brakowało upragnionego potomstwa, małżeństwo trwa jako związek i wspólnota całego życia, zachowując znaczenie i nierozzerwalność. Macierzyństwo jest rzeczywistością nie tylko biologiczną, lecz przejawia się na różne sposoby. Adopcja może być jednym z wielkodusznych sposobów macierzyństwa i ojcostwa. Małżonkowie, którzy nie mogą mieć dzieci, mogą poszerzyć i otworzyć ich miłość małżeńską na dzieci, które są pozbawione odpowiedniego środowiska rodzinnego. Adopcja jest pełnym miłości aktem obdarzania rodziną tych, którzy jej nie mają. Adopcja może zapobiec w wielu przypadkach aborcji lub porzuceniu. Małżonkowie adopcyjni podejmują wyzwanie i przyjmują osobę bez-

warunkowo i bezinteresownie. Tacy małżonkowie stają się pośrednikami miłości Boga.

W odpowiedzialnym rodzicielstwie zawiera się również uczenie dzieci szacunku do osób starszych w rodzinie. Jest to wyzwanie dla rodziny, by szanować rozsądek i mądrość osób starszych. Opowiadania osób starszych są bardzo ważne, gdyż łączą je z historią rodzinną. Rodzina, która nie szanuje swoich dziadków, jest rodziną rozbitą. Rodzina, która pamięta, jest rodziną, która ma przyszłość. Odpowiedzialność za rodzinę to także zapewnienie dziecku rodzeństwa. Dorastanie w rodzeństwie zapewnia doświadczenie wzajemnej opieki, pomocy i otrzymywania wsparcia. Rodzice powinni cierpliwie uczyć dzieci, aby traktowały siebie jak bracia. W przypadku, gdy rodzice nie mogą mieć więcej niż jedno dziecko, powinni razem znaleźć sposób, by nie dorastało ono samo lub w izolacji. Rodzina nie powinna być wyłączona od kontaktu z przyjaciółmi i przyjaznymi rodzinami. Dzieci powinny widzieć, że rodzice wspierają się nawzajem w trudnościach oraz angażują się społecznie.

Jan Paweł II powiedział, że miłość nie może być odłączona od odpowiedzialności. Miłość małżeńska jest ściśle powiązana z odpowiedzialnością rodzicielską, jest swoistym wyzwaniem i zadaniem. Małżonkowie są zdolni podjąć to wyzwanie, jeżeli są oświeceni łaską sakramentu małżeństwa. Silna miłość jest wylana na małżonków przez Ducha Świętego. Miłość taka stanowi nierozzerwalne przymierze między Chrystusem a rodzajem ludzkim. Małżonkowie są wtedy zdolni do największej odpowiedzialności.



# JESTEM DUMNY Z POLSKI I NIKT MNIE Z TEGO NIE WYLECZY!

Z kpt. Zbigniewem Piaseckim ps. „Różycki”, „Czekolada”, żołnierzem Armii Krajowej, harcerzem Szarych Szeregów, powstańcem warszawskim, rozmawia Bartłomiej Ilcewicz

## S kąd Pan czerpał patriotyzm?

Z domu to na pewno, ojciec był żołnierzem w latach 1918–1920, walczył także w I wojnie światowej, później była szkoła i harcerstwo. Do domu przychodzili koledzy ojca, nasłuchiłem się opowieści z I wojny światowej, mówili o historii. W szkołach naturalnie uczono historii. Nasi nauczyciele bardzo patriotycznie podchodzili do dziejów Polski. Kościół miał duże znaczenie jeśli chodzi o wiarę i nauczanie nas w kierunku moralności, uczciwości; również dużo mówiło się w nim o Ojczyźnie. Szkoła zaś bardzo mocno dbała o wychowanie, o kulturę młodego człowieka i wpały na nas patriotyzm. Było dużo ciekawych imprez patriotycznych, w których braliśmy udział, np. 11 Listopada, 3 Maja, które organizowała szkoła, wojsko. Wszystkie organizacje przed wojną, Kościół, szkoła, wojsko, były zainteresowane, by wychować młodego człowieka na Polaka, który miałby odpowiedni stosunek do Ojczyzny.

## Gdzie zastała Pana II wojna światowa?

W 1939 r. przebywałem na Kresach. Mój ojciec służył w 19. Pułku Ułanów, był chorążym, zawodowym wojskowym. Pułk stacjonował w Ostrogu nad Horyniem. Wkroczyli sowieci, którzy aresztowali mojego ojca, później został zamordowany w Katyniu. Zostałem z mamą. Gdy sowieci wkroczyli, bardzo nas to zaskoczyło, przez dłuższy okres nie mieliśmy środków do życia. Pomagał nam wujek, który mieszkał niedaleko, a był osadnikiem wojskowym z Korpusu Ochrony Pogranicza. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że sowieci będą wywozić rodziny wojskowych, policji, działaczy społecznych, duchowieństwo i innych na Syberię. Zaczęła się organizować grupa, która chciała się przedostać na tereny Generalnej Guberni. W ciężkich warunkach zimowych nielegalnie przekroczyliśmy

granice, jadąc kilka dni saniami. Dojechalśmy do rodziny w Tomaszowie Lubelskim, gdzie byłem do 1941 r. Wtedy mama dowiedziała się, że w Warszawie organizowane są internaty dla młodzieży kadry wojskowej, której ojcowie byli w niewoli lub polegli na froncie. W tym internacie zacząłem się uczyć w szkole zawodowej, wiedząc, że jest całe rozbudowane szkolnictwo w strukturach podziemnych. Zacząłem się uczyć w Gimnazjum Graficznym.

## Kiedy miał Pan pierwszy kontakt z konspiracją?

W internacie byli chłopcy, którzy należeli do Szarych Szeregów. Tam zostałem zauważony i zaproponowano mi wstąpienie do tej organizacji. Naturalnie zgodziłem się, byłem dumny z tego, że mogłem być harcerzem Szarych Szeregów. Miałem wtedy 15 lat. To była najmłodsza grupa, a doświadczenia miałem jeszcze sprzed wojny, kiedy zaczynałem przygodę z harcerstwem. W połowie 1943 r. wciągnięto mnie do starszej grupy – tzw. Bojowych Szkół. To była poważniejsza sprawa, bo już uprawialiśmy mały sabotaż.

## Na czym on polegał?

Na kolportażu i rozrzucaniu ulotek. Wykonywaliśmy także nasłuch radiowy. Lepiliśmy plakaty. Było duże zagrożenie i trzeba było zachować bardzo dużą ostrożność. Przykładowo



Kpt. Piasecki podczas Powstania Warszawskiego i obecnie / Zdj. Adam Czarniawski



na 3 Maja lub Święto Niepodległości 11 listopada braliśmy ulotki i wsiadaliśmy do tramwaju. Stawaliśmy w wejściach i między przystankami. Na hasło rozrzucaliśmy ulotki, szybko biorąc nogi za pas. Wy-skakiwało się wtedy z tramwaju.

## Gdzie zastało Pana Powstanie Warszawskie?

27 lub 28 lipca odbyła się koncentracja, ale została odwołana. Wróciłem do internatu. 1 sierpnia nie dotarła do mnie wiadomość o wybuchu Powstania. Spotkałem się z kolegą i mówię do niego, że nie wiem, co się dzieje. Po ulicach jeździ żandarmeria, chodzą wzmożone patrole. Poszliśmy do swojej bazy na Mokotów. Gdy szliśmy Marszałkowską, ludzie w bramach zaczęli

nas ostrzegać, mówiąc, że już na placu Zbawiciela zaczynają wylapywać młodych ludzi i zamykają w kościołach. Przeszliśmy zatem dzielnicą niemiecką i na rogu ulic Koszykowej i Mokotowskiej spotkaliśmy grupę młodych osób, uzbrojoną, lecz słabo. Doszliśmy do nich i stwierdziliśmy, że dołączymy do oddziału, bo nie wiedzieliśmy, czy dostaniemy się do swojej chorągwi. Dostałem wtedy swój pierwszy pistolet – bębenkowiec, ledwo oczyszczony z rdzy. Kolega dostał granat.

### Co się działo podczas Powstania? Jak wyglądał zwykły powstańczy dzień?

Było duże napięcie. Myślę, że każdy mocno to przeżywał. Coś nowego, coś niespotykanego. Jest akcja zbrojna. O akcji zbrojnej mówili się przez całą konspirację. Byliśmy przygotowani na to duchowo. Pamiętam jeszcze taki moment, jak przyjechałem przed wybuchem powstania do Mińska Mazowieckiego pożegnać się z rodziną, moja mama zaś jechała do Warszawy spotkać się ze mną. Spotkaliśmy się dosłownie na trasie, między Dębem Wielkim a Mińskiem Mazowieckim. Była między nami taka rozmowa, krótka, ale przykra dla mamy. Mama namawiała mnie, bym nie wracał do stolicy. Mówiła: „Nie idź tam, bo nie wiadomo, co będzie”. Że ojciec nie żyje, mama już wiedziała. „Nie idź, nie idź, nie idź, synu”. W oczach matki pojawiły się łzy. Powiedziałem: „Ja muszę, mamolo! Ja jestem żołnierzem!” Mama była bardzo zdziwiona. Ale ja nalegałem: „Mamo, ja mam rozkaz!” Byłem zły na mamę, że chciała mnie zatrzymać, ale nie okazywała jej tego. Musiała skapitulować. Pamiętam, jak odszedłem na kilkadziesiąt metrów, obejrzałem się, a moja ukochana mama stała i patrzyła za mną.

### Jak wyglądała proza życia w czasie Powstania?

Doskwierał nam brak broni. Po zdobyciu niemieckich koszar wzięliśmy ok. 80 jeńców, ale to byli własowcy – żołnierze z armii Własowa, Gruzini, Ormanie, Azerowie. Oni nie chcieli z nami walczyć, ukryli się w podziemiach koszar SA (*Sturmabteilung*). Niemcy bronili się, ale było ich za mało. Wtedy także połączyły się bataliony: „Miłoz” i „Ruczaj”. Jeńcy oddali nam broń – wszyscy się uzbroiliśmy. Dwa plutony. Ja dostałem nieduży karabinek kawaleryjski i amunicję, raptem jakieś 10–15 nabo. Dostałem sta-

nowisko na ul. Chopina. Siedziałem w oknie. Słyszałem komendy niemieckie, czułem strach i napięcie. Ponadto w całej Warszawie słychać było strzelaninę i wybuchy. Pożary, paliło się wszędzie, dym – to działało ogromnie na psychikę, szczególnie tak niedoświadczonego żołnierza jak ja. Pamiętam także ostrzeliwania z dział i czołgów niemieckich. Czekaliśmy na atak, ale pod naporem Niemców wycofaliśmy się na ul. Kruczą, tam był sztab płk. Radwana.

### Jakie było wtedy nastawienie wśród Was, także przed Powstaniem? Każdy miał przecież plany, z których niałtwa było zrezygnować.

To pytanie nie jest istotne dla mojego pokolenia. Myśmy chcieli walczyć, byliśmy przygotowani, że będziemy żołnierzami. Przecież mieliśmy hasło: *Dziś, jutro, pojutrze*. *Dziś* to znaczy konspiracja, *jutro* tzn. walka zbrojna, a *pojutrze* to kształcić się i pracować dla Ojczyzny. Te hasła w nas tkwiły. Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, co działo się w Warszawie podczas okupacji. Wszędzie tak było, ale w Warszawie szczególnie, bo tam było serce konspiracji, dowództwo, stamtąd rozchodziły się meldunki. Niemcy o tym doskonale wiedzieli i chcieli zdusić to w zarodku. A ludność Warszawy bardzo cierpiała: ciągle aresztowania, łapanki, wywózki. Byliśmy przygotowani na zemstę. Dziś jak ktoś mi mówi i pisze: po co to Powstanie?... To było nieuniknione, tego nie dałoby się zatrzymać.

### Jak ocenia Pan postawy dzisiejszej młodzieży? Które pokolenie ma łatwiejsze zadanie w spełnianiu powinności patriotycznych: tamto czy obecne?

Tamto, na pewno tak. To nie ulega wątpliwości. To była młodzież, która poświęcała się dla Ojczyzny. Ona wiedziała, co to jest wolność. Nas przygotowano historycznie już przed wojną. Przygotowywała nas szkoła i dom rodzinny. Wiedzieliśmy, że byliśmy pod zaborami. Mieliśmy tego świadomość. Mentalność była inna. Nie myślało się o zabawach, tego nie było. Młodzież była wychowywana w szacunku do innego człowieka, do starszych ludzi, szacunku do Ojczyzny. Dziś Ojczyznę często się opluwa. Racja, część młodzieży jest wspiana, patriotycznie nastawiona.

### Co według Pana oznacza patriotyzm dzisiaj?

Dzisiaj to praca i obrona naszych wartości. Obrona naszej historii, która jest opluwana, fałszowana. Obrona prawdziwych bohaterów, bo teraz jest tak, że ze zdrajców nieraz robi się bohaterów, a z bohaterów robi się zdrajców. Praca dla Polski, dla Ojczyzny. Przed wojną o sprawy narodowe dbały wszystkie instytucje: szkoła, Kościół i prawie każdy dom rodzinny.

### Czy obecnie poszedłby Pan walczyć za Polskę?

Oczywiście, że tak! Mam to we krwi. Tak zostaliśmy ukształtowani. Choć chwile były dramatyczne, to walczyliśmy i dziś zrobiłbym to samo. Jestem dumny z Polski i nikt mnie z tego nie wyleczy (śmiech). Martwi mnie jednak, że we współczesnej Polsce ludzie nie chcą ze sobą rozmawiać i nie mogą się zjednoczyć, zwłaszcza w kręgu środowisk patriotycznych, by tworzyć jedną siłę.



Kpt. Piasecki w tzw. Obozowisku Wyklętych



# ZWYCIĘSTWO PRZEGRANEGO POWSTAŃCA

Dla Sienkiewicza Polska to część cywilizacji łacińskiej i dlatego ważniejsza od niepodległości jest wierność zasadom. Dosadnie wyraził to w jednym z *Aforyzmów*: „Wolę Polskę na krzyżu, niż Polskę w gnoju”. O europejskości i katolicyzmie w powieści *W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza piszemy w 170. rocznicę urodzenia i 100. rocznicę śmierci pisarza.



William Barnes Wollen *Bitwa pod Abu-Klea*, obraz przedstawiający powstanie Mahdiego

Fot. pl.wikipedia.org

**H**istoria powstania ostatniej ukończonej powieści Henryka Sienkiewicza sięga roku 1890, kiedy pisarz wyprawił się do Afryki. 2 lata wcześniej zakończył *Trylogię*, a teraz ukazywało się jej angielskie tłumaczenie. W prasie trzech zaborów drukowano odcinki *Bez dogmatu*. Ta powieść o polskim arystokracie miała uczynić Sienkiewicza najpopularniejszym pisarzem w Rosji i w Niemczech. Finansowo stać go było na kosztowną wyprawę, lecz w Afryce ważniejsze od pieniędzy były listy polecające do niemieckich i angielskich władz kolonialnych. Okazało się, że bardziej przydała się protekcja kard. Charlesa Lavigerie. Uradowany Sienkiewicz w liście do szwagierki chwalił się: „Lavigerie, dusza złota, ujął mnie jak nikt frazesem lub raczej początkiem listu takim: »Moje drogie dzieci! Usilnie polecamy ogromnej życzliwości i gościnności misjonarzy p. Henryka Sienkie-

wicza, jednego z najznakomitszych pisarzy współczesnych, rodem ze szlachetnej i drogiej Polski, wszędzie tam, gdzie danym im będzie napotkać w wnętrzu Afryki«. Kardynał zwracał się do Ojców Białych, czyli Stowarzyszenia Misjonarzy Afryki, które założył 20 lat wcześniej. Lavigerie od dłuższego czasu prowadził także szeroką działalność antyniewolniczą. Nową inicjatywą prymasa Afryki w walce z muzułmańskim handlem ludźmi był konkurs literacki. Sienkiewicz zapalił się do projektu, gdyż tak spłaciłby dług wdzięczności wobec kardynała i jednocześnie mógłby udowodnić, że jego horyzonty pisarskie nie ograniczają się do spraw krajowych. Terminy konkursu nie dawały jednak czasu na coś wystarczająco „artystycznego”. Po powrocie pisarza do Polski, w 1891 r. ukazały się tylko *Listy z Afryki*. Jednak pomysł na powieść z tendencją antyniewolniczą pozostał. 20 lat

## O. Andrzej Bielat OP



Teolog, w latach 1992–2009 duszpasterzował w Rosji i na Ukrainie, aktualnie w parafii dominikanów w Tarnobrzegu. Autor polityczno-teologicznego wprowadzenia do lektury dzieł noblisty pt. *Sienkiewicz i jego rady dla rodaków*, a także monografii o kulcie cudownego obrazu Matki Bożej Dzikowskiej w Tarnobrzegu pt. *Róża Jerychońska i jej czciciele*.

później, już na kartach *W pustyni i w puszczy* mała Nel będzie roniła łzy nad niedolą Kalego i innych czarnych niewolników: „Smain idzie szybko naprzód, żeby jak najprędzej dojść do okolic, w których będzie mógł nałapać Murzynów. Może Gebhr nie będzie śmiały przy Smainie tak okropnie bić tego biednego Kali. Oni wszyscy nie mają miłosierdzia dla swoich niewolników”.

### SIENKIEWICZ ANTYISLAMSKI?

W nietypowej dla siebie książce Sienkiewicz chciał być wychowawcą młodzieży i nauczycielem starszych. Tak pisał do wydawcy: „Muszę objasnić przy tym, że jakkolwiek rzecz jest dostosowana do młodych umysłów, traktuję ją jednak zupełnie artystycznie, tak, jak to czyni w swoich książkach Rudyard Kipling, którego utwory czytają z jednakim zajęciem dorośli”. Akcję powieści umieścił ćwierć wieku wcześniej w Sudanie, w czasie antytureckiego powstania Mahdiego. Należący do pokolenia powstańców styczniowych Sienkiewicz nie wyraża jednak najmniejszych sympatii dla walczących o niepodległość derwiszów. Mało tego, obraz obozowiska Mahdiego i obyczajów tam panujących robi jak najgorsze wrażenie.

Czyżby nasz pisarz aż tak bardzo nie lubił czarnych islamistów?

W powieści jest niemało realistycznych (i politycznie niepoprawnych) uwag dotyczących Arabów i muzułmanów: „kłamie tak, jak tylko na Wschodzie kłamać umieją”; „ich gadatliwość i wrodzone niedbalstwo”; „Idrys był, jak każdy prawie Arab, chciwy i ambitny” – to tylko niektóre ze spostrzeżeń. W końcu książki padają słowa silniejsze: „Murzyni bowiem, póki mahometanizm nie wypełni ich dusz nienawiścią do niewiernych i okrucieństwem, są raczej bojaźliwi i łagodni”. Sienkiewicz nie boi się ewentualnych oskarżeń, bo w jego epoce uczeni już solidnie przebadali wpływ cywilizacyjny poszczególnych religii. Autor *Pana Wołodyjowskiego* (sam z pochodzenia Tatar!) jako znawca XVII w. opisał ten konflikt cywilizacyjny już wcześniej, na przykładzie porwania Basi przez Azję. Wiedza o latach walk w Sudanie i Egipcie dała mu pewność, że miała tam miejsce kolejna rewolucja: ciąg dalszy tego, co zaczęło się we Francji w 1789 r. Mahdi, przywódca sudańskiej rewolucji, jest podobny do Dantona i... Stalina: „Był to człowiek w średnim wieku dziwnie otyły, jakby rozpuchnięty, i prawie czarny. Nogi miał bose, w ubiorze jego nie było najmniejszego zbytku. Uśmiecha się zawsze – nawet wtedy, kiedy nie zamyśla nic dobrego”.

Równie trafnie Sienkiewicz pokazał demagogię ideologiczną i emocje motłochu – konia pociągowego każdej rewolucji: „Allah kazał Mahdiemu oczyścić wiarę i rozszerzyć po całym świecie. – Koniec świata już bliski, ale przedtem obowiązkiem wiernych jest podbić Egipt, Mekkę i wszystkie te krainy, w których za morzami żyją poganie. Taka jest wola boża i nic nie zdoła jej zmienić. Dużo jeszcze krwi popłynie. Szczęścia tych, którzy legną, żaden język ludzki nie zdoła wysławić. Po czym wyciągnął ręce ku zgromadzonym i tak skończył: – Więc oto ja, odkupiciel i sługa Boży, błogosławię wojnę świętą i was, wasze trudy, rany, śmierć i płacz z wami jak ojciec, który was umiłował... I rozplakał się. Ryk i wrzawa rozległy się, gdy zstępował z kazalnicy. Płacz stał się powszechny”.

### SZKOŁA POLITYKI REALNEJ

Sienkiewicz od młodości nie znośił politykierstwa i politycznego chęćstwa charakterystycznego dla polskiej inteligencji. Jako miłośnik



historii Rzymu i znawca Rzeczypospolitej XVII w. dobrze rozumiał politykę i wojnę. Dlatego chciał leczyć rodaków z naiwności i iluzji: „Pan Tarkowski podejrzewał, że Anglia życzy sobie w duszy, by Mahdi odebrał Sudan Egipcjowi po to, by później odebrać go Mahdiemu i uczynić z tej krainy posiadłość angielską”. Nieco później rozczarowanie imperialnym pragmatyzmem Brytyjczyków przeżyje jego syn, który na widok głowy ostatniego rycerza Albionu, gen. Gordona: „stracił wiarę w Anglików. Dotychczas mniemał naiwnie, że Anglia za najmniejszą krzywdę wyrządzoną jednemu z jej obywateli gotowa jest zawsze do wojny z całym światem”. Nowoczesne państwa już nie pamiętają o honorze i sprawiedliwości, bo w demokracji rynkowej ten „towar” nie cieszy się popytem demokratycznego tłumu!

Nawet ci, którzy *W pustyni i w puszczy* nie czytali, wiedzą, czym jest „moralność Kalego”. Jednak sami znawcy Sienkiewicza zapominają, że ostrze satyry wcale nie było wymierzone w czarnego katechumena. Katecheta Staś był załamany, gdy usłyszał, że: „Dobry uczynek, to jak Kali zabrać komu krowy”. Końcowy komentarz pisarza dotyczył cywilizowanych Europejczyków i ciągle pozostaje aktualny: „Staś był zbyt młody, by zmiarkować, że podobne poglądy na złe i dobre uczynki wygłaszają i w Europie – nie tylko politycy, ale i całe narody”. Cywilizujemy barbarzyńców, a w rzeczywistości myślimy i czujemy jak nienawróceni poganie – gorzko zauważa Sienkiewicz.

### POLAK MAŁY – EUROPEJSKI RYCERZ – DOJRZAŁY KATOLIK

Po 1905 r. carska cenzura zelżała i aluzje w stylu: „jeśli w Polsce będzie wojna, to pojedzie się bić jak mój ojciec”, już mogły być drukowane. Dopuszczono nawet to, że Pan Tarkowski „w roku 1863 bił się bez wytchnienia i był skazany na Sybir”. Do dziś wzrusza nas patriotyczny finał, gdy Staś wykuwa w skale *Jeszcze Polska...*, które jest dlań ważniejsze niż własna sława.

Jednak dla Sienkiewicza Polska to część cywilizacji łacińskiej i dlatego ważniejsza od niepodległości jest wierność zasadom. Dosadnie wyraził to w jednym z *Aforyzmów*: „Wolę Polskę na krzyżu, niż Polskę w gnoju”. Czuje to nasz mały rycerzyk: „Staś, który miał w żyłach polską i francuską krew, uczył nagle, że za nic w świecie nie zdoła strzelić do człowieka odwróconego plecami” – my, w odróżnieniu od ruskich i pruskich sąsiadów, w plecy nie strzelamy – przypomina noblista.

Głównym znakiem naszej kultury jest dla niego stosunek do kobiet: „– Kali jest mężczyzną, więc Kali lubi próżnować, gdyż pracować powinny tylko kobiety. Gdy bibi [Nel] dorośnie, będzie musiała pracować na pana wielkiego, a jeśli nie zechce, to pan wielki pewno ją bić. Staś skoczył jak oparzony: – Głupcze, czy ty wiesz, kto jest bibi? Bibi to jest... to jest... dobre... Mzimu [bóstwo]!”.

Teologiczną finezję autora ocenić mogą katecheci: „Roboty jest mnóstwo. Kali i Mea są poganami, trzeba ich więc oświecić, nauczyć wiary i ochrzcić” – to iście apostołska kolejność działań!

W zbiorze *Czar i zaklęcie Sienkiewicza* prof. Jolanta Sztachelska napisała: „Pisarz niedoczytany, uporczywie pomawiany o wyjątkowy tradycjonalizm i kwietyzm, niedojrzały katolicyzm, robienie z wiary emocjonalno-estetycznej reduty, schlebianie tłumom, dla których religia jest tylko rytuałem, a nie heroicznym wysiłkiem”. A więc zacznijmy doczytywać...

# NIECH ŁAGODNOŚĆ SZATY CHRZTU NADA TWARDOŚCI TWEMU PANCERZOWI

Znaczenie chrztu Chlodwiga, króla Franków, dla religii katolickiej w Galii



Chrzest Chlodwiga I w Boże Narodzenie 496 r. w Reims przez biskupa, św. Remigiusza, autor nieznany / Fot. af.wikipedia.org

Rocznica chrztu Mieszka I – w 966 r., który uważa się za symboliczną datę chrztu Polski – stanowi zachętę do zajęcia się tematem chrztu, tak w ujęciu indywidualnym, jak i zbiorowym. O chrzcie króla Chlodwiga mówią źródła historyczne jak *Historia Francorum* Grzegorza z Tours, list biskupa Avitusa z Vienne do Chlodwiga, list Nicetiusza z Trewiru do Chlodozindy, żony króla Longobardów Alboina, dzieło *Vita sancti Vedastis* Jonasza z Bobbio.

Chlodwig przejął władzę nad Frankami po śmierci swego ojca Childeryka (475). Według Grzegorza z Tours w czasie walk w 484 r. był on „owładnięty fanatycznymi błędami, a jego wojsko niszczyło kościoły”. Król tkwił w pogaństwie germańskim, jednakże w owym czasie wyższe sfery wśród Franków znajdowały się pod wpływem kultury rzymskiej, a ojciec Chlodwiga, Childeryk, był sprzymierzeńcem Rzymu.

Ks. prof.  
dr hab. Józef  
Grzywaczewski



Patrolog i teolog dogmatyczny, profesor UKSW, specjalizuje się w teologii pierwszych soborów powszechnych: od Nicei I (325) do Chalcedonu (451), oraz Galii V–VI w.

Grzegorz z Tours pisze, że Klotylda, żona Chlodwiga, „bezustannie nalegała na króla, aby uznał prawdziwego Boga, a porzucił bożki”. Uzyskała ona zgodę męża na chrzest syna Ingomera, a gdy po jego śmierci urodził się drugi syn, Chlodomer, również został ochrzczony. To znaczy, że Chlodwig był pozytywnie nastawiony do religii katolickiej, a Klotylda miała na niego duży wpływ.

Momentem przełomowym była walka z Alamanami. Gdy pojawiło się niebezpieczeństwo, że Frankowie poniosą klęskę, Chlodwig wznosił modlitwę: „Jezu Chryste, Klotylda utrzymuje, że jesteś Synem Boga żywego. Jeśli udzielisz mi zwycięstwa, to uwierzę w Ciebie i dam się ochrzcić (...). Gdy powiedział, Alamanowie poczuli uciekać”. To opowiadanie przypomina cesarza Konstantyna, który przed walką z Maksencjuszem postanowił stanąć po stronie chrześcijan. Znał on chrześcijaństwo dzięki swej matce Helenie.

Wiadomo, że przyjęcie chrztu bez akceptacji ze strony ludu mogło zakończyć się detronizacją, a może i śmiercią Chlodwiga. Pisze o tym Grzegorz z Tours: „Biskup Remigiusz, zawoławszy króla w tajemnicy, zaczął go przekonywać, aby uwierzył w Boga prawdziwego (...). Lecz on odpowiedział: »Chętnie usłucham cię, święty ojcze, ale sprzeciwia się temu lud, który jest mi podległy i nie ścierpiałby tego, abym porzucił ich bogów, lecz na twe słowo porozmawiam z nimi«. Gdy spotkał się ze wszystkimi, wszystkich lud zawołał: »Odrzucamy śmiertelnych bogów, łaskawy królu i jesteśmy gotowi iść za Bogiem, którego głosi Remigiusz«”, czyli biskup Reims.



Uzyskanie aprobaty ze strony ludu nie dokonało się tak prosto, jak pisze Grzegorz, jednakże możniejsi spośród Franków wiedzieli, że większa część mieszkańców Galii wyznaje religię katolicką. Cenny dokument, jakim jest *Notitia provinciarum et civitatum Galliae*, na początku V w. wylicza 114 miast biskupich, czyli diecezji podzielonych na 8 prowincji. Wiadomo, że do każdego miasta biskupiego należały liczne parafie. Utrzymywało się jeszcze pogaństwo, o czym pisze św. Cezary z Arles (470–542), ale wywierało ono wpływ na prostych ludzi głównie w formie zabobonów. Inni władcy germańscy panujący w Galii, nawet jeśli wprost nie prześladowali katolików, to tolerowali różne ekscesy. Chlodwig rozumiał, że jeśli ruszy na podbój Galii jako katolik, będzie mieć poparcie ludności Galii wyznającej katolicyzm. Ten motyw nie wyklucza jego osobistej wiary w Chrystusa.

W takich okolicznościach Chlodwig przyjął chrzest w Reims. Było to prawdopodobnie w 496 r. Towarzyszyła mu jego siostra Albofleda, a druga siostra, Lantechilda, przeszła z arianizmu na katolicyzm. Razem z królem ochrzczono ok. 3000 żołnierzy. Nawet jeśli ta liczba jest zawyżona, to znaczy, że przejście króla na katolicyzm było odpowiednio przygotowane. Chrzest króla Franków był doniosłym wydarzeniem. Biskup Avitus z Vienne w liście do Chlodwiga pisze:

„Niech Grecja cieszy się, że ma prawowiernego władcę, lecz nie jest ona jedynym krajem, który zasłużył sobie na taki dar. Jej chwała oświeca twój kraj, gdyż na Zachodzie w osobie nie nowego króla zajaśniało światło”. Biskup wskazuje, że Chlodwig wprowadza swój kraj w światło Chrystusa, a pośrednio w cywilizację grecko-rzymską i kulturę chrześcijańską. W tym

sensie może być porównany z cesarzem rzymskim.

Mając na względzie ambicje Chlodwiga, aby zdobyć całą Galie, Avitus pisze: „Niech się stanie, jak uwierzyłeś, najznakomitszy królu. Niech łagodność szaty chrztu nada twardości twemu pancerzowi. To, co Opatrzność ofiarowała ci dotąd, teraz świętość niech pomnoży”. Biskup rozumiał, że katolicka wiara posłuży królowi w dalszych walkach o Galie.

Chlodwig ok. roku 500 zdobył Burgundię, przy czym łagodnie potraktował dotychczasowych przeciwników. Grzegorz z Tours napisał: „Wtedy wielu ludzi w Galii pragnęło Franków jako swoich panów”. W pojęciu ludności panowanie Franków zapowiadało stabilizację polityczną, a biskupi mieli nadzieję, że przyczynią się oni do pokonania arianizmu. Księstwa germańskie były niestabilne i walczyły ze sobą, dlatego ich zdobywanie przychodziło w miarę łatwo. Problem dla Franków stanowiło królestwo Wizygotów, dowodzone przez Alaryka II. Chlodwig zdecydował się je zaatakować; walka zakończyła się zwycięstwem. Frankowie zajęli Poitiers, Bordeaux, Tuluzę. W Tours w 508 r. urządzono uroczystości dziękczynne. Ze zwycięstwa ucieszył się władca cesarstwa greckiego. Grzegorz z Tours napisał: „Chlodwig przyjął od cesarza Anastazego odrębne pismo nominacyjne na konsula i w kościele św. Marcina przywdział purpurową tunikę i płaszcz, a na głowę włożył diadem”. Radość Franków była zrozumiała, a gest Anastazego wyrażał symbolicznie autorytet cesarza rzymskiego na *de facto* utraconych terenach.

Chlodwig, powiększywszy swe królestwo, ustanowił jego stolicę w Paryżu, po czym zdobywał dalsze części Galii. Grzegorz konkluduje: „Zabił on jeszcze wielu innych królów i swych krewnia-

ków, by nie mogli pozbawić go królestwa, a swoje panowanie rozszerzył na całą Galie”. Król działał profilaktycznie, znając obyczaje germańskie. Zmarł w 511 r.

Chlodwig popierał religię katolicką, czynili to także jego następcy. Panowie frankońscy nie zawsze świecili przykładem cnót, ale byli pozytywnie nastawieni do dziedzictwa grecko-rzymskiego; nie niszczyli świątyń, klasztorów ani bibliotek, gromadzili cenne wazy i rzeźby, chętnie posługiwali się łaciną i starali się zapewnić swym dzieciom wykształcenie katolickie i wykształcenie klasyczne. W VI w. poeta Fortunat prowadził korespondencję z panami germańskimi. Niejaki Dagaulf oddawał się studiom literackim, podobnie jak jego żona Wilihuta. Znany jest Gogon, wysoki urzędnik króla Metz, Sigeberta, erudyta, pedagog i poeta. Fortunat porównywał go do Cycerona. Według tegoż Fortunata Charibert, syn Chlotara, „mówił równie dobrze po łacinie jak i po germańsku, a swoją wymową przewyższał Rzymian”. Najmłodszy syn Chlotara, Chilperyk, król Neustrii, napisał małe dzieło *O osobach Trójcy Świętej* (nie było ono wolne od błędów). On także przeprowadził reformę ortografii i wykazywał troskę o szkolnictwo podstawowe. Pierre Riché stwierdza, że „królowie i arystokraci frankijscy drugiej połowy VI wieku przejawiali większe zainteresowanie rzymską literaturą piękną niż Goci i Burgundowie, a królowie merowińscy przejawiali zamiłowanie do śpiewu i literatury kościelnej”.

Merowingowie wykazywali troskę o ewangelizację poza Galie, często poprzez małżeństwa: Ingunda, siostra Sigeberta I (+578), przyczyniła się do nawrócenia męża, Hermenegilda – króla Gotów w Hiszpanii. Berta, córka Chariberta I (+567) została wydana za mąż za Etelberta, króla Kentu w Brytanii, z myślą o nawróceniu jego i poddanych. Klotylda przeszła do historii jako wzór wiary w Chrystusa dla żon książąt i królów. Papież w trudnych sytuacjach znajdowali oparcie u Franków, czego wyrazem było ustanowienie Państwa Kościelnego (750) oraz koronacja Karola Wielkiego na cesarza (800). Chrzest Chlodwiga wywarł bardzo pozytywny wpływ na Galie, co w ciągu wieków miało znaczenie dla całego Kościoła katolickiego. Po chrzcie Mieszka I (966) zakonnicy francuscy przybywali do Polski, by – nieco konkurując z niemieckimi – krzewić wiarę katolicką. Jeden z nich, Gall Anonim, napisał *Kronikę władców Polski* (1116).

# WIELKIE RODY

## LEDÓCHOWSCY CZ. 3

Joanna  
Olbert



Bibliotekoznawca, członek Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

Ziścili się pragnienia matki – Mieczysław Halka-Ledóchowski został kapłanem, prymasem Polski.

**M**atka przyszłego prymasa Polski, hr. Maria Rozalia Ledóchowska z d. Zakrzewska herbu Jastrzębiec, urodziła się 4 IX 1799 r. Była osobą wykształconą, wychowaną w duchu patriotycznym, władającą językiem francuskim, rosyjskim, włoskim, angielskim, niemieckim i hiszpańskim. Posiadając szerokie stosunki towarzyskie w kraju i zagranicą, hr. Ledóchowska wykorzystywała je w obronie Kościoła i zniewolonego narodu. Współpracowała z kurią rzymską, z sekretarzem stanu, z kardynałami: Mezzofantim, Paccą, Bernettim. Cieszyła się zaufaniem papieża Grzegorza XVI, czego dowodem jest własnoręcznie napisany przez niego reskrypt zezwalający Marii Rozalii Ledóchowskiej na przekroczenie klauzury zakonnej w celu odwiedzenia ciężko chorej przyjaciółki, księżnej Czartoryskiej. Przełożona klasztoru przekazała Ledóchowskiej reskrypt jako cenną pamiątkę, podkreślając jego wyjątkowość. Podkreślił to również sekretarz stanu, zaznaczając, iż jest to dokument w całości napisany przez Ojca Świętego.

Szerokie znajomości w kurii rzymskiej umożliwiły hr. Ledóchowskiej informowanie Stolicy Apostolskiej o dążeniach i działaniach rządu carskiego, których celem było zniszczenie katolicyzmu. W rozmowach z Ojcem Świętym Grzegorzem XVI i sekretarzem stanu kard. Lambroschini Ledóchowska przekazywała poufne informacje dotyczące prześladowań Kościoła katolickiego. Informacje te, jak również raport – Memoriał przez nią przygotowany zostały wykorzystane w rozmowach papieża z carem Mikołajem w grudniu 1845 r. w Rzymie. Miało to doniosłe znaczenie dla dobra Kościoła i znajdujących się pod zaborami Polaków, wpływało na stosunki

dypłomatyczne Rosji ze Stolicą Apostolską. Należy podkreślić, iż m.in. dzięki Memoriałowi papież uzyskał prawdziwy obraz sytuacji. Nabierało to szczególnego znaczenia dla Polaków – duchowieństwa i wiernych, którzy bardzo boleśnie odebrali encyklikę papieża *Cum primum*, ogłoszoną w 1832 r. W niej papież opowiedział się przeciwko Powstaniu Listopadowemu i powstańcom. Było to spowodowane działaniami cara Mikołaja, który przedstawił Stolicy Apostolskiej nieprawdziwą sytuację w Polsce, przedstawiając w najgorszym świetle polskich powstańców. Kilka lat po ukazaniu się encykliki w 1837 r. hr. gen. Władysław Zamoyski (reprezentując m.in. Hotel Lambert i księcia Czartoryskiego) udał się do Rzymu zaopatrzony w pismo biskupów polskich, w którym została przedstawiona sytuacja Kościoła i narodu polskiego. Podczas rozmowy papież wyjaśnił Zamoyskiemu, że został wprowadzony w błąd. Papież wówczas powiedział: „W pierwszej chwili nie rozumiałem was – to prawda. Ale i wy sami, czyście w czasie waszej wojny starali się mnie odpowiednio powiadomić? Prawda że byłem w błąd wprowadzony. Właśni moi słudzy, na których obowiązany byłem polegać dali się uwieść i mnie samego uwiedli. Groźby mną zachwiały. Przeraziłem się prześladowań, które miały spaść na was. Ostrzegano mnie że wszyscy biskupi polscy mają być wywiezieni na Sybir. Pytałem sam siebie co się stanie z waszym nieszczęśliwym



narodem, gdy będzie pozbawiony swych pasterzy, a ja sam jestem tak od was oddalony, że głos wasz od dawnie do mnie nie dochodzi...”. Po audiencji gen. Zamoyski w liście do swojego brata pisał: „przekonałem się (z rozmów z Ojcem Świętym) że jeśli był czas w którym zręczność naszych nieprzyjaciół potrafiła obudzić przeciw nam nieufność, a nawet pozory niechęci stolicy św., to czas ten już minął”.

22 lipca 1842 r. papież Grzegorz XVI w alokucji *Haerentem diu* odniósł się do prześladowania Kościoła w Rosji. W tym uroczystym przemówieniu oskarżył carat o łamanie praw religijnych, nietolerancję, kłamstwa. Równocześnie podkreślił troskę o los wiernych – prześladowanych Polaków. Ks. Lescoeur w swojej publikacji *L'église catholique en Pologne sous le gouver-*

nement russe podał, że Grzegorz XVI nakazał wycofanie encykliki: „Gdyż oficjalnie uznano, że akt wydarty podstępem i szantażem uważa się za niebyły”. Memoriał przygotowany przez hr. Marię Ledóchowską Ojciec Święty Grzegorz XVI wykorzystał podczas rozmowy z carem Mikołajem w grudniu 1845 r. Również rozmowa cara w Sekretariacie Stanu nie przebiegała po myśli Mikołaja. Kard. Lambruschini obalał i odpierał wszystkie zarzuty cara i jego oskarżenia kierowane pod adresem Polaków.



Kardynał M. Ledóchowski po śmierci został pochowany w katedrze poznańskiej

Wspomniany Memoriał hrabinie Marii Ledóchowskiej został dostarczony sekretarzowi stanu w maju 1845 r. przez syna Ledóchowskiej, Mieczysława, wówczas alumna Akademii Szlacheckich Duchownych. Również w maju hr. Ledóchowska podjęła starania o pozwolenie na wyjazd za granicę, aby uczestniczyć w święceniach kapłańskich i prymicjach syna. Zabiegi o uzyskanie zgody na wyjazd, współpraca z ks. kan. hr. Wiktorem Ożarowskim (dostarczający informacji o stanie Kościoła, z rozkazu cara aresztowany i osadzony w więzieniu) spowodowały, iż zarządzono dochodzenie policyjne w stosunku do Marii Rozalii Ledóchowskiej. W wyniku nocnej rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu w Warszawie (od 1843 r. Ledóchowscy mieszkali na stałe w Wiedniu), po znalezieniu w nim licznej korespondencji i kopii Memoriału dla Stolicy Apostolskiej, Ledóchowska została na początku czerwca 1845 r. aresztowana. Ze względu na jej wysoką pozycję w sferach arystokracji warszawskiej i stanowisko męża zamiast więzienia została „skazana na przymusowy pobyt w Warszawie aż do 1 lipca 1846 r.” i zamieszkanie w

kaniu w klasztorze sióstr Wizełek. Po odbyciu kary, 1 lipca 1846 r. Maria Ledóchowska otrzymała rozkaz „bezwrotnego opuszczenia obszaru cesarstwa rosyjskiego”. Internowanie to uniemożliwiło jej uczestniczenie w święceniach kapłańskich syna, Mieczysława. Przewidując

taką sytuację, Ledóchowska złożyła na ręce sekretarza stanu „swoje błogosławieństwo macierzyńskie, dając mu prawo do uczynienia w jej imieniu znaku krzyża na czole jej syna”.

Po opuszczeniu Warszawy, mimo pobytu za granicą, mieszkająca w Wiedniu hr. Ledóchowska, dbająca ustawicznie o sprawy polskie, nie zaniedbywała żadnej okazji, by podkreślać przywiązanie Polski do Kościoła katolickiego. Obrazuje to m.in. następujące wydarzenie. Hr. Ledóchowska wraz z synem, ks. Mieczysławem, zwiedzając Bibliotekę Watykańską, dostrzegli w niej brak egzemplarza Pisma Świętego wydanego w języku polskim. Wówczas hr. Ledóchowska rozpoczęła poszukiwania w antykwariatach, uwiecznione sukcesem – nabyciem całego wydania Pisma Świętego w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka TJ, wydanego w roku 1593. Pismo Święte hr. Ledóchowscy przekazali w darze Ojcu Świętemu Piusowi IX.

W listopadzie 1859 r., kilka dni po śmierci męża, Józefa Ledóchowskiego, hr. Maria Rozalia Ledóchowska zwróciła się z prośbą o przyjęcie do zgromadzenia zakonnego. W grudniu wstąpiła do klasztoru Pannien Bernardynek w Krakowie,

gdzie miesiąc później przyjęła suknię zakonną i imię Elżbieta. Siostra Elżbieta przebywała w klasztorze niecałe dwa lata. Surowa reguła zakonna wpłynęła na zdrowie Ledóchowskiej i z obawy o dalsze konsekwencje zdrowotne, na polecenie przełożonych zakonnych i otrzymaniu dyspensy papieskiej zwalnającej ją z obowiązku klauzury zakonnej, Ledóchowska udała się do Wiednia. Następnie pojechała do Belgii, gdzie spotkała się z synem Mieczysławem, ówczesnym nuncjuszem apostolskim. Spotkanie to nastąpiło po kilku latach rozłąki. W 1862 r. udała się do Francji, gdzie została członkinią Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Osiedliła w ubogiej oficynie znajdującej się przy klasztorze Sióstr Karmelitanek w Paryżu. Rok później, 30 marca 1863 r. Maria Rozalia Ledóchowska po ciężkiej chorobie zmarła. Pierwotnie została pochowana w Paryżu, a następnie, dzięki staraniom syna Mieczysława została pochowana w Wiedniu obok męża.

Ledóchowska wraz z mężem, hr. Józefem Zachariaszem Halką-Ledóchowskim, wychowali pięcioro dzieci. Jednym z nich był Mieczysław Halka-Ledóchowski. Przed jego narodzinami Maria Ledóchowska odbyła pieszą pielgrzymkę do Częstochowy, ofiarowując swoje nienarodzone dziecko Panu Bogu i Matce Najświętszej. Uczyniwszy na Jasnej Górze ślub, że jeżeli urodzi syna, nada mu imię Mieczysław i jeżeli taka będzie wola Boża i jego własna, przeznaczy go do stanu duchownego. Tak też się stało. Ziściły się pragnienia matki. Mieczysław Halka-Ledóchowski został kapłanem, kardynałem świętego Kościoła, prymasem Polski.

## Filmy godne uwagi widza



### Sila modlitwy

Tony i Elizabeth Jordan mają wszystko: wspaniałą pracę, piękną córkę i wymarzony dom, lecz w rzeczywistości ich świat rozpada się pod ciężarem umierającej miłości małżeńskiej. Podczas gdy on wyrzewa się w blasku sukcesów zawodowych, flirtując na prawo i lewo, ona poddaje się narastającej frustracji i goryczy. Ich życie przybiera jednak nieoczekiwany obrót, gdy Elizabeth poznaje paninę Clarę i zostaje zmuszona do stworzenia sali narad wojennych – *war room* – oraz opracowania planu taktycznego modlitwy za swoją rodzinę. W czasie, gdy Elizabeth stara się walczyć o najbliższych, na jaw wychodzą rozterki Tony'ego. Musi zdecydować, co tak naprawdę liczy się w jego życiu.



### Ufam Tobie

To najnowszy film Lecha Dokowicza i Macieja Bodańskiego, który powstał specjalnie na Światowe Dni Młodzieży – Kraków 2016. Film przygotowano w 9 wersjach językowych, by mógł znaleźć się w pakiecie każdego pielgrzyma, który przyjedzie na spotkanie z papieżem Franciszkiem. Pokazuje bohaterów żyjących w różnych stronach świata (na Filipinach, w Senegalu, Nikaragui, USA, na Litwie, Węgrzech, w Chorwacji i Polsce) i ich odkrywanie Bożego Miłosierdzia. Chcieliśmy pokazać Boże miłosierdzie w działaniu, przemieniające ludzi dziś, tu i teraz, najlepiej przed kamerą, aby każdy mógł zrozumieć, że to dotyczy także jego życia, jeżeli tylko zechce – tak o filmie mówi autor.

## KSIĄŻKI



### Dziewczyny Wykłe 2

Szymon Nowak, Fronda, 2016

Zwyczajne polskie dziewczyny, marzące o sukni ślubnej z długim welonem i szczęśliwej rodzinie, które los zmusił do bezkompromisowych wyborów. Kobiecość rzucona w wir krwawej wojny domowej toczzonej przez komunistów bez żadnych zasad. Przez całe lata skazane na zapomnienie i pogardę – zawsze broniły honoru leśnego Wojska Polskiego. Dopiero teraz historia zaczyna przyznawać im rację, a ich nazwiska powoli przedostają się do podręczników.



### Polska i jej święci. 966-2016

Hubert Wołacewicz, JEDNOŚĆ 2016

To publikacja z okazji rocznicy chrztu Polski – leksykon świętych i błogosławionych w Roku Bożego Miłosierdzia. Święty Jan Paweł II powtarzał, że człowiek nie da się zrozumieć bez Chrystusa. Podobnie historię naszej Ojczyzny można zrozumieć tylko wtedy, gdy pozna się sylwetki ludzi najściślej z nią związanych, gotowych poświęcić dla niej wszystko, zaangażowanych na jej rzecz, aż do oddania własnego życia – jak Chrystus. Kim byli? W jakich czasach żyli?



### 50 rzeczy, o których młody dżentelmen wiedzieć powinien

...

John Bridges, Bryan Curtis, IW PAX 2016 r. Choć zasady dobrego wychowania nie nauczyła się dzisiaj tak jak dawniej, nie znaczy to, że przestały one być ważne. W stale zmieniającym się świecie dobre maniery nigdy nie wychodzą z mody. Ta książka to przewodnik, który pozwoli ci stać się typem powszechnie lubianego i szanowanego faceta. Ktoś taki potrafi na przykład prawić szczerze komplementy i wie, jak wyrażać swoje opinie, nie będąc przy tym agresywnym.

## Aplikacja miesiąca



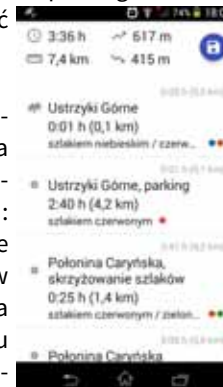
### Mapa turystyczna (4.0.3 i nowsze)

Aplikacja prosto i szybko wyznacza trasę, wyświetla jej przebieg na mapie, pokazuje jej długość i szacowany czas przebiegu. Wskazuje także obecną lokalizację użytkownika.

Drugą ważną funkcjonalnością jest możliwość nagrywania tras. Zapisywany jest przebieg trasy na mapie, jej długość oraz czas trwania.

W trybie online trasy prezentowane są na podkładach map Google. Można również pobrać podkłady map offline.

Dodatkowo aplikacja wyświetla informacje o ciekawych miejscach: zdjęcia i opinie użytkowników opierając się na danych z serwisu mapa-turystyczna.pl



## Porady pani domu



Tradycyjnie, zawsze używałam do mycia naczyń Ludwika miętowego. Używała go moja babcia i mama, ale ja ostatnio odkryłam zupełnie nowego Ludwika. Sprawdzona i skuteczna receptura myjąca, ale nowy fantastyczny malinowy zapach. Po prostu zapach lata. Oprócz tego zauważyłam, że nie niszczy rąk, a przy tym świetnie radzi sobie z tłuszczem, nawet bardzo przypalonym. Receptura została również wzbogacona kompleksem witamin A, E, F, H.

Iza z Brześcia

